Wilhelm Bruchnalski

„Analiza dzieł Mickiewicza"

Analizie dzieł Mickiewicza.



Analiza twórczości Mickiewicza.

Wykładowi, który rozpoczynam obecnie, dałem tytuł „Analizy dzieł Mickiewicza," a mógłbym go nazwać też, nie naruszając istoty rzeczy, „analizą jego twórczości ~~poety~~". Poddawać rozbiorowi ~~czyli~~ analizie [illegible] ~~rozbierać~~ [illegible] ~~rozważać~~ albo analizować znaczy [illegible] dzić albo poszatkowywać jakąkolwiek [illegible] na części składowe. ~~Z tego zasadniczego poję~~ ~~chodząc~~, Logika, z tej zasady wychodząc, [illegible] rozbiera wszystko, co ~~utwory myślowe, które~~ wła[illegible] dają zakres jej badania: pojęcia, aby doj[illegible] do ich jasności i określoności; — bardziej ~~złożone~~ od nich ~~utwory myślowe i zawikłane~~ złożone [illegible] rzeczy[illegible] wane utwory myślowe, jak sąd i wn[illegible] ~~wniosek~~ itp. — ~~a tego~~ by poznać, na j[illegible] prze[illegible] słankach jeden lub drugi został zbudo[illegible] ~~lub~~ albo z jakich wyprowadzony, — wreszcie ~~myśli~~ [illegible] ~~złożone~~ jeszcze bardziej od dwóch poprz[illegible] złożone: itp. szerokie indukcye lub dedukcy[illegible] maty lub problemy, system lub nawet [illegible] ~~[illegible]~~ przepo[illegible] myśli itd. We wszystkich wypadkach ana[illegible] ~~stosowanej do przedmiotów, wymienionych~~ [illegible] ~~wymienionych lub im podobnych~~, nie [illegible] jak naturalna — o samo tylko wykazanie [illegible] elementów, z jakich składają się ~~przed~~ [illegible] utwory myślowe, dopiero co wymienione lub im podobne, lecz także o poznanie, jaki stosunek zachodzi między elementami owymi, czyli w jaki sposób zostały złożone w całość.

I. 2. 3

Odpowiadającą zupełnie temu rozbiorczemu postę-
postępowaniu logiki jest analiza, którą obecnie będzie-
my się zajmowali; również bowiem i ona ma poznać naprzód
pierwiastki składowe ~~wszystkich~~ dzieł twórczości arty-
styczno-literackiej, następnie ich wzajemne do siebie usto-
sunkowanie. Analogicznem nadto będzie ~~tutaj~~ w niej stopniowanie
badanego przedmiotu, który rozpocznie się ~~z~~ tu od oka-
zów ~~twórczości~~ najbardziej prostych a będące nto, jak
sami, do coraz to bardziej złożonych, – od ~~słów pomie-~~
~~szanych~~ brzmień poszczególnych do słów, ~~od rytmu do~~
od głosek akcentowanych i nieakcentowanych do ustosun-
kowanego rytmu, – od utworów specyalnych do specyal-
nych rodzajów literackich, – od pewnych ~~krótszych lub~~
~~dłuższych epok~~ ~~tworzenia~~ ~~do~~ ~~całości~~ ~~tworzenia itd.~~
krócej lub dłużej trwających epok w twórczości po-
etycznej do ich całości itd.

~~A znaczenie jednak i ważność analizy history-~~
~~czno-literackiej, oprócz tego tej, dopiero co przytoczonej~~
~~jej dobrej czy szczęśliwej strony~~, Analiza ~~atoli~~ jednak
historyczno-literacka zasadza ~~swoją~~ ~~wagę~~ ~~i znacze-~~
~~nie~~ swoje znaczenie ~~i wagę~~ nietylko na tej, dopiero co
przytoczonej, ~~t~~ dobrej a raczej szczęśliwej stronie, że ma
gotowy ~~w szczęśliwej stronie~~ ~~ma~~ wzór postępowania w tak ścisłej
jak logika nauce: jej ważność bowiem gruntuje się
na innych jeszcze względach, z których najważniejsze
przytoczę, tem bardziej, że ustawicznie będziemy musie-
li mieć je przed oczyma.

Z wykładów lektorowanych przypominam, że
~~krytyka~~ historyczno-literacka posługuje się rozmai-
tymi sposobami badania, ~~z których~~ ~~mającymi większą~~ mającymi większą
lub mniejszą wartość umiejętną
~~lub mniejszą wartość naukową~~ ~~mniej lub więcej nau-~~
~~kowymi~~; Otóż metodą jej ~~[illegible]~~ historyi literatury stanowczo najbardziej
naukową, jest analiza ~~historyczno-literacka, gdyż~~
~~przedmiot swój bada krytycznie, aby uzasadnić ogólny~~
~~nań pogląd dość~~ ~~która~~ ~~jedynie~~ ~~jedynie~~ ona jedna
~~bowiem~~ umożliwia jej zbadanie przedmiotu krytyczne,
w celu uzasadnienia ogólnego nań poglądu. Obie te czynniki:

I.

Krytyka z jednej strony, z drugiej zaś pogląd, stanowią niezbędne warunki wszelkiego naukowego poznania rzeczy, wszelkiej" – jednem słowem – „naukowości".

Wprawdzie sama jedna analiza nie wyczerpuje nigdy wszystkich zadań badania, – wprawdzie nigdy nie chodzi sama jedna, lecz w towarzystwie syntezy, – mimo to jednak, przez to, że stara się wniknąć coraz głębiej w części składowe i ostateczne „pierwiastki przedmiotu", sprawia, że czynnik krytyczny nauki leży i to bezpośrednio – w jej czynności lub czynnościach. Krótko mówiąc, powiemy w ostatecznym wyniku*: analiza z tego powodu ma pierwszorzędne znaczenie dla historyi literatury, że – krytycznie badając lub ucząc krytycznie badać jej przedmiot, – wyciska na niej piętno nauki; – robi z niej naukę.[1])

[1]) Wszystko o analizie zob. Struve H.: Wstęp krytyczny do filozofii. Warszawa, 1896, str. 295, 522-3.

Waga (jeszcze) analizy dla historyi literatury leży oprócz tego, dopiero co wymienionego, w innych jeszcze względach, mianowicie w potrzebach pedagogicznych i czysto-umiejętnych. Co do pierwszych, to zaznaczyć wypada, że analiza, wnikając w przedmiot, ma moc zachwiewania wszelkimi tzw. estetyczno-literackimi aprioryzmami lub dogmatyzmami szkolarskimi; – co do drugich, to liczba ich jest tak znaczna, że – aby je ogarnąć w możliwej pełni, trzeba by właściwie przytoczyć całą nową krytykę historyczno-literacką. Ograniczając się tedy znowu do wybranych przykładów, przytoczę z nich tylko najbardziej charakterystyczne.

Otóż po pierwsze, wiadomem jest z pewnością wszystkim Panom i Paniom, że między wszystkiemi sztukami poezya, z powodu swoich właściwości, jest jedynym najdzielniejszym, a do tego jedynie uniwersalnym środkiem, za pomocą którego człowiek zawsze szukał,

I.

2.

~~Analogicznie~~ ~~całki~~ Odpowiadającą zupełnie temu rozbiorczemu ~~działaniu~~ postępowaniu logiki jest analiza, którą obecnie będziemy się zajmowali, również ~~bowiem~~ ona ~~historyczno-literacka~~, ~~która~~ ~~również~~ ma poznać ~~ocenić~~ elementy składowe, w ich wzajemnem do siebie ustosunkowaniu pierwiastki składowe wszystkich dzieł twórczości artystyczno-literackiej, poczynając od najbardziej prostych, aby skończyć na najbardziej złożonych we wzajemnym ich do siebie odniesieniu.

zawsze szuka i nigdy szukać nie przestanie
najpełniejszego zadowolenia pragnień swoich. Poezya
dokonywa (spełnienia) takich pragnień przez treść swoją, tj. przez
swój ideał albo swoje ideały, które niczem innem
nie są, jak wyobrażeniami przedmiotu, ~~zad~~ zaspa-
kajającemi ~~pragnienia~~ serce skuteczniej i pełniej, niż
rzeczywistość. Urabianie ~~ideałów~~ ~~jest~~ znowu ideałów,
jako urabianie i ukształtowywanie treści nowych za-
pomocą wyobraźni, nazywa się twórczością. Twórczość
tedy jako akcya i ideał jako efekt akcyi stanowią
dwa akty ~~poety, zowanie może najwaźniejsze~~ w hi-
storyi każdego poety i każdej poezyi - może najważniej-
sze, ~~aby jednak~~ ~~histo~~ a jeżeli mają być zrozumiane,
wytłumaczone i w poglądzie naukowym przedstawio-
ne, muszą być w cząstkowych, poszczególnych obja-
wach krytycznie zbadane czyli zanalizowane, tylko
w ten sposób bowiem ~~dadzą~~ można dojść do nau-
kowych dziejów twórczości i ideału.

Jest przykład, tragizm i twórczość bohaterstwa czyli dramatyczność ideału i twórczości - Goethe - Mickiewicz - Te dwa spojrzenia, twórczości

~~Podobnie~~ Drugim przykładem charakterystycznym,
który przytoczę jako illustracyę ważności analizy ~~w histo~~-
~~ryczno~~ ~~literackiem~~ w naszem zadaniu, niech będzie następujący. Jeżeli
naukowe zrozumienie twórczości i ideałów, jak powiedzia-
łem, ~~jest najważniejszą częścią~~ stanowi najważniejszy niejako
~~rozdział~~ rozdział w historyi ~~twórców i twórczości~~ ~~ich dzieł~~, literatury,
to (również) najważniejszym ~~także~~ zadaniem, ~~celem~~ ~~rodza~~ które ona
powinna sobie zakreślać ~~naukę~~ historyczno-~~literacką~~,
~~jest~~ (nie przestanie być) poznanie, zrozumienie i wytłumaczenie ~~co~~ tego,
co twórca uważał ~~za ideał~~ ~~czy co uważał~~ za ideały poszczególne
w poszczególnych epokach ~~życia~~ (swego rozwoju) albo co uważał za ideał
ogólny swego życia. Naturalnie, ~~że nie nas może nie ob~~-
~~chodzi~~ że (obecnie) (wychodzić) nic to może nas nie obchodzić, ~~czy to~~
na jakiej drodze uważanie to odbywało się u tego lub
owego poety, czy ~~ono~~ (to) (mianowicie ono) było wypływem jakiejś elementar-
nej intuicyi, - czy (może) polegało na innych jakich podstawach albo
procederach, nam tutaj wystarczy tylko stwierdzić, że
tego rodzaju uważanie po stronie ~~poetów~~ twórców są i
być muszą. Krytyka twierdzi, że ~~wielkość~~ ~~twórcy~~ jedyną
rzetelną miarą wielkości twórcy jest to, co on za wielkość uznaje.

I. 5. 6

Lecz cóż to jest znowu ta wielkość albo raczej: według czego wartość jej się ocenia? Krytyka na to odpowie, że według krótszej lub dłuższej trwałości albo nawet wieczności tego, do czego twórca specyalny zmysł okazywał, a co się wznosi ponad fale czasu. Wniosek teraz łatwo wysnujemy: ponieważ dla natury człowieka niezmiennem i trwałem a w arcydziełach będzie to, co w czem skupia prapierwiastki człowieczeństwa, prapierwiastki upodobań i dążeń jego, czyli ideały, - więc wielkim będzie ten twórca, który w dziełach swoich zwracał się zawsze ku ideałom wszechludzkim. A czy można wykryć tę tajemnicę i stwierdzić ją inną drogą, jak nie na rozbiorczej?

Drogą rozbiorczą - po trzecie - dochodzi się do wszystkich sądów przeczących o rzeczach i zjawiskach historyczno-literackich, a przecież te sądy mają tak wielkie znaczenie. Tą samą drogą zdobywa się pewnik, że twórczość istotna nie stawia się poza życie, lecz jest życia przerabianiem; - że twórczość zdobędzie sobie epitet prawdziwej, jeżeli sama w każdej chwili będzie się miarkowała, powściągała i ograniczała itd., itd.

Ale czy tego rodzaju metoda rozbiorcza może być stosowana względem Mickiewicza, który przestał być u nas, nawet jako historyków literatury, zjawiskiem, a stał się lub przynajmniej zaczął być pojęciem na pół, jeżeli nie całkiem mistycznem, lub co więcej jakby religijnem? Niekiedy bowiem mówi się o Mickiewiczu nawet jako o pisarzu, - nawet o jego roli i stanowisku wyłącznie literackiem, - jako o tym mianowicie, który bądź z niezmiernej tradycyi literackiej dał swoim współczesnym i potomnym obfitość literatury starszej, w formie skoncentrowanej i doskonałej, - bądź tradycyi literackiej polskiej (może i ludzkiej), nowe wskazał tory, - nie rozumie się go inaczej, tylko jako bohatera, - jako herosa narodowego. Tytuł do bohaterstwa zdobywa Mickiewicz na polu artystyczno-pisarskiem na drodze dwojakiej; - po pierwsze przez to, że przez dzieła swoje w naród swój, po rozbiciu, po gromie wielkim, podniósł do jedności politycznej, - że

[illegible]

i skupiał go, Tacyt, i wytwarzał dlań jedność ducho-
wą; po której, że przez dzieła swoje, dla narodu swego,
jest (lub był) najdoskonalszym przedstawicielem
najlepszej jego umysłowej i duchowej kultury. Czy więc
wobec tego (– ...) możnaby zapytać raz jeszcze, – jest-li to so-
wna analiza dzieł – właśnie jego?

To pytanie jedno z najbardziej zasadniczych tego, coby
można nazwać etyczno-uczuciową stroną badań krytycznych
historyczno-literackich, zasługuje w całej pełni na to, aby się
nad niem zastanowić po najgłębszemu. Dzisiaj jednak
odpowiem na nie całkiem krótko, nadto wyrażę się
wyrokiem obcym. Hehn, bardzo subtelny krytyk nie-
miecki, doskonały znawca poezyi nowożytnej nie-
mieckiej, a równocześnie sekret największego poety niemieckiej,
w rozprawie p.t. „Mehr Goethe", poddawszy szczegółowemu duchowej cywilizacji
ścisłemu rozbiorowi wszystkie najważniejsze zjawiska w twórczości
autora „Fausta", doszedł do przekonania, że głównym
warunkiem zdrowego rozwoju nowej literatury niemieckiej
byłby wzrost czci i uszanowania dla ducha Goethego!
Taka analiza nie przyniesie żadnej szkody, – owszem do uczu-
ciowego kultu bohatera narodowego dorzuca kwiat, który
naukowej i rozsądnej! Chciałbym, aby ta podsta-
wie rozbiorów, którą obecnie rozpoczynam, podobne prze-
konanie wyrobiło się z prac i prac o Mickiewiczu
i o dziełach jego tak do starszej, jak i dzisiej-
szej poezyi polskiej! –

Z tem samem zgadza się [illegible] przed różnicy [illegible] co przedstawiono [illegible] że w ogóle miał [illegible] romantyzmu książki, który wydali dwaj znamienici tego prądu promotorowie, Apel i Laun, p.t. "Gespensterbuch", — tam również więcej ze kilku wierszy [illegible] ugruntowanych [illegible]:

„Geister aus Flamm und Luft,
Wasserschaum und Gräberduft", — między niemi zaś

S[illegible] także inne przedziwne i mnie(?) w sile [illegible], [illegible]

[illegible] Byronowskiego „Manfreda", [illegible] wydanej [illegible], [illegible] już na podstawie tego, co dopiero powiedziałem, że podwoje dawniej Mickiewicza [illegible] w [illegible] z [illegible] [illegible], [illegible] pierwszy [illegible] z [illegible] [illegible], który [illegible] [illegible] jakoś [illegible] dla siebie odnowy.

Ale jest jeszcze drugie obszerne źródło, z którego korzystał Mickiewicz, jeden z wielkich niezwykłych przodowników twórców, co wydawali ze siebie dzieła nie jako wyniki przez naukę [illegible] i [illegible], ale raczej jako owoc [illegible] i życia. Mówię o życiu [illegible] do II części Dziadów, [illegible] do [illegible] [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] różnego rodzaju scen i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyjątkowe [illegible], z których [illegible] jasno [illegible] się [illegible], że [illegible] II ta [illegible] [illegible] swego [illegible] [illegible] [illegible] siebie i że [illegible], z której [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „Dziadów". Otóż Mickiewicz [illegible] już nie tylko w II części „Dziadów", wszystko, co leży [illegible] [illegible], [illegible] jak to [illegible] [illegible] „Dziadów", [illegible] jest to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od drugiej [illegible], należy [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że wszystko to, co [illegible] [illegible] [illegible] w książce swojej p.t. „Pierwiastek ludowy", jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] szczególnie, dla [illegible], [illegible] [illegible], [illegible], kompozycji i [illegible] [illegible] bez wielkiego znaczenia. To [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] który już dawniej się posłużono, [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

„Dziadów", — że nawet powstały i rozwinęły się na
scenie i ogólniej raz nie „Dziady" pod [illegible] [illegible],
Nad koncertem tą nie będę (obecnie) [illegible] rozwodził, —
niebawem zobaczymy je z bliska, — wspomnę tylko i podkreślę,
że to, co oddzieli się z dala, było owocem nie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], ale pierwiastków [illegible], które
[illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] — [illegible] ze [illegible] [illegible] i [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] pi.
[illegible] [illegible] [illegible] było t. z. więzy, które [illegible] [illegible]
[illegible], od [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible], [illegible]
[illegible], od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] przeciwnie na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], — [illegible] się w [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible], między którymi z pi.
[illegible] [illegible] [illegible] ze [illegible] (jako) [illegible] [illegible]
„[illegible] [illegible]" [illegible] „[illegible]", — jako najgenialniejszy, pi.
[illegible] [illegible] [illegible] Dantego [illegible] — by nie [illegible]
[illegible] — już jako [illegible], [illegible] (Epos) Mickiewicza,
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] przed oczyma Mickiewicza, (gdy tworzył „Dziady") i że
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bezwarunkowo i bezwzględnie)
[illegible] [illegible] (nie [illegible] [illegible]) [illegible] o tem już dawniej, [illegible]
[illegible] [illegible] dla mnie, że [illegible] II części Dziadów, o ile
[illegible] [illegible] [illegible] (mar), [illegible] [illegible] charakterystycznie
[illegible], i [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible], są [illegible] [illegible] (literatury) [illegible], [illegible]
Mickiewiczowi z [illegible] Bodina, [illegible], [illegible], Eckartshausena
[illegible] [illegible] [illegible] (źródeł) literatury [illegible], za [illegible]
[illegible], z [illegible] (wiary) ludowej, z której [illegible] było wiele
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] dlatego, że nie
[illegible] [illegible] Boże. —

Mówiąc o treści „II Części Dziadów", należy [illegible] na nie zwrócić
uwagi na [illegible], że Mickiewiczowi [illegible] [illegible], nie
mogło chodzić tylko o [illegible] przedstawienie (naukowe) kategorji duchów, ile raczej
o [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] życia i [illegible] i [illegible]
za [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], —
[illegible] — [illegible] mówiąc — o [illegible], [illegible] na [illegible], [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible],

W literaturze ogólnej XVII, XVIII a nawet pierwszych dziesiątek XIX stulecia nie tylko [illegible] [illegible] zwyczajem piśmienniczym było posługiwanie się cyklem różnych nadziei [illegible]. Pod wpływem tego powstały wiersze, które [romantyczne] nazwiskiem, poetyckie itd., a których (jak np. w [illegible]) pewnie [illegible] p.t. „Świątynia prawdy" przedstawieni byli ludzie-dusze, żyjący kiedyś [illegible] na ziemi; a kategoryami powstali przed obliczem Dostojnej Pani Prawdy, aby od niej otrzymać wyrok o [illegible] [illegible] np. z nowości, tłumaczony na polski język, p.t. „Wyobrażenia obrazów"; a który po wydaniu nakładem publicznym [illegible] sentymentalnych kobiet; – jak np. w romansie, także na polski język przełożonym, p.t. „Dafnis i Pandora"; z którym tendencyjno-epistolarnej znalazło nowy wyraz w świątyni „Uspokojenia" spokojnem niewinności i szczęścia" a w niej wyobrażenia [illegible] kobiet rozmaitych np. [illegible]. Podobne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w powieściowej literaturze polskiej w całej pierwszej ćwierci XIX w., można napisać, które wydała „Dziady" wileńskie.

Z całej tej jednak literatury – pod względem metody artystycznej prawda [illegible] myśli i idei, nic tak nie pozostało na Mickiewiczu i nie pozwoliło tak widocznych śladów na jego rozwój i [illegible] wszystko wydawanie, jak przede wszystkim jeden z tych, co [illegible] do pewnego stopnia był [najściślej] opracowany – Hölty. Jego wpływ na Mickiewicza [illegible] i innego źródła już omówiłem kiedyś [illegible] napomknę o jednym z jej [illegible], który sposobem [illegible] przypadł [illegible] [illegible] [illegible] w „Dziadach".

Jest to mianowicie znany i [illegible] dotąd w całych Niemczech wiersz p.t. „Der alte Landmann", napisany 1775 r., który wyszedł z [illegible] stał się jednym z najpopularniejszych pieśni narodu niemieckiego, a [illegible] (tylko) w ostatku XVIII i na początku XIX w. był [illegible] dla całego młodego pokolenia a [illegible] [illegible] i dziejowych. Prawda, wspominana [illegible] na wiele w pierwszej zwrotce:

„Üb' immer Treu' und Redlichkeit
Bis an dein kühles Grab..."

wyśpiewana (jako pieśń) na wiele mową niemiecką [illegible] [illegible] [illegible] po całej Europie, [illegible] była [illegible] [illegible] [illegible] granice. [illegible] był [illegible], który [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], który [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pole [illegible] [illegible], [illegible] [illegible], że [illegible] wyrażone [illegible] [illegible],

8

[illegible] po [illegible] i [illegible] jak [illegible] że [illegible] —
[illegible] plebana, [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible]
[illegible] pana dziedzica, który [illegible] i [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] po śmierci [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible]: „Der alte Landmann" pod względem [illegible] [illegible]
najbliższe [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] Dante, [illegible] Mickiewicza (z Dziadów) i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] II Części; // [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] ogólne o całości

([illegible], o [illegible] II Cz. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible].

[illegible] Der alte Landmann
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible].

12

Chmielowski [illegible]

Literatury „Dziadów". –

Mój zamiar: [illegible] uwagi na kilka kwestyj
dotąd ~~nie~~ [illegible] albo nie rozwiązanych albo niedostatecznie rozwiązanych
albo takich nie rozważanych,
które dotyczą ~~formy „Dziadów"~~,
źródła „Dziadów" zwłaszcza mniej fragmentów z II. i IV Cz.
[illegible], [illegible] do których [illegible]
z uwagi [illegible] reminiscencyj czyli ich [illegible]
z literatury [illegible] i obcej.

Dziady, wyszły 1823 r. ...
nie wyszły fragmenty [illegible] w r. ...
[illegible] Chodźko w 1844 r., [illegible] które
należy [illegible] z [illegible] w nie pisał ne [illegible]
[illegible] jak Mickiewicz i [illegible].

Treść fragmentów – ich forma – ich źródła w [illegible]
poety i w literaturze: miłość filozoficzna w pojęciu Platona } [illegible]
miłość sentymentalna ne [illegible]
problem [illegible]: Goethe i [illegible].
[illegible] – tak jak w [illegible]
albo ne innej [illegible], w innego [illegible] w [illegible]: [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] przez [illegible]
[illegible] Chateaubrianda „Atala".
[illegible], [illegible] – i [illegible]
[forma] tak, jak „[illegible]" nie może być.
[illegible] jej w ~~[illegible]~~ nowej [illegible] II. i IV Cz. Dziadów.

Zmiana po wydaniu, [illegible] wszystkiemi [illegible]
i [illegible] psychologicznymi [illegible] poety, [illegible],
który w [illegible] prawie [illegible], ~~[illegible]~~
~~z [illegible]~~ [illegible] w [illegible] do [illegible]
[illegible] przyszłej [illegible]
[illegible], albo do wyrzucenia. [illegible] pierwszej, –
II. i IV Cz. [illegible]. [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] w [illegible] treści i formy. II. i IV Części należy [illegible]
fragmentów, [illegible] w innym [illegible], [illegible] przygotowania
do [illegible] której dotyczy II Części; [illegible] Mickiewicz dla
[illegible] IV Cz.; [illegible] treści, [illegible]
[illegible] III Cz., [illegible]:
[illegible] „Dziadów"; „Upiór" jest prologiem [illegible]
[illegible] formy misteryjnej, który [illegible]
[illegible] mające [illegible], [illegible] i wszystkiego
[illegible] II i IV Cz. i [illegible] misteryjnej [illegible]
[illegible].
folklor białoruski i
Źródła: wyrażenie samego poety, – literatura obca artystyczna [illegible].
Upiór [illegible] z Höltego
II Część: Duchy [illegible] – Geisterbann – [illegible] –
Goethe – [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible]
[illegible] – Hölty – [illegible] – Wieland.
[illegible]
IV. Upiór [illegible] i Byron – [illegible] –
Herder – [illegible]. Chateaubriand i Atala.

Szembekówna a George

Maryla pisze zupełnie tak, jak w romansie, — jak pisze w „Werterze" nauczyciel ludu, mówiąc o swej służącej Rozalce: „Jedna tylko Rozalka, dziewczyna, którą wzięłam ze wsi, powiedziała mi wczoraj, że tak jest jej dobrze i miło, iż nic więcej nie żąda i mnie kocha nad wszystkich ludzi. Niezmiernie mnie to uderzyło, gdyż ta dziewczyna nie zna jeszcze podłości i samo szczerość zdaje się mówić przez jej usta." (1798–1824)

Tretiak: Młodość Mickiewicza. (Życie i Poezja. T. II, 1898, str. 16 [illegible] przypomnienie następujące: „Zdaje się, że w całej tej Rozalce dał poeta jej imię jednemu z uczniów prostych „do [illegible] [illegible] T. jej [illegible] Dziadów" (str. 16). —

= „Zupełnie nowe tony dźwięczą (w „Żeglarzu", pisanym w parę miesięcy po ślubie Maryli, 17 kwietnia 1821), zupełnie nowy duch z niego wieje. Duch to bajronowsko-szekspirowski, od razu poznać go można. Bytność, o której w rok potem pisał poeta do Malewskiego, ta jest nie [illegible] pociągała. Ślub Maryli pogasił w sercu poety resztki nadziei, jakie tam jeszcze tliły; nastrojony posępnie zaczął pić chciwem uchem posępne tony brytyjskich wieszczów i z wzbierającej piersi odwołał im napisał „Żeglarza" (Tr. str. 21, t. II).

= Że „Żeglarz" wyraz „stanu zniechęcenia do życia", „myśli samobójcze", z pytaniem: „czy warto żyć dłużej, kiedy nie ma po co"? —

= W okresie „rozpaczy", „jaka się otwiera przed poetą z obnażenia świata", gdy „piękność zdrowiu obiecała, kiedy miłość zamieniła się w źródło cierpienia i goryczy", gdy „i zapał człowieka przygasł w prozie"... „również zjawił się obrazy: Werter, wyprany syn Goethego, .. Hamlet a może już i posępni bohaterowie Bajrona".

= Tretiak przypomina wpływ Hamleta na „Żeglarza" i „Szczątki" Goethego. (T. II, str. 24–25).

„Tasso" Goethego.

= Temat „być czy nie być", lecz [illegible] w „Żeglarzu", odtwarzanie [illegible] w „[illegible]nozji" (T. II, str. 26–28). — Schillera „Don Carlos" dał temat do wiersza p.t. „Do *" (II, s. 28-9).

ale „Do [illegible] [illegible]" [illegible] i „Dziewczyny" wg [illegible] Tr.)

= W jesieni 1821 r. zabiera się Mickiewicz do czytania Bajrona i Szekspira w oryginale (T. II, str. 40) a w początku 1822 (Koresp. I, 7) pisze o tłumaczeniu Malewskiemu i równocześnie tłumaczy „Giaura". „Niezbadanie odgadnąć, dlaczego wybrał on sobie z utworów Bajrona ten właśnie poemat. Giaur z posępnych, ale zarazem jaskrawo malowanych cierpień niezaspokojonej miłości, a nic podobnego tym, jakiego doznawał wówczas sam poeta" (str. 41, t. II).

Giaur

= Określenie charakteru miłości w poezji Byrona: „Zdaje się, że namiętność nie traci nic ze swojej mocy, a odrzuca się o [illegible] coraz zasady praw, rachuby i przyzwoitości i usuwając się od [illegible] przestaje [illegible] natury; charakter posępny i w sobie zamknięty tego czasu, różni się od pełnej rezygnacji [illegible] w [illegible] sentymentalności romansów francuskich i niemieckich. — Kiedy czytamy te określenia, to zdaje się nam, że poeta odmalowywał tu jakby charakter własnej namiętności" (t. II, s. 43–44).

= Mickiewicz posyła Maryli [illegible] 1822 „Wilhelma Meistra" (Tr. II, s. 72). — Wilhelm Meister

= Charakterystyka miłości Mickiewicza dla Maryli w ~~wierszu~~ „Do M..." (1822 r.) (Tak w ko[illegible] tym miejscu i o Kiwy [illegible]) i w „Sonetach" (II, s. 73–76). —

= Przygrywa „Childe Harolda" czyta Mickiewicz Odyńcowi w Kownie w swoim przekładzie. — Childe Harold

= „Wiemy już, że Dziady są historyą uczuć poety, ale skąd jest ta nazwa? Jaki związek pomiędzy życiem poety a tym zabytkiem pogańskiej obrzędowości na Litwie?" (Tr. II, 157).

Tretiak przypuszcza, że tylko „Werter wraz z bajronskim [illegible] napisał Mickiewiczowi (Do przyj[illegible] i podsunął mu samobójczą myśl; którą posępny obraz w „Żeglarzu" (II, s. 158)... „I długo ta przyszła mi na myśl porywać się do [illegible]. ~~[illegible]~~ Wprawdzie nie powstrzymał się ~~Werterem~~ przykładem Wertera, nie zabił się, ale choć żył na ziemi, czuł się jakby umarłym dla rodziny i całego świata." — Hölty – Leśny [illegible], Southey – Byron „Upiór" itd.

= Kochanek, odwiedzający kochankę po zgonie w poezyi Niemcewicza, u Klopstoka, — ~~[illegible]~~ Braut v. Corinth. — Sowa w II. Cz. Dziadów w Trzech[illegible] w „Gespenster buch".

= Co mówi o III. [illegible] Chmielowski, Tretiak, Kallenbach, [illegible]?

15

Co mówi [illegible] Bräutigam o Höltym!

Pl. [illegible] scenę w II. Cz. „Dziadów" a [illegible] „[illegible] Braut"; – scenę [illegible] [illegible] w jakimś romansie; – [illegible] Hölty [illegible] alle [illegible]"

ol. rzeczy zaczerpnięte z poezji angiel-

sk. 16. 1)

sk. 17 1) ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bürgera~~

2) ~~[illegible]~~

3) ~~[illegible]~~

4) [illegible] pod [illegible] w Bibl. Univ.; [illegible] o „Elementargeister" [illegible]!

sk. 18 XII 1) ~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] „[illegible]"~~

2) ~~[illegible] z „Fausta" [illegible] [illegible] „Fausta" [illegible] [illegible]~~

3) ~~[illegible] [illegible] z Gespensterbuch,~~ że

4) ~~[illegible] (?) o [illegible] [illegible]~~ Zdziarskiego

sk. 20 XIII. 1) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] z pod „Gespenst" [illegible] [illegible] [illegible] i „Aberglaube" z [illegible] i Mayera. [illegible]!

sk. 1 1) [illegible] [illegible], Tybalte, die Wissenschaft. – [illegible] – [illegible] – [illegible].

2) [illegible] [illegible] [illegible]?

3) z Kaysera, – [illegible] – romance

sk. 3. ~~1) „Das [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~2)~~

3) Southeye „Thalaba"

4) Apuleius. [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible]!

sk. 4 1) Scheidler

sk. 5 ~~1) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

~~2) [illegible] [illegible]~~

sk. 6 ~~1) [illegible]~~.

1) „Iljana, ażż se vże druhyj svitt. Skriztt sydjatť pomeršyi dušy, use po stattjam

W liter. prawzory:
Homer: Nekyja
Vergil: VI ks.
Dante
Końcówki z utworami cyklicznymi
pierwowzór [illegible]
Hölty

—

Szczegóły:
Dante i Francesca da Rimini
(Pope
Goethe)
Panny z [illegible]
Sowa i Gespensterbuch
Dziady i nekromancja
Dydaktyzm w Dziadach i dydaktyzm [illegible]
[illegible]
Męczarnie [illegible] a męczarnie u Grzegorza Wielkiego
od [illegible] do [illegible]
Duchy małych dzieci a infantes u Grzegorza
[illegible] u Vergilego

Bodinus: De Magorum Daemonomania

Claviculae Salomonis

Welling: Opus mago-cabbalisticum

Brücker: Hist. philosophiae

1) [illegible] w liter. [illegible]

str. 21 2) [illegible]

str. 22 wspomnienie, [illegible] dość [illegible]
Grozy.

Nazwa „III części Dziadów”, którą Mi. dał swemu poematowi, nie jest zupełnie ścisłą; nie jest to III część, któraby wypełniała środek pomiędzy poprzednio (w r. 1823) wydaną, II a IV częścią, ale nie jako ciąg dalszy następujący po IV części - będący jeśliby się trzymać ściśle liczb porządkowych - jakby V częścią. Poeta nazwał ją jednak dlatego III częścią, że z dawnych „Dziadów” dwie tylko wyszły; z kolei była to zatem trzecia wykończona i drukiem ogłoszona. Zresztą ściśle biorąc stanowi III część Dziadów zupełnie osobny poemat, pisany wśród nowych okoliczności, pod wpływem nowego prądu wyobrażeń; gdy Mickiewicz pisał poprzednie części, nie miał wcale planu ani wyobrażenia, że ta część będzie następować, dopiero po upływie lat kilkunastu powstała w nim myśl nowego poematu, który wszcze-wnętrznie związał z poprzednimi częściami „Dziadów” - robiąc z niego dalszy ciąg i niejako uzupełnienie dzieła napisanego w najwcześniejszej dobie swego zawodu literackiego. Bardzo ciekawą rzeczą z tej mierze jest to, że w jednym z późniejszych rękopisów „Dziadów” (w bibl. Jag.) odszukanym niedawno, ów napis znany: Gustavus obiit, natus est Conradus, dopiero później jest dopisany ręką poety na marginesie i również dodane sceny IV na cmentarzu z guślarzem do obchodu Dziadów - wszystko w tym celu, aby lepiej połączyć nowy poemat z dawnym (porów. rozprawę St. Estreichera „Nieznany manuskrypt IV części Dziadów w Pamięt. Tow. lit. im. A. Mick. t. IV, 1898, 201 - i recenzye Kallenbacha w Czasie ( ), która jednak nie obala tego faktu).

— Wydobądźmy teraz myśl zasadniczą z III cz. Dziadów, tak jak się uwidocznia w ostatecznem swem sformułowaniu, w goto-

wem dziele. Zasadniczy myśl III cz. „Dziadów" ma niejako podwójny charakter, a podwójny ten charakter przedstawia nam i odzwierciedla dla nas owo dwojakie przeobrażenie, które odbyło się około r. 1830 i 1831 zarówno w duszy samego poety, jakoteż w całem społeczeństwie polskiem. Był to – znany nam już zwrot w kierunku narodowo-politycznym i w dążnościach religijnych. Dwa te prądy, polityczny i religijny, zaczynają, jak nam wiadomo od czasów powstania r. 1830-31 przebiegać organizm polskiego narodu i stają się źródłem nowych wyobrażeń jego umysłowych – tak więc Mickiewicz kreśląc w poemacie podwójne przeobrażenie własnej duszy, przedstawił zarazem także proces duchowej przemiany całego społeczeństwa polskiego, chwycił niejako za samo tętno ówczesnego życia narodowego i odtworzył najistotniejsze jego poruszenia. Reprezentantem tej zasadniczej idei poematu w podwójnym jej charakterze – jest bohater poematu, Konrad. – Konrad, umysłem niedowiarek, zuchwały pyszałek, chce zbadać zagadkę życia i wydrzeć niebu tajemnicę przyczynowości, domaga się od Boga rządu dusz, a nawet bluźnierstwami wyzywa go do walki, ale pod wpływem działania wyższych, nadziemskich potęg otrząsa się ze swojej pychy i dumy i znajduje ratunek w pokornej wierze i chrześcijańskiej miłości ks. Piotra.
Z drugiej strony ten sam Konrad, pozbywa się wszelkich żądz i pragnień osobistych, zrywa z całą przeszłością swoją, z wspomnieniami młodzieńczej miłości, osobistych uczuć i cierpienia, które jako Gustaw w dawniejszych „Dziadach" przechodził, i stawia sobie nowy, wyższy cel życia: myśleć, czuć, działać i cierpieć tylko dla Ojczyzny. „Obiit Gustavus, natus est Conradus". Nazywam się Milion, bo za mi=

liony kocham i cierpię katusze." —

Ten związek myśli zasadniczej poematu z współczesnym stanem usposobienia samego poety i całego społeczeństwa polskiego, wpada jeszcze więcej w oczy, jeśli uwzględni się główny rys charakterystyczny, uwidoczniony bohatera poematu. Konrad w chwili szału, gdy wyzywa w improwizacyi [illegible] Boga do walki i chciałby mu być równym, czerpie całą siłę swoją do tego buntu nie z „rozumu", z „myśli", lecz „z uczucia", z „serca" - t. j. tej mocy, której ludzie nie nadadzą, która jest silniejszą i wyższą od rozumu, bo „pali czego myśl nie złamie"; ma on najgłębsze przekonanie, że siłą uczucia może całym światem i całą ludzkością rządzić, „sto gwiazd zgasić a drugie sto wzniecić", może zwalać i dźwigać trony i domaga się od Boga „rządu dusz ludzkich", na to, aby „czuciem" rządzić i wskrzesić swój naród, jako pieśń żywą." W tych poglądach Konrada odnajdujemy wyraźnie znane nam już zapatrywania religijne, filozoficzne i historyczne Mickiewicza, z czasów owej przemiany duchowej, dokonanej w nim w ciągu pobytu w Krymie. Kwintessencyą ich jest wyobrażenie, że pierwiastkiem twórczym w całym świecie i w dziejach ludzkości jest „uczucie", że „uczuciem" wydobywa się na jaw zagadkę przyszłości i że cały postęp ludzkości ze wszystkiemi swojemi zmianami i ewolucyami dochodzi do skutku tylko pod wpływem „natchnienia" poetów, proroków, mędrców i bohaterów. Konrad - to najwyraźniej znowu sam poeta w chwili przełomu swoich wyobrażeń historyozoficznych, mianowicie w tem stadyum, kiedy to „uczucie" indywidualne nie doszło jeszcze do zgody z praw-

dą najwyższą, t. j. Bogiem i stacza z nim walkę. Ale ten sam Konrad, z tej strony wzięty jest zarazem doskonałem uosobieniem ówczesnego stanu psychicznego całego narodu polskiego, który po katastrofie powstania, zdeptany, zgnieciony, bezsilny wobec stosunków rzeczywistych, całą moc i żywotność swoją zamknął w sferze uczucia" i pod wpływem niesłychanego spotęgowania i napięcia myśli narodowo-politycznej, ulegał szlachetnieniu, ale rozpaczliwemu złudzeniu, że uczuciem "miłości ojczyzny wystarcza aby "zwalać i dźwigać" trony". Można śmiało powiedzieć, że nie ma może dzieła w literaturze, któreby w myśli swej zasadniczej było tak wszechstronnym wyrazem swojej epoki, jak III część "Dziadów".

Ale nie dość na tem. Obok postaci Konrada jest jeszcze druga, główna postać w poemacie, która niejako uzupełnia myśl zasadniczą, przedstawioną w Konradzie. Jest to postać Ks. Piotra, skromnego braciszka, pełnego pokory i nieograniczonej wiary w dobroć i potęgę Boga, i silnego właśnie tą prostą a głęboką pobożnością. To, czego żądał Konrad od Boga, ale czego nie wywalczył buntem, t. j. daru proroctwa przyszłości i władzy cudownej nad światem – to otrzymał ks. Piotr. Ksiądz Piotr ratuje Konrada z upadku moralnego, wypędza z niego szatana pychy i wskazuje drogę, którą ma postępować – wiary i poddania się Bogu, a zarazem koi cierpienia jego i całego narodu – przepowiadając świetlistą przyszłość ojczyzny. Za pomocą tej postaci chciał Mickiewicz okazać zwycięstwo pokornej wiary i prawdziwej po-

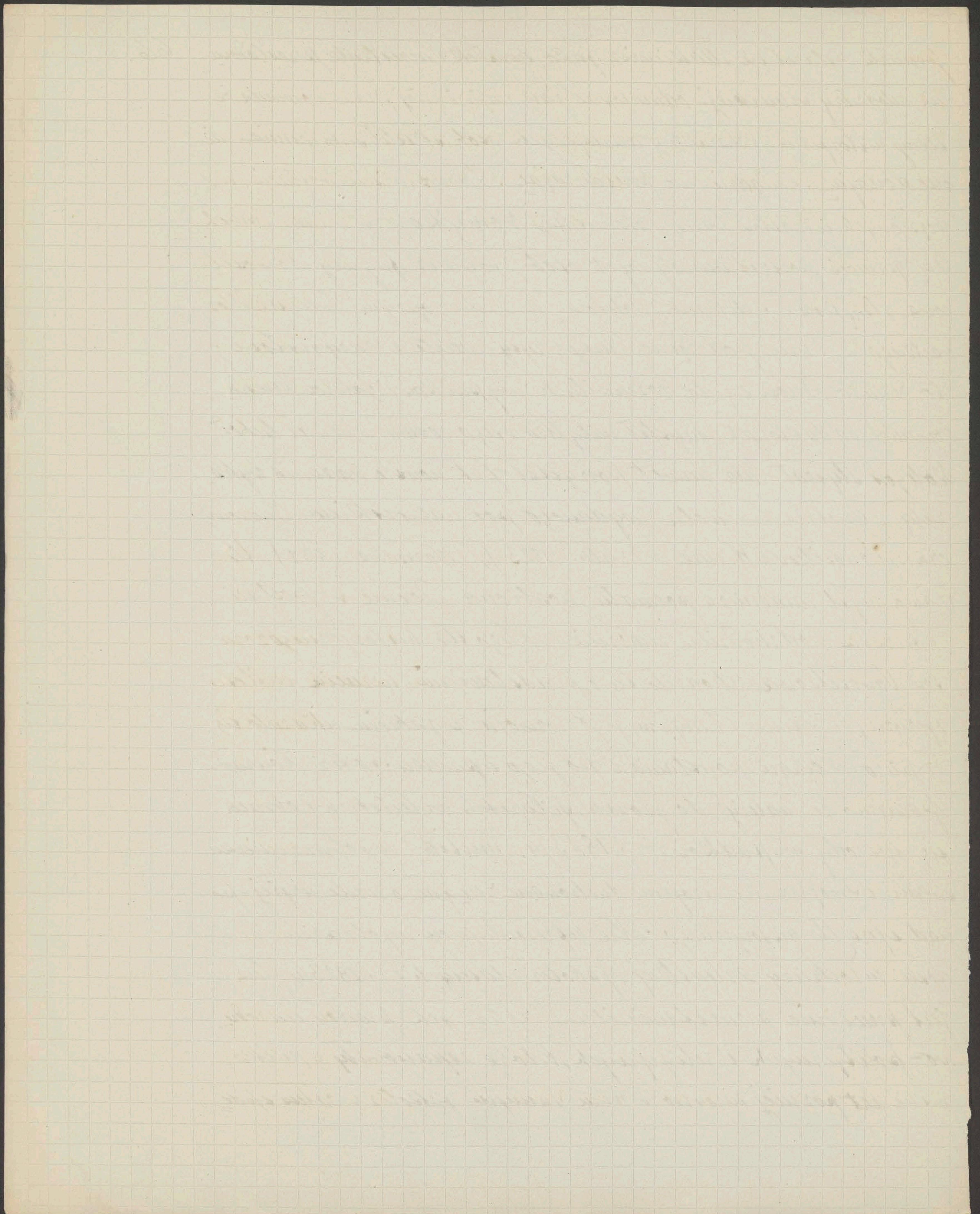
bożności nad gwałtowną egzaltacyą uczucia patryotycznego wynikającą z najszlachetniejszych pobudek, z miłości ojczyzny i rozpaczy po jej upadku, ale pełną pychy i zarozumiałości. Uwydatnił w ten sposób ostatnie stadyum swego przełomu duchowego, który się w nim samym dokonał w kierunku religijnym, a które według jego wyobrażenia, miało przejść także całe polskie społeczeństwo, — w celu dojścia do swoich pragnień. W tych dwóch postaciach — w Konradzie i w Ks. Piotrze razem zebranych mieści się kwintessencya myśli zasadniczej: przedstawienie uczucia miłości ojczyzny, niesłychanie silnego, gwałtownego, przechodzącego przez najróżniejsze objawy i formy przejściowe aż do najwyższego stopnia oczyszczenia w promieniach wiary i miłości chrześciańskiej.

Nie naszą tu rzeczą analizować dokładnie poemat i wskazywać, jak Mickiewicz myśl zasadniczą utworu rozwinął we wszystkich szczegółach; w ogólnym obrazie literatury chodzi głównie o związek dzieła z współczesnymi prądami, charakterystykę i znaczenie literackie. Ale wypada jednak zwrócić uwagę na niektóre okoliczności, które są bardzo ważne i charakterystyczne.

— Myśl zasadniczą poematu osnuł Mickiewicz na tle wypadków prześladowania młodzieży wileńskiej z l. 1823 i 1824 na znanym fakcie prześladowania Nowosilcowa. Konrad jest więźniem w klasztorze Bazylianów w Wilnie, tak samo jak inni współtowarzysze jego — Zan, Sobolewski, Żegota, (Ign. Domeyko), Freyend, Suzin i t. d. wszyscy

za sprawy filareckie; w dalszych scenach ukazuje się Nowosilcow, z orsza=
kiem rzeźników swoich Bajkowem, Pelikanem i Doktorem, i całe towa=
rzystwo wileńskie, scharakteryzowane tak jak się w owych czasach prze=
śladowania wileńskiego przedstawiało - słowem to, coby można nazwać
fabułą poematu - obraca się około śledztwa Nowosilcowa i połączonych
z niem wypadków odnoszących się do r. 1823 i 1824. Nasuwa się mimowo=
li pytanie, dlaczego Mickiewicz zasadniczej myśli swego poematu nie
rozwinął na tle wypadków powstania z r. 1830-1831, lecz na zdarzeniach
wcześniejszych? Otóż sądzić można - wpłynęły na to nie tylko wzglę=
dy artystyczne, które przemawiały za fabułą, więcej oddaloną od współ=
czesnej chwili i od zbyt jeszcze świeżej katastrofy narodowej, ale także
jeszcze inna okoliczność. Mickiewicz podobnie jak wiele innych
poetów genialnych (między innymi Göthe) odtwarzał w poezyach swo=
ich głównie to, czego doznał w rzeczywistości; co sam przeżył. Powsta=
nia z r. 1830/1 był tylko widzem, w wypadkach ~~[illegible]~~ wileńskich brał
zaś czynny udział, znał dokładnie cały ówczesny stan rzeczy, po=
trzebny do odtworzenia poetycznego obrazu w prawdziwych i żywych
rysach. Być zresztą może, że na wybór tematu wpłynęła także
chęć przypomnienia, że pomimo iż nie walczył w powstaniu,
wraz z całą młodzieżą wileńską już dawniej przeszedł przez ciężkie
prześladowanie i przez szereg lat był wygnańcem z ojczyzny. (Po=
emat dedykował zmarłym filomatom: Sobolewskiemu, Dasz=
kiewiczowi, Koł. „narodowej sprawy męczennikom”. - Ale
wskutek osadzenia myśli zasadniczej na tle historycznem ~~[illegible]~~ wynikły niektóre charakterystyczne
właściwości poematu - bardzo ważne i ciekawe. Tło historyczne

poematu - starał się Mickiewicz jako świadek i uczestnik prześladowania młodzieży wileńskiej - odmalować jak najwierniej; sam powiada, że sceny historyczne i charaktery działających osób skreślił sumiennie, nic nie dodając, i nigdzie nie przesadzając. Rzeczywiście postacie uwięzionych filaretów Zana, Sobolewskiego, Domejki, Suzina i innych są prawie portretami żywych osób; również figury Nowosilcowa, Bajkowa, Pelikana, Doktora (dr Bécu ojczym Juliusza Słowackiego i inne podrzędne mają rysy wzięte z rzeczywistości; to samo odnosi się do rozmaitych wypadków i faktów prześladowania, co do których korzystał nietylko z tego, co sam widział lub od kolegów słyszał, - ale nawet korzystał, jak nowsze badania wykazały z dziełka Lelewela, wydanego pod nazwiskiem Onacewicza: Nowosilcow w Wilnie w r. 1823/4 (Warszawa 1831). Ale sama myśl zasadnicza poematu, uosobiona głównie w postaci Konrada - odchodziła znacznie od tego tła historycznego czasów Nowosilcowa. Chodziło tu o przedstawienie uczucia miłości ojczyzny - w tem stadyum jego rozwoju, w jakiem ukazało się dopiero w ciągu powstania i po jego upadku. To też Konrad - pomimo że należy do grona filaretów wileńskich i obraca się wśród wypadków z r. 1823/4, musiał wyobrażeniami swemi i swoim nastrojem duchowem sięgać o wiele wyżej - ponad sferę tła historycznego. Nie reprezentuje on wyobrażeń i dążności młodzieży wileńskiej, jakoteż własnych z r. 1823/4 - lecz jest przeciwnie przedstawicielem późniejszych prądów narodowo-politycznych i religijnych, które zapanowały w kilkanaście lat później zarówno w nim samym jakoteż w całem społe-



czeństwie polskiem. Że Mickiewicz, genialnym umysłem swoim odczuwał sam tę niezgodność psychologiczną - i starał się ją złagodzić wnosić można z niektórych ustępów przedmowy, w których stara się przypisać związkom młodzieży wileńskiej jakiś charakter religijno-mistyczny, właściwy dopiero epoce po powstaniu, a to w celu zespolenia figury bohatera z tłem historycznem. Wskutek tego, co tu wyjaśniłem - poemat - ma poniekąd jakby podwójną cechę; po części - cechę fantastyczną, o nastroju wybitnie lirycznym - w ustępach odnoszących się do duchowego przeobrażenia bohatera, po części - cechę więcej realną, opisową lub dramatyczną w ustępach odnoszących się do wypadków prześladowania wileńskiego. —

Do pierwszych należą głównie: prolog, cz. II (improwizacya) cz. III (wypędzenie szatana przez Ks. Piotra), cz. IV (Dom wiejski pod Lwowem - modlitwa Ewy), cz. V. (cela Ks. Piotra - widzenie o przyszłości Polski / części VIII koniec i cz. IX); do drugich ustępów należą: cz. I (na korytarzu więz. rozmowy i opowiadania więźniów), cz. VI (do pokoju syp. Nowosilcowa), cz. VII salon warsz. i przeważnie część cz. VIII (Pan Senator, Bal). Ażeby różne i przeciwne pierwiastki, zawarte w myśli zasadniczej i wypadki hist. powiązać ze sobą i spoić razem w jeden poemat, na to trzeba było rzeczywiście tak potężnej, i tak genialnej zdolności poetyckiej, jaką miał Mickiewicz.

— W wymienionych scen zasługują głównie na uwagę - czy to ze względu na charakterystykę poematu, czy ze względu na wartość poetycką i literacką — trzy ustępy: Improwizacya (cz. II), widzenie Ks. Piotra i opowiadanie o prześladowaniach młodzi-

ży wileńskiej (zawarte po części w cz. I, po części w cz. VII i VIII). –

– Improwizacja Konrada w celi więziennej – to jakby serce poematu, w którym zbiega się i skupia myśl zasadnicza, przebiegająca niby krew przez cały jego organizm; ale jest to zarazem koroną dzieła – szczytem natchnienia poetyckiego i potęgi słowa. Powstała ona – o ile wiadomo z opowiadania współczesnych (wspomnienia Orpisze i opowiadanie Odyńca) – nagle w ciągu jednej nocy pod wpływem jakiegoś niesłychanie gwałtownego wybuchu natchnienia i uniesienia poetyckiego, po którem Mickiewicz jak nieżywy padł na ziemię. Improwizacja przedstawia w formie ~~[illegible]~~ monologu Konrada najważniejszą chwilę jego przeobrażenia duchowego t. j. chwilę w której rozstrój duszy, wątpliwość, cierpienie, rozpacz dochodzą do najwyższego napięcia przed późniejszem ukojeniem i wyrównaniem za pomocą wiary i poddania się Bogu. Konrad, olbrzymią siłą ducha swego wznosi się tutaj ponad otaczający go świat rzeczywisty i plemię człowiecze, ponad gwiazdy i planety w sfery najwyższe, aż tam, gdzie „granicą stwórca i natura” – aby spojrzeć Bogu oko w oko i żądać rozwiązania zagadki bytu ludzkiego i przyszłości swego narodu. Ten wzlot ku niebu zawiera w sobie wspaniałe stopniowanie psychologiczne, świadczące najlepiej, jak geniusz instynktem poetyckim trafia zawsze w samo jądro rzeczy – w prawdę. Zaczyna się od poczucia i świadomości własnej potęgi: Konrad rozkoszuje się tem poczuciem – uważa siebie za twórcę nieśmiertelnych pieśni i przeto za nieśmiertelnego. „Ja mistrz – wyciągam dłonie wyciągam aż w niebiosa – milion tonów płynie, w tonów milionie, każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie, zgadzam je,

„Dziełę i tworzę" i t. d. — to stopień pierwszy. Ale potem stawia się wyżej ponad wszystkich poetów, mędrców i proroków — bo nie dba o oklaski, pochwały i szczęście — ale chciałby świat uszczęśliwić cudowną siłą twórczą, uczucia, które czuje w sobie, a nie zawdzięcza nikomu, ma je sam od siebie, tak jak Bóg ma swoją potęgę. Świadomość stałej potęgi przemienia się w pychę i zuchwalstwo, równa się z Bogiem i żąda od niego władzy nad „duszami ludzkiemi", takiej, jaką ma Bóg... to stopień wyższy. Wreszcie to pragnienie wzrasta coraz więcej: Konrad staje już przed Bogiem jako przedstawiciel swojej ojczyzny, milionów, które cierpią, rozpaczają i szaleją wśród cierpień ojczyzny, domaga się kilkakrotnie odpowiedzi na swoje żądanie — a gdy jej nie ma wyzywa Boga do walki; dochodzi do szału i rzuca w oczy bluźnierstwo: że „nie jest ojcem świata, ale carem," a sam pada z wysilenia. To ostatni stopień tego wybuchu tytanicznego — wzmocniony nie tylko siłą coraz wzrastającą myśli i słowa, ale zarazem wciągnięciem pierwiastka patryotycznego jako — najsilniej i najgłębiej wstrząsającego uczuciem ludzkiem. Motyw buntu człowieka przeciw Bogu w zamiarze uszczęśliwienia ludzkości, zawarty w Improwizacyi nie jest zupełnie nowym; traktowano go niejednokrotnie w dawniejszej i nowszej poezyi europejskiej: traktował go mianowicie Aischylos w swoim Prometeuszu i Goethe w fragmencie dramatycznym p. t. „Prometheus". Tak jak Göthe wziął on podnietę do swego Dzieła od Aischylosa, tak Mickiewicz wziął ją od Goethego. Już z czasu pobytu w Kownie — jak opowiada Odyniec czytał Prometeusza Aischylosa, który wzruszył go do głębi; tak że nosił się z myślą napisania tragedyi p. t. „Prometeusz", a również

nie ulega wątpliwości, że znał dzieło Göthego, wydane (w całości fragmentów) w zbiorowem wydaniu z r. 1830. Ale Mickiewicz zupełnie tak jak dwaj genialni poprzedni poeci rozwinął ten ogólny motyw, przejęty z greckich podań mytologicznych, w swojej Improwizacji na swój sposób, pod wpływem własnej, indywidualnej siły twórczej. Konrad różni się wybitnie od obu poprzednich Prometeuszów – od Aischylosowego tem, że grecki Prometeusz wyrósł na gruncie pojęć starożytnego świata i mytologii; – od niemieckiego zaś tem, że Prometeusz Göthego przedstawia bunt rozumu przeciwko Bogu i rozumem z nim walczy, podczas gdy Konrad jest przedstawicielem uczucia zbolałego i zrozpaczonego i uczuciem chce Boga pokonać. Nadto – i to jest bardzo charakterystyczne – żarliwości prometejskiej Konrada nie mają czysto kosmopolitycznej cechy, mają zarazem barwę narodową polską – bo jedną z podstaw jego buntu są cierpienia jego Ojczyzny (przypominam com powiedział o barwie narodowej naszego późniejszego romantyzmu. O wartości poetyckiej Improwizacji nie potrzeba chyba wiele mówić. Jestto płód takiej potęgi twórczej, takiej głębokości myśli, tak wysokiego nastroju i takiej siły słowa, na jakie tylko geniusz zdobyć się może; jeden z najcudowniejszych klejnotów nie tylko naszej ale i europejskiej poezji. Widzenie ks. Piotra wiąże się ściśle z Improwizacyą i jest jej dopełnieniem – ale niejako w formie antitezy. Konrad pychą i buntem przeciwko Bogu nie zdobył odpowiedzi; ks. Piotr, który leży krzyżem i wyznaje, że jest prochem – otrzymuje ją – w formie widzenia. Widzenie zasługuje przedewszystkiem z tego względu na uwagę, że obok pierwiastku religijnego występuje bardzo

silnie pierwiastek mistyczny. Znajdujemy tutaj teoryę mesyanistyczną o Polsce ukrzyżowanej i cierpiącej niewinnie jak Chrystus za całą ludzkość - rozwiniętą i sformułowaną po raz pierwszy wyraźnie w naszej poezyi, za pomocą wspaniałych obrazów poetyckich. Ale co więcej - znajdujemy tutaj także apokaliptyczne przepowiednie i proroctwa o przyszłych losach Polski i całego świata - mianowicie o jakimś strasznym mężu, który ma zwiastować wolność całemu światu, a który ma trzy oblicza, trzy usta stoi na trzech koronach. Sam bez korony, „z matki obcej, krew jego dawne bohatery, a imię jego - czterdzieści cztery." Zagadki tej przepowiedni nikt nie rozwiązał, pomimo tysiącznych domysłów współczesności i później aż po dziś dzień robionych - (tajemnicza cyfra 44 - ma już osobną literaturę. Sam Mickiewicz nie mógł później wyjaśnić tej przepowiedni i przypuszczać trzeba, że pisał to w chwili jakiejś poetyckiej ekstazy; z której gdy minęła nie zdawał sobie jasno sprawy. Cała ta scena jednak siłą natchnienia i mistrzowstwem wykonania, należy do najpiękniejszych i może stanąć godnie - tuż obok Improwizacyi. Sceny zawierające opowiadanie o prześladowaniach młodzieży wileńskiej należą także do najważniejszych i najwspanialszych ustępów „Dziadów" - ale różnią się bardzo znacznie charakterem od scen powyżej wymienionych. Zamiast gwałtownych wybuchów i uniesień myśli i uczucia mamy tutaj opisy i obrazy realistyczne, odznaczające się niesłychaną prostotą - prawie bez ozdób poetyckich - ale mistrzowskie i przejmujące do głębi. Epizody te rozrzucone w rozmaitych scenach, miały służyć na to, aby scharakte-

-zyrować cierpienia narodu polskiego - i stworzyć niejako podstawę do wystąpienia Konrada i jego buntu wobec Boga. Wskutek tła historycznego, odnoszącego się do katastrofy uniwersytetu wileńskiego 1823/4, a zaczerpnięte są one z wypadków śledztwa Nowosilcowa, - ale poeta tak je znakomicie uchwycił i uwydatnił tak potężnymi rysami ich grozę, że pomimo iż czasowo oddalone są od powszechnej katastrofy powstania wywołują nastrój odpowiedni dla myśli zasadniczej poematu. Należy tu z cz. I. opowiadanie Sobolewskiego o wywiezieniu studentów kibitkami, a mianowicie o młodziutkim Janczewskim i o Wasilewskim; w cz. VII opowiadanie o katowaniu Cichowskiego. - Są to przepyszne obrazy, wstrząsające i wzruszające do żywego, a pomimo prostoty, słowa niesłychanie żywe, plastyczne, jakby wyrzeźbione, świadczące o mistrzowstwie poety, który z prostotą słowa umie połączyć najwyższy artyzm i wywołać najgłębsze wrażenie. Do epizodów prześladowania policyjnego można jeszcze epizod katowania Rollisona (w cz. VIII), opowiedziany przez jego matkę - ale o tyle różny charakterem, że ma cechę więcej dramatyczną, t. j. opowiadanie urywane, szkicowane w głównych rysach - nie opisową. -

Zapytajmy się teraz, jaka jest ogólna wartość literacka i artystyczna poematu jako całości i jakie znaczenie ma w rozwoju współczesnej poezyi.

Jako produkt literacki - jest III cz. Dziadów, obok Pana Tadeusza - najznakomitszem dziełem Mickiewicza a jednem z arcydzieł naszej literatury. Przyznać trzeba, że kompozycya jest dość luźna, poemat bowiem pisany

w formie na poły lirycznej, na poły dramatycznej, nawet z ustępami epizodami opisowymi, składa się z szeregu scen i obrazów niezwiązanych ściślej ze sobą i niezupełnie jednolitego charakteru i połączonych ze sobą tylko ogólną myślą dzieła. Ale też w tego rodzaju fantastycznych dramatach kompozycya pozostawia bardzo szerokie pole dowolności. Za to w poszczególnych scenach – jest ich prócz prologu IX – znajdujemy mnóstwo pierwszorzędnych piękności, rozrzuconych pełnemi garściami, które olśniewają czytelnika blaskiem najczystszego złota poezyi. O niektórych ważniejszych ustępach pokrótce wspomniałem; właściwie trzebaby czytać dzieło całymi ustępami, aby wskazywać wartość i zalety tylu wspaniałych obrazów, następujących po sobie kolejno jakby w jakimś kalejdoskopie.

Dla nas wystarczy zaznaczyć ogólnie, że poemat zawiera w sobie taką potęgę i wysokość natchnienia poetyckiego, jakiej nie żadne inne z dzieł Mickiewicza. Przyczyna tego tkwi głównie w intensywnej sile myśli patryotycznej, która tryska z całego poematu i ożywia zarówno całość jako też przebija się w szczegółach. Jak w II i IV części Dziadów Mickiewicz przeszedł skalę uczuć zawartych w uczuciu dla kobiety, tak tu uderzył w potężną strunę miłości ojczyzny i dobył jako mistrz prawdziwy z tej struny tysiące najrozmaitszych, a zawsze potężnych tonów: przechodzi on całą skalę nadziei, uniesień, zachwytów, cierpień, boleści i rozpaczy – zawartych w tem jednem uczuciu, zwróconem do kraju tak nieszczęśliwego, jakim była własna ojczyzna. Rozmaite te objawy uczucia patryotycznego, rozrzucone po całem dziele, znajdują punkt swój kulminacyjny

ny i swoje ognisko w improwizacyi Konrada, która jak nad mieniem jest wspaniałą koroną ~~dzieła~~ poematu. Dodajmy, że wartość" literacka poematu łączy się ściśle z wartością jeszcze głębszą moralną, duchową. Tak jak dla współczesnego pokolenia była cz. III. „Dziadów" potężnym wyrazem zewnętrznym uczuć patryotycznych, które drgały wówczas w sercach wszystkich, tak dla późniejszych pokoleń narodu aż do dzisiaj jest źródłem, krzepiącem stale siłę poczucia narodowego i nadzieję lepszej przyszłości.

Co się tyczy znaczenia poematu w rozwoju współczesnej poezyi, to już na podstawie tego co poprzednio powiedziałam – łatwo zrozumieć, że było ono ogromne. Był to pierwszy poemat większy, pisany w duchu późniejszego romantyzmu, z wszystkiemi wybitnemi cechami nowych prądów umysłowych, które pojawiły się po r. 1831, a przedtem z temi dwoma najgłówniejszemi; – cechą narodowo-polityczną – religijno-mistyczną; co więcej ten poemat, który pierwszy zaznaczył nowe stadyum w rozwoju romantyzmu, postawił romantyzm późniejszy odrazu na tej wysokości, na jakiej później tylko w niektórych dziełach Słowackiego i Krasińskiego się utrzymał. Nie dziwtej; że wpływ poematu tak ściśle związany z nowymi prądami i tak znakomitego – przybrał niesłychane rozmiary; po wydaniu III cz. „Dziadów" ciągnął się cały szereg dzieł w tym samym duchu, a nawet po części w tej samej formie pisanych nie tylko dzieł wielkich lub wybitniejszych poetów – Kordyan, Wacław, ale nawet drugo- i trzeciorzędnych: Korzystano z motywów zawartych w Dziadach przerabiając je w rozmaity sposób,

naśladowano nieraz całe ustępy i zasilano się obrazami, które Mickiewicz rozrzucił w swojem arcydziele. Można też śmiało powiedzieć, że tak jak balladami i romansami Mickiewicz zagaił romantyzm i sprowadził poezyę na tory romantyzmu, tak III. cz. „Dziadów" popchnął romantyzm pierwszy ku nowej odmiennej fazie dalszego jego rozwoju. Z III częścią „Dziadów" połączył Mickiewicz jako dalszy ciąg i jakby dodatek uzupełniający - tak zwany „Ustęp" - napisany w formie opisowej a poprzedzony wspaniałą dedykacyą wierszem: „Do przyjaciół Moskali". „Dziady" kończą się wywiezieniem Konrada do Rossyi, w „Ustępie" poeta przedstawia kraj i społeczeństwo, wśród którego „Konrad jako więzień ma się obracać. Związek „Ustępu" z właściwą „Częścią III Dziadów" jest, już na pierwszy rzut oka dość luźny i polega głównie na tem, że wprowadzona jest w kilku miejscach znów postać Konrada, który zresztą w treści Ustępu podrzędną odgrywa rolę. Geneza tego dodatku do Dziadów - jest dotąd jeszcze niewyjaśniona. Dotychczas przypuszczano, że „Ustęp" powstał już po napisaniu III cz. Dziadów, odrazu jako rodzaj dalszego ciągu poematu. Wprawdzie nasuwały się mimowoli pewne wątpliwości, mianowicie dlaczego poeta ten dalszy ciąg traktował w formie zupełnie innej, kiedy zaraz po „Dziadach" go pisał, a nadto dlaczego na końcu właściwych „Dziadów" znajdował się dopisek poety: koniec ~~tomu~~ aktu pierwszego (miały być dalsze), ale nie zwrócono na to uwagi. Teraz, po odszukaniu brulionu „Ustępu" (ogłosz. w Pamięt. Tow. Mick. w t. VI z r. 1898) przyznać trzeba, że przypuszczenie dotychczasowe jest zupełnie zachwiane. Na podstawie tego brulionu porównanie jego z tekstem

późniejszym drukowanym, jakoteż na podstawie innych drobnych okoliczności nasuwa się raczej przypuszczenie, że „Ustęp" napisany został pierwotnie znacznie wcześniej, przed wyjazdem za granicę, jako osobny poemat – opis wrażeń poety z czasów pobytu w Petersburgu (nie wiadomo kiedy, ale zdaje się, że po napisaniu Konrada Wallenroda – bo więzień nazywa się w brulionie Konradem). Oczywiście jest to także tylko przypuszczenie – ale za pomocą tego przypuszczenia wyjaśnia się bardzo dobrze stosunek luźny „Ustępu" z III cz. „Dziadów". Mickiewicz miał w Dreźnie gotowy opis Rosyi i społeczeństwa rosyjskiego, który (jak widać z porównania tekstów) przerobił, a mianowicie silniej zaakcentował tendencyę patryotyczną i dorzucił do „Dziadów" jako dodatek i uzupełnienie.

– Ustęp składa się z 6 obrazów (Droga do Rosyi, Przedmieście stolicy, Petersburg, Pomnik Piotra W., Przegląd wojska i Oleszkiewicz) i zawiera opis kraju, jego stolicy, ludzi, stanów, urzędów carskich i całego społeczeństwa. Poeta charakteryzuje tutaj państwo rosyjskie – jako potęgę tylko na pozór świetne i olbrzymie, ale w gruncie rzeczy pełne nicości duchowej, „barbarzyństwa, nędzy, służalstwa i podłości"; jest ono reprezentantem siły brutalnej i despotyzmu. W opisach przebija ~~przeważnie~~ przeważnie ostry sarkazm i ironia, zaledwie tu i ówdzie są ustępy o nastroju odpowiadających nastrojowi w Dziadach. Wszystkie te obrazy – zresztą dość luźnie ze sobą związane, odznaczają się znakomitą obserwacyą wnikającą głęboko w psychologię narodu, jakoteż świetnem, mistrzowskiem wykonaniem; znajdujemy w nich ustępy, które są prawdziwymi arcydziełami sztuki opisowej i stylu opisowego – tak są żywe, pełne siły, barwne, a przytem plastyczne, wypukłe

jak zszźbione (n.p. opis przyrody w „Drodze do Rosyi" i opis pomnika Piotra Wielkiego, ustępy w przeglądzie wojska) a przedewszystkiem o owym studze oficerskim, który zamarzł futrem swego pana na rękach obraz: Oleszkiewicz jest wspomnieniem stosunku poety do malarza Oleszkiewicza mistyka, którego Mickiewicz poznał w czasie pobytu w Petersburgu i z którym się zaprzyjaźnił. Ustęp ten ma cechę mistyczną i zawiera mglistą przepowiednię Oleszkiewicza o klęsce, która ma nawiedzić stolicę państwa rosyjskiego (wielka powódź w r. 1824). Za pomocą osoby Oleszkiewicza, który po raz pierwszy występuje na chwilę jako nieznajomy z zakończenia opisu Petersburga, a w ostatnim obrazie wysuwa się naprzód, połączył Mickiewicz główne „Ustępy" z III części „Dziadów". Ks. Piotr (w VIII sc. Dziadów) rozstając się z Konradem poleca mu, aby szukał męża, co go powita pierwszy w imię Boże" otóż nieznajomy (tj. Oleszkiewicz) wita go w taki sposób, a Konrad odszukuje go potem nad Newą w chwili przepowiedni). (Nawiasem należy dodać że pominąwszy tego połączenia postać Oleszkiewicza w „Ustępie" jest jednym z najwybitniejszych świadectw przemawiających przeciw przypuszczeniu o powstaniu „Ustępu" w Dreźnie równocześnie z Dziadami. Nie można zrozumieć również, jak Ks. Piotr religijny ortodoksysta, mógłby oddawać Konrada w ręce mistyka „kabalisty", o zupełnie innym ustroju i zakresie wyobrażeń, niż sam je miał. Jestto więc wiązanie późniejsze, a to tem więcej, że powitanie Oleszkiewicza jest w brulionie ustępu inne i dopiero później zostało zastosowane do słów Ks. Piotra). Wiersz dedykacyjny, który poprzedza „Ustęp"

a nosi tytuł: „Do przyjaciół Moskali" - napisany został bez-wątpienia po wyjeździe z Rosyi - według wszelkiego prawdopo-dobieństwa z Dreźnie. Jest to jeden z najwybitniejszych drobnych wierszy, jakie wyszły z pod pióra Mickiewicza - pełen siły, głębokich myśli, wysokiego nastroju poetyckiego, odpowiadającego wyobra-żeniom Mickiewicza po upadku powstania - a prześliczny, mi-strzowski pod względem obrazowania, stylu i formy wiersza. Jako całość „Ustęp" wraz z wierszem dedykacyjnym - jest pomimo bardzo wysokiej wartości literackiej, niestety tylko urywkiem, fragmen-tem, niedokończonym i nie zamkniętym w sobie pod względem treści. -

Na końcu jeszcze jedna uwaga, pozostająca w związ-ku z ogólnym pomysłem „Dziadów" wznowionych przez Mickie-wicza po r. 1831. Część III Dziadów" i dodany „Ustęp" - są jak-by nagle urwane. Konrad wywieziony jako więzień do Rosyi pozostaje w Petersburgu, a jak wspomniałem w „Ustępie" uka-zuje go przelotnie, zajmując się opisem kraju i społeczeństwa rosyjskiego. Mickiewicz pomimo że ogłosił tę część drukiem - snuł jednak w duszy swojej dalsze pomysły odnoszące się do uzupełnienia, a nawet i rozszerzenia ram „Dziadów". Myśl ogólna łącząca zarówno „III cz. Dziadów" jakoteż nawet poniekąd w „Ustępie" - przedstawienie cierpień narodu polskie-go i cierpień własnych - zajmowała go żywo - w tem tle chciał rozwijać dalszy wątek „Dziadów" - i przedstawić - jak sam powia-da „całą historyę prześladowań i męczeństwa swojej ojczyzny. Zdaje się, że już w chwili kończenia „III cz. Dziadów" nosił się

z tym pomysłem (dopisek: koniec aktu pierwszego) i później, choć zajęty innemi pracami do niego kilkakrotnie wracał. Ciekawe światło rzuca na to list Mickiewicza pisany z Paryża do Niemcewicza w r. 1833 (niedatowany, ale na pewno pisany przed 5 kwiet. 1833). Powiada w nim odpowiadając Niemcewiczowi: „Pochlebiło mi niezmiernie, żeś odgadnął cel i plan mojego poematu; wszystkie mam zamiar objąć w nim historyę prześladowań i męczeństwa naszej Ojczyzny. Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posieleń w Sybirze. Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty. Oby tylko Bóg dał natchnienie! W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika-konfederata, który w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał się r. 1825 i opowiada nowym towarzyszom więzienia Kościuszki i Niemcewicza." (Kor. II-187-8). Że Mickiewicz niektóre urywki z tych dalszych części pisał już w ciągu pierwszych lat pobytu w Paryżu, pomimo innych prac, a następnie po ukończeniu „Pana Tadeusza, chciał się wyłącznie zabrać do wykończenia swego planu, świadczy własne jego zeznanie z listu z r. 1834 (luty), gdzie pisze do Odyńca donosząc mu o ukończeniu Pana Tadeusza: „Jedwabim skończył, to mnie już duch porywa gdzieindziej, do dalszych części „Dziadów", których kawałki oderwane nimojardem pisałem. Z „Dziadów" chcę zrobić jedyne dzieło moje warte czytania (Kor. I, 143). Niestety skończyło się na zamiarze niewykonanym. Oczywiście, że i różne inne okoliczności przeszkodziły zrealizowaniu planu, a tak wznowione po r. 1831 „Dziady" pozostały tak jak dawniejsze z okresu młodości wspaniałym fragmentem,

przepyszną cząstkę wyrwaną z całości, zakrojonej według ostatecznego planu na olbrzymie rozmiary.—

VI.

Drugiem, z kolei większem dziełem Mickiewicza z tych czasów, t. j. po upadku powstania były: Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego (Paryż 1832).

Najważniejsze prace: St. Tarnowski „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego („Pamiętnik Mick. t. III.) Władysław Mickiewicz „Żywot A. Mick. (w t. II.) - Kallenbach A. Mickiewicz (w t. II.)

Księgi narodu i pielgrzymstwa nie są - ściśle biorąc poematem, lecz traktatem politycznym, ale ten traktat przybrany jest w formę poematu, prozą pisanego, zapełnionego obrazami poetyckimi, proroctwami, widzeniami, allegoriami, przypowieściami i pomimo celu politycznego nosi na sobie przeważnie cechy dzieła uczucia i wyobraźni. Jest to zatem na pół poemat, na pół traktat polityczny bardzo ciekawy i charakterystyczny objaw ówczesnych stosunków i wyobrażeń. Po upadku powstania z r. 1830/1 zapanował, jak nam już wiadomo, do tego stopnia kierunek idealny w poglądach politycznych naszego społeczeństwa, a poezya stała się tak wybitnym czynnikiem w całem życiu umysłowem narodu, że nawet programy polityczne przybierały nieraz formę poematów, odzywały się ~~[illegible]~~ bowiem więcej do uczucia i wyobraźni niż do luźnego rozsądku. —

— Rzecz możliwa, że myśl napisania Ksiąg narodu i pielgrzym-stwa pol. powstała już w czasie pobytu Mickiewicza w Dreźnie, bo już wtedy zajmował się (jak widać z współczesnych listów) kwestyą, w jakim kierunku ma działać naród polski po upadku powstania. Ale dzieło pisał głównie po przybyciu do Paryża, mianowicie w pierwszych miesiącach po przyjeździe t. j. w jesieni r. 1832. W liście do p. Klustin z d. 21 list. powiada: „je suis occupé de travaux littéraires, écrivant et imprimant avec une chaleur fiévreuse et du mouvement co : (Kor. I. 104). Widocznie z końcem list. pismo już drukowało się. Dn. 8 grud. t. r. donosi Mickiewicz Odyńcowi o wydaniu i ogłoszeniu dzieła: Drukowałem tu — pisze w liście — broszurę w stylu biblijnym; wkrótce mieć będziesz. (Kor.). —

— Treść dzieła pozostaje w jak najściślejszym związku z współczesnymi wypadkami i stosunkami politycznymi. Wspomniałem poprzednio, że po upadku powstania punkt cięż-kości życia narodowego Polski przeniósł się do emigracyi i że wobec ucisku w kraju emigracya stała się właściwą reprezentantką narodu. Otóż Mickiewicz wziął sobie w Księgach narodu i piel. za cel, wskazać szczytne zadanie, jakie wśród tych wyjątko-wych okoliczności przypada emigracyi, wyjawić w czem pole-ga misya jej polityczna. Zreasumowawszy w krótkości główne fakta historyczne, odnoszące się do rozbiorów i upadku Polski — kreśli tutaj w wspaniałych obrazach poe-tyckich, w formie rad, przestróg, przypowieści i porównań przyjęty program polityczny dla emigracyi — jako przed-

stawicielki narodu. Za obowiązek jej uważa, aby w chwili gdy ujarzmiony i uciśniony kraj milczeć musi, objawiała głośno przed światem wolę narodu, aby przechowywała wśród burz i zamętów myśl narodową czystą i nieskazitelną, aby pracując dla ojczyzny pracowała zarazem nad odrodzeniem się politycznem całego świata i była apostołką wolności dla wszystkich ludów. Polska wybrana została przez Boga jako najświętszy z narodów, aby męką i cierpieniami jak Chrystus odkupiła wszystkie narody, które „zgasiły ducha". - Emigracya - to „rozesłańcy" Boga, rozproszeni w tym celu, aby słowem i przykładem nawracali inne narody do Boga i prawdy. To też dodaje emigracyi otuchy do spełnienia tak wielkiego celu, przestrzega przed zwątpieniem, apatyę, kłótniami, zmateryalizowaniem wyobrażeń, wskazuje cnoty, którymi jaśnieć powinna - powtarzając ustawicznie, że życie jej obecne jest tylko pielgrzymstwem na obczyźnie, które, jak z woli Opatrzności zesłane na nią zostało, tak też w krótce ze zrządzenia jej ustać musi. Oto w krótkich słowach zebrana treść dzieła, obrana z osłony poetycznej i drobnych szczegółów.

— Jeśli III część Dziadów - w myśli swej zasadniczej jest wspaniałym wyrazem ogólnego stanu psychologicznego naszego narodu po upadku powstania, to w Księgach nar. i pielgrzymstwa mamy znów wizerunek szczegółowy i dokładny wyobrażeń i prądów politycznych, pa-

nujących w tym czasie wśród emigracyi, – i to z różnych ~~rozmaito~~ objawach, zarówno dodatnich jako też ujemnych. Przez całe dzieło przewija się jako główna cecha charakterystyczna współczesnych wyobrażeń emigracyjnych – niezachwianie wysoki idealizm polityczny, unoszący się ponad stosunkami rzeczywistymi i wymaganiami praktycznej polityki. Ten idealizm polityczny ukazuje się w dziele – podobnie jak w współczesnem życiu politycznem emigracyi – po części w cechach swoich dodatnich – a po części w ujemnych. Cechą dodatnią jest znowu głębokie uczucie patryotyczne, zwrócone ku sprawom przyszłości ojczyzny – mianowicie wyraźna dążność, aby wzmocnić wśród emigracyi siłę ducha narodowego, energię, poświęcenie się i cały szereg innych cnót patryotycznych i politycznych, i zarazem wskazać jej główny cel, o którym wśród swego pielgrzymstwa ustawicznie myśleć powinna – odzyskanie niepodległości ojczyzny. Rady, przestrogi i uwagi w tym duchu pisane, pełne głębokich myśli, szlachetnego uniesienia i najczystszego patryotyzmu, – robią nawet dzisiaj bardzo silne wrażenie. Cokolwiek było wyjątkowem w położeniu emigracyi i w jej misyi politycznej wielkiego i podniosłego, to wszystko skrystalizowało się w tych ustępach, które błyszczą wśród dzieła jak cenne kamienie pełne światła i blasku. Ale nie mniej wyraźnie występują w dziele także inne cechy ujemne współczesnego idealizmu politycznego, a mianowicie przesadne

marzycielstwo polityczne, lubujące się w proroctwach i przepowiedniach i religijnym mistycyzmie. Mamy tutaj pierwsze wyraźne sformułowanie zapatrywań mesyanizmu polskiego, podanych - już nie w luźnych obrazach i porównaniach poetyckich jak w III cz. Dziadów, ale przedstawionych jako całość, jako określony system, a przytem z natury, że teorya ta stanowi jakby ogólny podkład dzieła. Mickiewicz nie przestaje na wskazaniu ważnej misyi emigracyi, która mieć mogła znaczenie wśród ówczesnych stosunków politycznych wobec kwestyi przyszłości Polski, ale wiąże ją jeszcze z poglądami historyozoficznymi, politycznymi, religijnymi-mistycznymi, nie mającymi ani historycznej ani rzeczywistej podstawy. Polska przeznaczona została od Boga na to, aby była „Mesyaszem", „Chrystusem narodów", aby sama bez winy straciła swój byt polityczny i skazana została na cierpienia i męki, aby mękami jak Chrystus męką na krzyżu, odkupiła grzechy polityczne Europy, a potem sama zmartwychwstała i odrodziła całą ludzkość. Toteż misya emigracyi sięga jeszcze dalej: ma dbać nietylko o Polskę, ale o odrodzenie się całej ludzkości pol. i relig. - emigranci polscy są „rozesłańcami", „apostołami" Boga, którzy roznoszą prawdę jego między inne narody, w celu nawrócenia ich politycznego i religijnego. Poglądy te, które przewijają się stale w Księgach nar. i pielgrzymstwa i wysuwają się co chwila naprzód, wypaczają zdrowe tendencye dzieła i nadają mu charakter jakiegoś ~~[illegible]~~ fantastycz-

nego programu politycznego, bardzo wzniosłego, ale bez podstaw realnych, zaciemnionego błędną historyozofią i religijnym misty=cyzmem. Ale te wszystkie wyobrażenia i zapatrywania - zarówno dodatnie jak ujemne - leżały w zarodzie już w współczesnej ~~litera=turze~~ atmosferze czasu, jako następstwo anormalnych stosunków politycznych. Mickiewicz oderwał je tylko wcześniej od innych i wy=dobył niejako na jaw nadając im wyraz zewnętrzny i zabarwiając oczywiście także potężną swoją indywidual=nością. -

Ponieważ Mickiewicz w Księgach narodu i piel. występuje po raz pierwszy jako główny przedstawiciel teoryi mesya=nizmu polskiego, przeto wypada chociażby w kilku słowach zaznaczyć, jakie okoliczności stopniowo wpływały na jego osobę w tym kierunku. Mickiewicz miał widoczne usposo=bienie do mistycyzmu, a pierwsze - prawda że niewyraźne ślady wyobrażeń mistycznych znajdujemy u niego przed wyjazdem zagranicę (przypominam kilkakrotny po=byt w Petersburgu i stosunki z Oleszkiewiczem). Ale dopie=ro po swej przemianie religijnej, dokonanej w Rzymie z końcem 1830 i początkiem 1831 r. - na gruncie wyo=brażeń czysto religijnych i katolickich zaczęły pod wpły=wem rozmaitych okoliczności kiełkować wyraźniej zasady religijno-politycznego mistycyzmu. Ile sądzić można z niektórych wzmianek w współczesnych listach w czasie pobytu w Dreźnie (wiosna 1832) rozczytywał się w pi=smach mistycznych, mianowicie w pismach Böhmego,

mistyka religijnego z końca XVI i początku XVII w., twórcy osobnej szkoły religijno-mistycznej, wznowionej później w drugiej połowie XVIII w. we Francyi przez St. Martina, a w w. XIX przez Baadera w Niemczech (Kor. IV. 119) (Kłosy 1885. II. 222). Böhme musiał wywrzeć wpływ niemały już wtedy na jego wyobrażenia, kiedy uważał go, nawet w późniejszych latach za największego mistyka i nazywał „duszą, płonącą wielkim, czystym ogniem i malującą swoje widzenia ognistemi słowami i takim prorokiem jasnowidzem dla ludów chrześcijaństwa dzisiejszego, jakim był Izajasz dla Hebrejów" (Wł. Mickiewicz IV, 325). Ale z prądami religijno-mistycznymi zlewały się w czasie pobytu w Dreźnie równocześnie prądy narodowo-polityczno-patryotyczne, które już zaraz po upadku powstania wstrząsały silnie emigracyę przebywającą w Dreźnie i równie silnie działały na Mickiewicza – a tak rozwijające się wyobrażenia religijno-mistyczne przybierały barwę patryotyczną i przeradzały się w mistycyzm narodowo-polityczny i religijny. Nie ulega wątpliwości, że niepoślednią rolę w stopniowem kształtowaniu się wyobrażeń mesyanistycznych u Mickiewicza odegrało także znane nam już pismo Brodzińskiego: Mowa o narodowości Polaków, z którym Mickiewicz według wszelkiego prawdopodobieństwa zapoznał się już w Dreźnie. W piśmie swojem Brodziński przypisał Polsce posłannictwo reprezentowania „wolności i braterstwa" w dziejach ludzkości; a rozbiór kraju i późniejsze klęski

polityczne uważał że cierpienia „dla Europy,” dla innych narodów.” Mickiewicz w ognistej swej wyobraźni, pod wpływem wyobrażeń religijno-mistycznych - poszedł o krok dalej i porównał te „cierpienia” do męki Chrystusa, ukrzyżowanego w celu odkupienia ludzkości. Obrazu tego użył po raz pierwszy w cz. III Dziadów, w znanem nam widzeniu ks. Piotra, a z tego porównania rozwinęła się nieco później już cała teorya o mesyanizmie - głównie wśród gorączkowej i zapalnej atmosfery emigracyjnej, po przyjeździe do Paryża. Rzecz uwagi godna, że w liście pisanym do Lelewela z Drezna, dn. 23 marca 1832, powiada jeszcze tylko: „Może nasz naród jest powołany opowiadać ludom, ewanielię narodowości, moralności i religijności, wzgardy dla ludzi. — jedynej zasady teraźniejszej polityki prawdziwie celnej (Kor. I. 334) - podczas gdy w Księgach narodu i pielg. - naród polski ma już osobną misyę mistycznie wysoko pojętą i jest mesyaszem narodów.” —

— Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego” mają pod względem literackim wysoką wartość i niezwykłe zalety. Oczywiście nie podobna pismo treści politycznej, przyodzianego tylko w formę poetycką, „klaść” na równi z utworami ściśle poetyckimi, ale jestto zawsze jedno z wielkich niepospolitych dzieł natchnienia i wyobraźni, świadczącym o genialnym umyśle Mickiewicza. Zawiera w sobie dziwnie podniosłą i szlachetną tendencyę, zawiera mnóstwo głębokich i trafnych myśli odnoszących się do położenia ówczesnego emigracyi - podanych w wspaniałych obrazach, przypowieściach,

proroctwach i przepowiedniach, i odznacza się wielkim stylem bi=
blijnym, pełnym prostoty, ale zarazem jędrności i siły wyrażenia.
Nie naszą tutaj rzeczą oceniać bliżej dzieło Mickiewicza jako pro=
gram polityczny, z dziejowego stanowiska, ale z tego co już
powyżej powiedziałem wynika, że jest ono odbiciem współczes=
nych prądów politycznych, poruszających żywo całą emigracyę
i mieści w sobie obok głównej dążności dodatniej, utrzy=
mania i wzmocnienia poczucia narodowego w emigracyi po
wielkiej klęsce politycznej, t.j. upadku powstania, także wszyst=
kie wyobrażenia chorobliwej wybujałości, wypływające z przesadnego
marzycielstwa politycznego i religijnego mistycyzmu owych
czasów. Teorya o wyjątkowem posłannictwie narodu polskiego,
który ma być przez Boga wybranym narodem dla odku=
pienia ludzkości - jest fantasmagoryą, która może schle=
biać dumie narodowej, ale nie daje się niczem uzasadnić.
Ale dla współczesnej generacyi, która żyła w tej gorącej
atmosferze, program ten przynajmniej w głównych
swoich zarysach - był jakby znakiem widomym tego,
co wszyscy odczuwali i ku czemu dążyli. Stąd też pocho=
dzi wielkie znaczenie Ksiąg narodu i pielgrzymstwa, i
wielki wpływ na ówczesne społeczeństwo. Od chwili
ukazania się swego należały one do najwięcej czytanych
i najpopularniejszych dzieł, jakie wówczas się na emi=
gracyi ~~ukazały~~ pojawiły. Był to prawdziwy „kate=
chizm" emigracyjny, którego uczono się na pamięć i
ustawicznie odczytywano. Garczyński w liście do Mickie=

wisza (dn. 25 lut. 1833) pisze: „Księgi twoje pielgrzymstwa zachwyciły mnie, uczą się ich jak ewangelii na pamięć, a emanacyi podobnych w listach współczesnych znajdujemy bardzo wiele. (Wyjątkowo tylko niektóre koła emigracyjne przeciwne były religijnemu mistycyzmowi.) Najlepszym dowodem ogromnego wpływu dzieła są nietylko pomiędzy emigracyą, ale nawet w kraju, jest to – z pro[…] dwóch wydań z r. 1832 w Paryżu, miały 6 wydań w r. 1833 (w Paryżu i w Avignon), a nawet 3 wydania w tajnych drukarniach (we Lwowie).–

V.

Pan Tadeusz.

Najważniejsze rozprawy: Wł. Nehring: „Pan Tadeusz" (Ateneum 1877 – potem w Studyach literackich Poznań 1884). A. Bigeleisen „Pan Tadeusz". Warszawa 1884. R. Pilat Autografy trzech pierwszych ksiąg P. Tadeusza (Pamiętnik Tow. lit. im. A. M. 1891). Gostomski Arcydzieło polskiej poezyi „Pan Tadeusz". Kraków 1894.–

– Pan Tadeusz – wydany w r. 1834, a więc w dwa lata po ogłoszeniu III cz. Dziadów i Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego, uderza już na pierwszy rzut oka odmiennym charakterem i inną tendencyą niż poprzednie dwa dzieła. Trzecia część Dziadów i Księgi nar. i piel. pozostają jak wiadomo, w jak najściślejszym, bezpośrednim związku z współczesnymi wypadkami politycznymi; zrodziły się pod wpływem tendencyi narodowo-politycznych ówczesnej emigracyi i reflektują tak pod względem treści jak nawet formy go=

rzaną, niespokojną atmosferę czasu, w którym powstały, tutaj mamy przed sobą obszerny poemat epiczny, osnuty na tle dawniejszego życia szlacheckiego na Litwie, odnoszący się do przeszłości, pisany z artystycznym spokojem, bez zamiaru działania na bieg współczesnych stosunków, bez wszelkiej tendencyi politycznej. Jak wytłomaczyć pojawienie się tego dzieła, które w szeregu współczesnych płodów literackich Mickiewicza i wśród ogólnej atmosfery czasu, wydaje się jakiemś zjawiskiem wyjątkowem, anormalnem? Genezę „Pana Tadeusza" wyjaśniają stosunki, wśród których Mickiewicz znajdował się w pierwszych kilku latach po przybyciu do Paryża, i wynikający z tych stosunków stan psychologiczny poety. Mickiewicz nie lubiał Paryża, który nazywał „piekłem," a przebywał w tem mieście jedynie przez wzgląd na swoje wydawnictwa literackie. Kłótnie pomiędzy emigracyą, która podzieliła się na stronnictwa, oskarżająca się nawzajem o niedołęność, szkodliwe działania, a nawet o zdradę, drażniły go do żywego, jak się wyrażał w listach, „rozbijały mu duszę na części, tak że z trudnością musiał ją na powrót sklejać;" nadto przykre, niepewne położenie, życie z dnia na dzień, bez przyszłości, bez nadziei, zwiększało jeszcze więcej niechęć jego do otaczających stosunków. Wśród takich okoliczności, przygnębiony przykrą atmosferą czasu, przenosił się często myślą do kraju, do ukochanej Litwy i oddawał się wspomnieniom minionych, lepszych czasów, szukając w nich ulgi i uspokojenia. Otóż ta niechęć do otaczających stosunków

i tęsknotę za krajem wywołały w nim chwilowo zupełnie odmienny nastrój psychologiczny – wzrut chęć i potrzebę wyrwania myśli swojej z bolesnego otoczenia, odświeżania jej wspomnieniami młodości, skąpania w świetle i blasku dawnych, szczęśliwszych czasów – i oto powód do napisania poematu, nie pozostającego w związku z wypadkami bieżącymi i polityką, opartego na życiu i obyczajach dawnej szlachty – poematu, który miał przedstawiać „szczęśliwą przeszłość”, jakby dla kontrastu ze smutną rzeczywistością. Mamy autentyczny dokument, zeznanie samego poety, które rzuca najlepsze światło na genezę utworu i stwierdza to, co powyżej powiedziałem. W wierszu dodanym do „Pana Tadeusza” jako epilog, a niedrukowanym współcześnie, bo ogłoszonym z rękopisu dopiero po jego śmierci, – poeta sam usprawiedliwia się, dlaczego taki poemat napisał i powiada, że chciał tem samem pominąć „smutną i bolesną rzeczywistość”, unikał „strof ulewy i grzmotu” – a szukał „cienia i pogody”. Toteż „zamknął drzwi od Europy hałasów” i „siadłszy przy kominie z kilku przyjaciół” zwrócił się do czasów dzieciństwa swego i do „domowych zagród”. Tak więc pod wpływem chwilowej reakcyi psychologicznej w umyśle poety ~~jakiś pierwiastek ogólny~~, spowodowanej czynnikami zewnętrznymi, powstało dzieło, różniące się tak wybitnie charakterem i tendencyą od innych współczesnych płodów. Ale pomimo tej uderzającej różnicy jest jednak w „Panu Tadeuszu” jakiś pierwiastek ogólny, który przenika całe dzieło i niby nić, napozór ukryta, a przewijająca się jednak stale przez poemat, wiąże go i z poprzedniemi

dziełami poety i z ogólnymi prądami czasu. Jestto znowu głęboki, potężne uczucie miłości ojczyzny. Objawia się ono tutaj na zewnątrz w innej formie niż w poprzednich dziełach, nie jako gorączkowa tendencya polityczna, jako gwałtowny wybuch, wysoko nastrojonego uczucia, skierowanego przeciw wrogom i szukającego rozwiązania zagadki przyszłych losów Polski; lecz w formie spokojnego, serdecznego przywiązania do kraju, ziemi ojczystej i ojczystych obyczajów; - ale jest mimo to nie mniej silne, żywe, tryskające wprost z serca, bo płynie z tego samego źródła - z rozbudzonej myśli patryotycznej, wywołanej upadkiem powstania z r. 1831. Mamy więc tutaj stwierdzenie znanego zresztą faktu, że każde dzieło, nawet na pozór najwięcej odbiegające od charakteru właściwego epoce, nosi w sobie jednak przynajmniej ogólne znamiona i cechy czasu, w którym się zrodziło.

— Przypatrzmy się teraz nieco bliżej, jak poemat stopniowo powstawał, gdyż szczegółowe takie wyjaśnienie genezy rzuci światło na kompozycyę dzieła i niektóre jego charakterystyczne właściwości. — „Pana Tadeusza” zaczął Mickiewicz pisać w drugiej połowie r. 1832, według twierdzenia Bohdana Zaleskiego we wrześniu (A. Mick. Pod. pis. i druk. Pana Tadeusza. Paryż 1875) Przypuszczenie, że pomysł zrodził się już w czasie pobytu poety w Ks. Poznańskiem i że już w Łukowie u Grabowskich zaczął pisać niektóre ustępy dzieła - jest nieprawdopodobne, i sprzeciwia się nawet zeznaniu samego poety w owym epilogu do Pana Tadeusza.

Pierwszą wzmiankę o pisaniu dzieła znajdujemy w korespondencji Mickiewicza dopiero w liście z dn. 8 grudnia. „Piszę teraz – donosi Odyńcowi – poemat szlachecki w rodzaju Herman i Dorothea, już ukropiłem 1000 wierszy” (Kor. I, 105) (I księga zawiera 985 wierszy). W przeszło miesiąc potem donosi Garczyńskiemu w liście z 12 stycznia 1833 znowu o poemacie sielskim i dodaje: „mam już prawie całe dwie wielkie pieśni” (Kor. I, 107). – „Pierwsze to dziecko” – tak nazywał nowe dzieło – pisał pomimo częstych i licznych przerw spowodowanych rozmaitemi okolicznościami – szybko i z największem upodobaniem. Po mniej więcej trzechmiesięcznej pauzie, która nastąpiła z powodu przepisywania przekładu Giaura (od drug. połowy lub końca stycznia do kwietnia) skończył z początkiem maja 1833 trzecią pieśń (list do Garczyńskiego z dn. 6 maja) i zaraz potem z końcem tegoż miesiąca pieśń czwartą. „Żyję w Litwie, w lasach, w karczmach ze szlachtą, z żydami” – donosi w tym czasie Odyńcowi (list do Od. z dn. 23 maja). Ale nagły wyjazd do Szwajcarji i południowej Francji, w celu odwiedzenia i pielęgnowania w celu odwiedzenia i pielęgnowania umierającego Garczyńskiego – sprowadził znowu kilkumiesięczną przerwę w pisaniu (mianowicie 4 lub 5 miesięcy). Dopiero po śmierci Garczyńskiego i po powrocie do Paryża dopisał pieśń piątą, ukończoną w listopadzie (list do Odyńca z list. 1833) – poczem już praca nieustannie szybko postępowała, bo resztę pieśni od 6 ej do dwunastej napisał w ciągu trzech miesięcy. W tym (według

(według B. Zal. około połowy lutego) 1834 był już poemat gotów; w liś=
cie do Odyńca (2 lutego t. r.) donosi: „Skończyłem wczoraj ostatnie –
pieśni ogromnych dramatów.

– Ale zarówno z korespondencji poety jakoteż z przechowanego
Autografu dzieła (będącego obecnie w przeważnej części własnością
prof. St. Tarnowskiego) okazuje się rzecz inna, o wiele ważniejsza
bo odnosząca się już nie do czysto zewnętrznej strony genezy poe=
matu, lecz do samej jego kompozycji i charakteru. Otóż poeta
przystępując do pisania dzieła miał zrazu na myśli inny
układ dzieła, niż ten jaki wykonał i że dopiero w ciągu pisa=
nia plan stopniowo zmieniał, rozszerzał coraz więcej ramy
poematu i nadał mu odmienną kompozycję i nawet od=
mienny charakter. Pierwotnym zamiarem Mickiewicza było napisać
niewielki poemat, który miał zawierać szereg obrazków z ży=
cia domowego, dawnej szlachty na Litwie i opisywać, jak sam
poeta wyraża się – zabawy i spory w cichej wsi litewskiej.
Miał to być zatem pewny rodzaj sielanki szlacheckiej z gu=
stu „Hermana i Doroty" Göthego, to też w listach wcześniejszych
nazywa poeta ten nowy utwór stale „poematem wiejskim"
„poematem sielskim". Ale już w chwili ukończenia 3 pieś=
ni (zrazu poeta nazywał je pieśniami, dopiero w ostatecz=
nej redakcji – księgami) nastała widocznie wielka
zmiana w planie i układzie: poeta podłożył pod te sceny
z życia wiejskiego obszerniejsze tło dziejowe z czasów Napo=
leońskich, które ukazał zrazu jakoby w oddaleniu – w dale=
kiej perspektywie. Przeczuwał już sam wtedy, że zamosi

się na „wielką chryję" – są to własne jego słowa użyte w liście do Garcz.
(6 go maja 1833 r.), ale jeszcze nie spodziewał się wcale, że poemat uroś=
nie do obszernych rozmiarów, jakie ostatecznie przybrał, a co więcej
zmieni tak widocznie cechę utworu „sielskiego" (ze wzmianek w listach
współczesnych widać, że obliczał dzieło na mniej więcej 6, później
8 pieśni). Wszakże w ciągu pisania 5 tej i 6 tej księgi wciągnął po=
eta do osnowy szereg nowych motywów, które pociągnęły za sobą
w dalszem następstwie znaczną ilość pierwiastków, wyraźnie już
nie zgodnych z charakterem sielanki (wskutek zajazdu in=
terwencya władz rosyjskich, walka z wojskiem, potem emigra=
cya i powrót z armią Napoleońską), tak, że nastąpić musiało
poważne, już znacznie dalejidące przeobrażenie w planie i
kompozycyi: poeta zeszedł już stanowczo także na grunt stosun=
ków historycznych i politycznych, a pierwotna sielanka
mająca zrazu opisywać „zabawy i spory szlachty w cichej wsi
litewskiej," przemieniła się stopniowo w obszerny poemat opi=
sowy, związany ściśle z wielkimi wypadkami historycznymi
wojny Nap. z r. 1812, a przedstawiający dawniejsze życie szlachec=
kie, nietylko w ciasnym obrębie zwyczajów i obyczajów domowych
lecz także na polu stosunków społecznych i politycznych. Rzecz
bardzo ciekawa, którą stwierdzają wyraźnie autografy, że po ukończe=
niu poematu – poeta wcześniejsze pieśni, pisane jeszcze w innym
duchu, przerabiał lub dopisywał do nich nowe ustępy, głównie
treści historyczno-politycznej, w celu zastosowania początku
utworu do dalszych jego części i końca. Tak więc „Pan Tadeusz"
stopniowo rósł pod piórem autora, rozszerzał pierwotne swoje

ramy, przechodził przez różne zmiany w planie i kompozycyi i stał się ostatecznie w znacznej części innym utworem, niż poeta zrazu zamierzał — nie „skromną „sielanką szlachecką" — ale wielkim obrazem życia narodowego dawnej szlachty na tle wypadków dziejowych. A okoliczność ta jest znowu z tego względu charakterystyczna, że okazuje się, jak pierwotny pomysł sielanki, wytworzony pod wpływem wspomnianej reakcyi psychologicznej, chwilowej niechęci do bieżącej polityki i wielkich spraw dziejowych, uległ jednak przeobrażeniu pod wpływem potężnej atmosfery czasu, w której pierwiastek polityczny i historyczny, ciążący ku stosunkom rzeczywistym, tak wielką odgrywał rolę.

Bardzo ważna w genezie poematu jest kwestya skąd Mickiewicz czerpał treść do „Pana Tadeusza", czy ona jest przeważnie fikcyą, czy też korzystał z jakich źródeł i z których? Pytanie to wyjaśnia związek dzieła z życiem poety i współczesną epoką i ułatwi nam zrozumienie cech jego właściwości. Głównem źródłem, z którego Mickiewicz czerpał materyał do swego poematu — były wspomnienia młodości swojej, przebytej na Litwie i przygody własnego życia. Nadmieniłem, że poemat powstał pod wpływem silnej nieprzepartej tęsknoty do kraju rodzinnego, do ukochanej Litwy i że zrazu miał być „poematem wiejskim", przedstawiającym życie domowe szlachty na Litwie. Otóż pod wpływem tej tęsknoty stanęły poecie w pamięci żywo czasy pierwszej młodości: stosunki życia rodzinnego, szlacheckiego, wśród których żył, lub na które patrzał — zabawy, spory, oby-

czasie, najrozmaitsze figury typowe z owych czasów i nawet cała - otaczająca to wiejskie życie przyroda z wszelkimi swojemi cechami charakterystycznemi. Ale Mickiewicz miał wyjątkowy dar, wspólny niektórym genialnym poetom, że odtwarzał wrażenia dawniejsze w umyśle swoim nietylko z niezwykłą łatwością, ale z dziwną dokładnością i wyrazistością; toteż ze wspomnień tych młodości spływał szerokiem korytem do poematu ogromny zasób szczegółów, rysów, obrazów, epizodów, motywów i myśli, wogóle surowym materyale poetyckim, który twórcza siła potem przerabiał. Związek treści „Pana Tadeusza" z temi wspomnieniami młodości jest nadzwyczaj ścisły. Niepodobna nam tutaj analizować poematu w tym kierunku, dość będzie zaznaczyć, że niemała liczba figur poematu jest mniej lub więcej ściśle wzorowana według żywych osób, znanych Mickiewiczowi z dawniejszych czasów, w rozlicznych większych i drobniejszych epizodach i w szczegółach przechowały się wspomnienia zdarzeń rzeczywistych, w których poeta brał udział lub o których słyszał, nawet tło miejscowe, na którem odgrywa się główna akcya poematu - jest reprodukcyą miejsc rodzinnych Mickiewicza, Nowogródka i najbliższej okolicy (bliższe szczegóły w listach Odyńca - a przedewszystkiem w rozprawach Nehringa („Pan Tadeusz" w Stud. lit. 1884) i Biegeleisena („P. Tadeusz". Warszawa. 1884). Ale także z późniejszych przygód z życia Mickiewicza wsiąknęło nie mało materyału do Pana Tadeusza. - Sam główny węzeł akcyi poematu t. j. nieszczęśliwa miłość Jacka Soplicy do Ewy Horeszkówny, córki stolnika -

jest jak wiadomo reprodukcyą własnych przygód serca poety. Jacek - to sam poeta - Ewa - to Ankwiczówna, a dumny stolnik - jej ojciec. Podobieństwo sytuacyi uderza nawet w wielu drobnych rysach i szczegółach - chociaż w przedstawieniu stosunku miłosnego prawda uzupełniona i przekształcona została fikcyą, która treść zaczerpniętą z życia poety przetopiła i przerobiła (taką fikcyą jest zbrodnia Jacka i wiele drobnych szczegółów odnoszących się do jego osoby, a dodanych w celu ubarwienia treści). Nawet ta okoliczność, że Jacek staje się księdzem nie jest bez związku z życiem poety, który pod wpływem nieszczęśliwej miłości miał się nosić przez czas niejaki z myślą przywdziania sukni kapłańskiej (Kajsiewicza Mowy t. II 1870, str. 416). Z drobniejszych szczegółów nadmienić należy typy assesora i rejenta zostały żywcem schwycone z dwóch wielkopolskich myśliwych, p. Ksawerego Bojanowskiego i p. Piotra Gorzeńskiego, których Mickiewicz poznał w czasie pobytu w Wielkopolsce w Śmiełowie u Gorzeńskich, a którzy toczyli wieczne spory z sobą o gonitwę chartów za szarakami (Kl. Kantecki „Mickiewicz w Śmiełowie"); postać Telimeny już współcześnie uderzała podobieństwem do niektórych znanych Mickiewiczowi kobiet, że pytano go nawet o to (z listu do Od. 18 lipca 1836 - Kor. I. 159 - wynika, że przypuszczano, iż to p. Łubieńska, znajoma także z pobytu w Wielkopolsce). Jednem słowem - nie wdając się w bliższe szczegóły stwierdzić należy, że głównem i najistotniejszem źródłem, z którego Mickiewicz czerpał treść i osnowę - były wrażenia młodości z czasów pobytu na Litwie i przygody własnego życia. Jeżeli przeniósł swój

zakończył znanem w dawnych opowiadaniach zakończeniem: „i ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem, a com widział i słyszał, w księgi umieściłem”, to mógł to z całą słusznością dodać, bo świat szlachecki przedstawiony przez niego, był światem z którym żył i w którym obracał się od pierwszej młodości. Ale obok tego głównego źródła były jeszcze drugie, uboczne, z których Mickiewicz także się zasilał, chociaż już w mniejszym stopniu, t.j. opowiadania i gawędy staro-szlacheckie – nie spisane, ale żyjące w ustach współczesnych ludzi i tradycyą przechowywane z pokolenia na pokolenie. I tutaj zasługuje przedewszystkiem na uwagę opowiadanie Henr. Rzewuskiego. Znajomość Mickiewicza z Rzewuskim datowała się, jak wiadomo, już z czasów Odeskich i podróży do Krymu. Ale po raz drugi zetknął się Mickiewicz z Rzewuskim w Rzymie, pod koniec r. 1830 i pocz. 1831 i nietylko widywał się z nim na zebraniach polskiego towarzystwa, ale pozostawał z nim nawet w dość bliskich stosunkach osobistych. Rzewuski, człowiek pełen dziwnych sprzeczności w charakterze, ale niezmiernie zdolny, był jakby chodzącą kroniką wspomnień z życia staro-szlacheckiego z czasów St. Augusta i czasów Saskich. Opowiadał o tych czasach z nadzwyczajnym humorem i z niepospolitą werwą gawędziarską, sypiąc jak z rękawa powiastkami, anegdotami i swemi wspomnieniami staro-szlacheckiemi. Mickiewicz słuchał opowiadań jego z wielką rozkoszą. W liście do Malewskiego (z dn. 30 list. 1830) powiada o Rzewuskim: „tradycyami, anegdotami, szlacheckim stylem ożywił mnie. Czuję niestety, słuchając jego polszczyzny, jak wiele tracę przez niedosta-

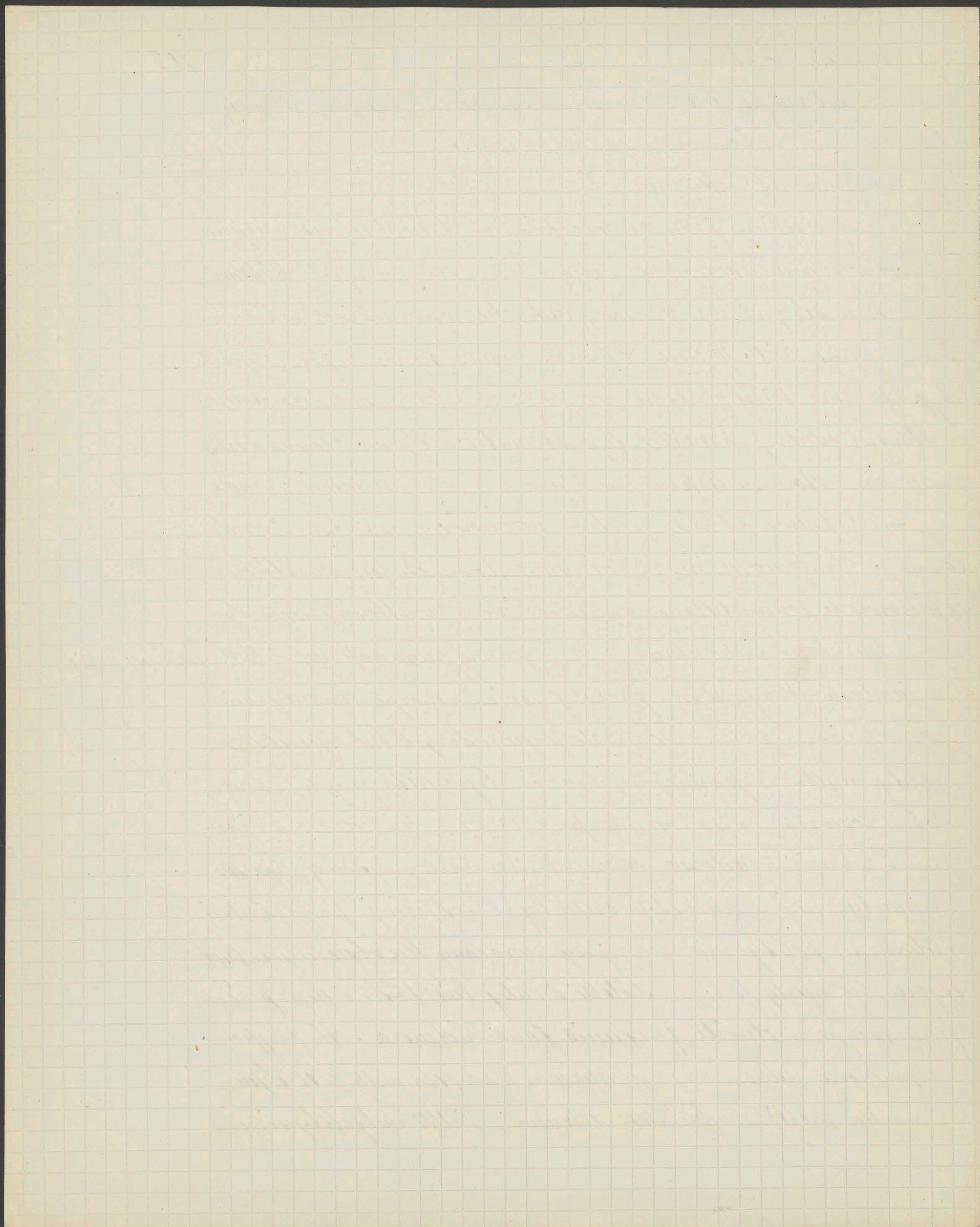
tek książek, a co więcej rozmowy polskiej od lat tylu" (Kor. T. 71)
Mickiewicz też pierwszy odkrył w Rzewuskim niezwykły talent w tym kierunku i zachęcił go do spisania tych gawęd w tej formie, jak je opowiadał, jakoż rzeczywiście później – już po wydaniu „Pana Tadeusza" – ogłosił Rzewuski znaczną część tych pierwiastek i gawęd p. t. „Pamiętniki Pana Seweryna Soplicy (1839). Otóż nie ulega wątpliwości, że opowiadania Rzewuskiego przyczyniły się nie mało do powiększenia i rozszerzenia materyału poetyckiego, z którego powstał poemat Mickiewicza. Między światem szlacheckim, przedstawionym w „Panu Tadeuszu" a w „Pamiętnikach Soplicy" zachodzi nietylko ogólne podobieństwo, które się na kreśleniu staroszlacheckich czasów, ale tu i ówdzie niektóre bliższe analogie, czy to w figurach, czy w przedstawieniu obyczajów szlachty, ich wad i zalet, a nawet w drobniejszych rysach. Tak n. p. figura Wojskiego przypomina figurę Wawrzyńca w Pamiętniku Soplicy – kredencarza – dyspozytora, który lubiał o starych rzeczach gadać, osobliwie o polowaniach nieboszczyka", a był nie sługą, ale przyjacielem pana; ks. Robak kapłan i żołnierz ma niektóre rysy wspólne z ks. Markiem z „Pamiętnika Soplicy"; najwięcej zaś uderza to, że zachodzą nieraz te same nazwiska osób (Ni   , woj. w   , Białopiotrowicz, Rdułtowski, Rupejko, Rejtan) (bliższe szczegóły w cytowanej rozprawie Nehringa i Biegeleisena). Przyznać trzeba, że co do tych lub owych szczegółów nasuwają się wątpliwości; bo nie wiemy czy gawęda Rzewuskiego w tej samej formie ogłoszona jak ją opowiadał – przypuszczać można, że

wcześniej wydany „Pan Tadeusz" mógł także wpłynąć na druko=
wane w r. 1839 „Pamiętniki Soplicy" (n.p. nazwa Soplicy, wzięta z Mic=
kiewicza). Pomimo to można uważać za rzecz pewną, że opowia=
dania Rzewuskiego zasiliły w znacznej mierze zasób treści poetyckiej
odnoszącej się do „Pana Tadeusza", a która zbierała się stopniowo
w umyśle poety. Charakterystyczną jest rzecz, że Mickiewicz pi=
sząc już swój poemat w Paryżu zwracał się do kółka najbliż=
szych znajomych i przyjaciół, Witwickiego, Domejki i innych
aby dostarczali mu różnych szczegółów do anegdot życia staro=
szlacheckiego, które wziął do swojego dzieła. Widocznie chodziło
mu o to, aby bogactwo zawarte w anegdotach i gawędach sta=
roszlacheckich wyzyskać jak najdokładniej i związać przez
to ~~jak~~ swój poemat jak najściślej z dawną przeszłością.
A zatem jak widzimy: wspomnienia własne z życia szla=
checkiego i przygody osobiste, a nadto po części gawędy
staroszlacheckie – oto są źródła, z których korzystał Mic=
kiewicz w osnowie swego poematu. Fikcya poetycka
służyła na to, aby te rysy, szczegóły, motywa, zebra=
ne bezpośrednio lub pośrednio z samego życia rzeczywistego
powiązać, uzupełnić, przerobić, przetopić i stworzyć z nich
świat żywy, przedstawiający przeszłość we wszystkich jej cha=
rakterystycznych właściwościach. Łatwo zrozumieć, że dzieło
w ten sposób stworzone musiało się wybitnie różnić
od innych dzieł współczesnych, w których materyał poetycki
był czerpany głównie z samego marzenia, zwróconego ku rozwią=
zaniu najidealniejszych i najwyższych problematów bytu narodo=

wego i przyszłości Polski.

Przypatrzmy się teraz, wyjaśniwszy ogólnie genezę, poematowi, jako dziełu gotowemu, jego charakterystycznym cechom i jego znaczeniu literackiemu. III.

Zaznaczyłem już na wstępie, że Pan Tadeusz — napisany pod wpływem zmiany w nastroju psychologicznym Mickiewicza różni się już na pierwszy rzut oka wyraźnie od poprzedzających jego dzieł, III części Dziadów i Ksiąg narodu i pielgrzymstwa. Wypada teraz bliżej określić, w czem ta różnica zasadniczo polega, co stanowi odrębny charakter tego poematu. Są dwie główne cechy zasadnicze, które występują na jaw w Panu Tadeuszu i nadają mu zupełnie odrębne piętno — mianowicie realizm i przedmiotowość. Wiadomo nam, że jednym z głównych pierwiastków składowych romantyzmu był idealizm; gwałtowny zwrot w tym kierunku, jako naturalny przeciw racyonalizmowi XVIII w. (wieku oświecenia). Ten idealizm ukazywał się z pierwszej dobie rozwoju romantyzmu jako idealizm, przybrany w szatę pojęć ludowych lub rycersko-romantycznych, a później wyobrażeń byronistycznych; w drugiej dobie rozwoju romantyzmu po r. 1831 — ten idealizm — jak nam również wiadomo — obrzasnął się z barwy ludowej, rycersko-romantycznej, a nawet po części byronistycznej, przerodziłsię w idealizm polityczno-religijny, zwrócony ku obrzeznym kwestyom przyszłych losów Polski i całej ludzkości i był prądem panującym w chwili pisania Pana Tadeusza. Ale przypomnijmy sobie jedną rzecz: z idealizmem pozostawała w ścisłym związku wielka wybujałość uczucia, wielki subjektywizm,



który znowu przechodził zmianę, bo przed r. 1831 występował jako subjektywizm o tyle przeobrażony, że poza przejawiał się tendencyami narodowo-politycznymi, które poruszały całem społeczeństwem, wypowiadając uczucia i pragnienia całego narodu a tem samem i własne. Ten subjektywizm o charakterze „zbiorowym" panował także wszechwładnie w współczesnej poezyi emigracyjnej, jakto widać nietylko w III części Dziadów i Księgach narodu i pielgrzymstwa, ale także na dziełach innych poetów (Słowacki, Krasiński i t. d.). Otóż Mickiewicz w Panu Tadeuszu „przerzucił się nagle wprost przeciwne kierunki": wysokiemu idealizmowi polityczno-religijnemu przeciwstawił dążność realistyczną, opartą na prawdzie życia i stosunkach otaczającego świata rzeczywistego, a silnemu subjektywizmowi przeciwstawił przedmiotowość znoszącą wszelkie wybujałości uczucia. I tak z jednej strony zamiast poematu, zajmującego się rozwiązywaniem najżywotniejszych problematów narodowo-politycznych i religijnych podał w Panu Tadeuszu obraz poetyczny rzeczywistych stosunków z przeszłości narodowej, osnuty na tle rodzimych obyczajów i zwyczajów, związany najściślej z tradycyą narodową, - obraz pełen życia, prawdy, wypełniony postaciami z krwi i kości, noszący na sobie jakby świeży rumieniec zdrowia, którego brak najznakomitszym płodom współczesnej poezyi; słowem poeta realista. Z drugiej strony zamiast gwałtownych, tytanicznych wybuchach uczucia i subjektywizmu rozsadzającego swoją siłą traktowany przedmiot i przerabiającego go dowolnie, znajdujemy w Panu Tadeuszu wielki spokój, równowagę, panowanie nad sobą i swojemi uczuciami; poeta

nie wysuwa się naprzód ze swoją osobistością, ale niejako unosi się
nad traktowanym przedmiotem, patrzy z góry okiem bezstronnego widza -
i wskutek tego przedstawia różnorodne objawy życia ludzkiego w całej ich
rozmaitości, w całem ich bogactwie i zarazem w cechach ich charakterystycz-
nych, z wiernością wolną od osobistych skłonności, jak one istnieją w rze-
czywistości - słowem jest przedmiotowym. Ten zwrot nagły i przeskok
z idealizmu do realizmu, z subjektywności do przedmiotowości ja-
ki znajdujemy w Panu Tadeuszu - jest zjawiskiem niezwykłem i u-
wagi godnem. Trzeba było tak potężnej i genialnej siły twórczej, jaką
miał Mickiewicz, aby wśród zupełnie odmiennej atmosfery czasu
i wbrew panującym wszechwładnie prądom umysłowym stworzyć
wogóle dzieło o cechach zupełnie innych, różnych od wszystkich
dzieł współczesnych. Ale trzeba było zarazem już zupełnie wyjątkowej
organizacyi poetyckiej, aby tak nagle przerzucić się z jednego kie-
runku w wprost przeciwny i tuż po napisaniu jednego arcydzieła
w duchu wyobrażeń panujących - stworzyć zaraz drugie, w duchu prze-
ciwnym i to właśnie największe arcydzieło naszej poezyi. Ale właśnie
taką wyjątkową organizacyę - bardzo rzadką u poetów miał Mickiewicz.
Już w wykładach zeszłorocznych zwracałem uwagę na to, jak Mickiewicz
w przedziwny sposób umiał łączyć w sobie rozmaite nastroje, kierun-
ki artystyczne i nawet style i w odpowiedniej chwili z największą
łatwością kierować twórczość swoją tam, gdzie było potrzeba. Obok
„Ody do młodości" i „Ballad i romansów", w których subjektywizm sil-
nie występuje i wybucha nieraz z niepohamowaną siłą, pisze
Grażynę, utwór stworzony ze spokojem epika, plastycznie
wyrzeźbiony na wzór klasyczny - a tuż zaraz potem przerzu-
ca się do gwałtownego i namiętnego liryzmu IV części Dziadów.

W czasie pisania „Konrada Wallenroda” w duchu byronistycznym tworzy prawie równocześnie drobne wiersze o tonie spokojnym, o zakroju klasycznym. Tutaj zaś mamy może najciekawszy i wyraźniejszy objaw tej wszechstronności i bujności geniuszu – bo dwa wielkie arcydzieła z wprost odmiennym ~~[illegible]~~ charakterze powstają prawie obok siebie, rozdzielone niesłychanie krótką przestrzenią czasu.

Te dwie wspomniane główne cechy Pana Tadeusza: realizm i „przedmiotowość”, które różnią go od innych utworów współczesnej poezyi, mają jednak swoje charakterystyczne właściwości, nad któremi nieco bliżej zastanawiać się wypada. Ani realizm, ani przedmiotowość nie są posunięte do skrajnych ostateczności, tak jak się objawiają nieraz w późniejszym rozwoju poezyi, gdy romantyzm zaczyna schodzić z pola. Realizm w Panu Tadeuszu polega na tem, że motywa, epizody, typy, rysy wzięte są ze świata rzeczywistego, noszą na sobie cechę prawdy, że cały obraz wraz z szczegółami swoimi jest wiernym obrazem życia staroszlacheckiego na Litwie, ale z drugiej strony nie brak w nim pierwiastków idealnych, które ożywiają go, podnoszą nad poziom zwykłej rzeczywistości i niejako uszlachetniają. Tak samo „przedmiotowość” nie jest przedmiotowością ~~świata~~ ścisłą, zastosowaną bezwzględnie przez zupełne wykluczenie uczuciowości i subjektywizmu. Przeciwnie ukazują się w niej pierwiastki liryczne, które przenikają obrazy przedmiotowo nakreślone i nadają im cieplejszy koloryt. Jest więc w Panu Tadeuszu przedziwna jakaś kombinacya realizmu

i przedmiotowości z pierwiastkami odmiennymi idealnymi i subjektywnymi w tym duchu, że realizm i przedmiotowość stanowią wogóle tło, podkład ogólny poematu, ale są wielokrotnie zmodyfikowane i przerobione przeciwnemi przymieszkami. Co zaś najcharakterystyczniejsza rzecz, że ta kombinacya nie jest zawsze jednostajna, ale pojawia się w najrozmaitszych odcieniach i stopniach, tak że w poemacie panuje wielka różnorodność w tej mierze. Mamy ustępy w których realizm i przedmiotowość stanowczo przeważają i występują wyraźnie na jaw, mamy inne, w których są jakby lekko zabarwione idealną fantastycznością lub subjektywizmem lirycznym i jeszcze inne, gdzie te przymieszki coraz więcej są uwydatnione, a niekiedy nawet wysuwają się mocno naprzód. Trzebaby przechodzić kolejno poemat cały z wszystkich jego ważniejszych częściach składowych, aby dać wszechstronne wyobrażenie o tej rozmaitości odcieni i stopniowania; my tutaj poprzestać musimy na kilku wybitniejszych przykładach, jakby przeróbkach, w celu stwierdzenia tego, co powiedziano. Pomiędzy typami i figurami poematu jest cały szereg postaci realnych, nietylko wziętych żywcem z obserwacyi świata rzeczywistego, staroszlacheckiego, ale nawet realistycznie przedstawionych, jak to: Sędzia, Podkomorzy, Pan Tadeusz, Asesor i Rejent, Gerwazy i Protazy, Wojski, figury szlachty zaściankowej, Maćka nad Maćkami i innych; ale obok tego są postaci, które pomimo rysów i cech realnych, podkładu realnego zawierają w sobie ową przedziwną mieszaninę realizmu z idealizmem, o której poprzednio wspominaliśmy, n.p. postać Zosi, w której z rysami realnymi łączą się subtelnie pierwiastki

idealne, jakaś eteryczność i powiewność, pełna niewysłowionego uroku i wdzięku – to samo poniekąd z Ewie – chociaż ubocznie w perspektywie wspomnień – W postaciach Telimeny i Hrabiego – na tle rysów zaczerpniętych z rzeczywistości – fantastyczność w kierunku komizmu odgrywa znaczną rolę i sprawia to, że figury te są mistrzowskimi typami ogólnymi przesadnego sentymentalizmu i przesadnej romantyczności z początku XIX, a jednak mimo to nie tracą cech osób żywych i prawdziwych. Najwidoczniej ukazuje się pierwiastek idealny z odcieniem fantastycznym i p   uczuciowym w postaci Jacka Soplicy, późniejszego Robaka. Że i ta postać opiera się o grunt realny jako typowa postać z życia szlacheckiego z końca XVIII w. jako typ szlachcica pełnego brety i fantazyi, zawadyackiej gwałtownej krewkości i popędliwości – rzecz pewna; ale w figurze tej – w pierwszej fazie jego życia wychodzą na jaw rysy bohaterów byronowskich (w młodości swojej jest on uosobieniem pychy i namiętności, jest mścicielem krzywdy osobistej zabójcą) poeta kierowany trafnym instynktem usunął te przygody życia w przeszłość i wprowadził go do poematu już jako zakonnika, księdza, który chce odpokutować swoje winy, wyrzeka się wszystkiego i poświęca się dla ojczyzny – ale ta figura zakapturzonego zakonnika – zagadkowa i tajemnicza odbija pomimo wielu rysów realnych znacznie od całego świata Soplicowskiego. W Jacku mamy przed sobą jakby ostatni refleks byronizmu, który już w III cz. Dziadów w improwizacyi przeszedł przez chwilę przesilenia w duszy poety – a tutaj ukazuje się jeszcze raz w formie znacznie zmodyfikowanej i przerobionej. (Nawiązau

dodajmy, że między Jackiem Soplicą, a Giaurem Byrona zachodzi pewien ogólny związek, który wyjaśnia się tem, że w czasie pisania Pana Tadeusza przerabiał i przepisywał tłomaczenie Giaura). - Ale wszę-le więcej odmian w kombinowaniu realizmu i przedmiotowości z pierwiastkami idealnymi i cudownymi znajdujemy w epizodach, opisach, obrazach i drobniejszych szczegółach; tutaj skala w stopniowaniu jest bardzo obszerna. Proszę uprzytomnić sobie w myśli przedewszystkiem szereg epizodów i opisów, w których realizm i przedmiotowość i to w najlepszem tych słów znaczeniu ukazują się z całej swojej siły; jak n. p. aby tylko niektóre wymienić - opis grzybobrania, opis karczmy, scena propagandy w karczmie, scena polowania, opis ubierania się Zosi, scena kłótni w zamku, narada szlachty zaściankowej, scena bitwy, opis burzy, opis poloneza i t. d.; wszystkie te epizody i opisy odznaczają się prawdą realną, czerpaną z rzeczywistości, niezrównaną plastyką i objektywnością - są nawet pomiędzy niemi prawdziwe obrazki rodzajowe pełne drobnych rysów i szczegółów, żywcem wziętych z życia rzeczywistego. Obok tego proszę zestawić wiele innych obrazów i opisów, które mają podkład realny i wiele realnych rysów, ale w najrozmaitszych stopniach zawierają przymieszkę fantastyczności lub cudowności n. p. opis matecznika, nadzwyczaj realistyczny na początku, a potem stopniowo zabarwiony coraz więcej kolorytem fantastycznym; to samo opis gry Wojskiego, gdzie kombinacya rysów realistycznych z pierwiastkiem fantastycznym jest znowu innego rodzaju, ale opis mistrzowski dokonany; w innych opisach

 62

domieszka liryzmu odgrywa tę samą rolę i przejawia się w naj-rozmaitszych odcieniach i kombinacyach, mniej lub więcej wy-raźnie (opis stanu politycznego w Europie - z lekką przedrzeźniają-cą urzędowością, opis wiosny z r. 1812, w którym jest najświet-niejsza kombinacya realizmu z nastrojem lirycznym, opis gry Jankiela (zabarwiony zarówno fantastycznością jakoteż liryz-mem) i t. d. Nareszcie - wyjątkowo - jak w spowiedzi Jacka, pierwszego liryzmu - i też dramatu wysuwa się już jako najwyraźniej naprzód i stanowczo przeważa.

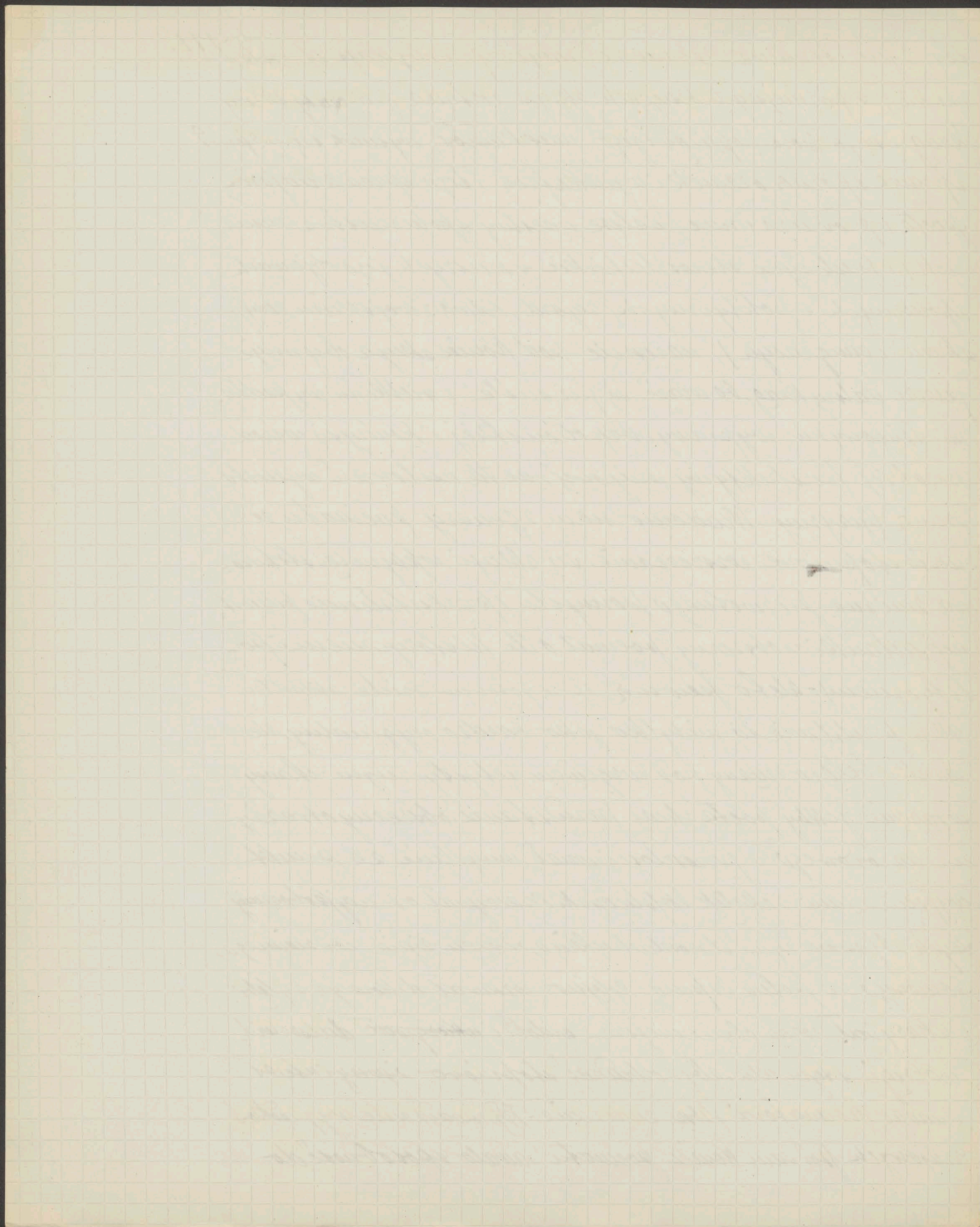
Jak widzimy - jest w Panu Tadeuszu wielka rozmaitość i różnorodność - w odcieniach w obrębie realizmu i przedmiotowości; Mickiewicz stoi na gruncie realizmu i przedmiotowości, ale w najrozmaitszy sposób je przerabia, przekształca, nadając im coraz odmienne właściwości i to jest może najcharakterys-tyczniejsza cecha poematu, stąd właśnie pochodzi nieprzebra-ne bogactwo w barwach, tonach, nastroju, kolorycie, jakiemi olśniewa poemat w takim stopniu jak może żaden inny w całej literaturze europejskiej. ~~„Pan Tadeusz" jest [illegible]-nym poematem, przechodzącym stanowczo~~

Nie podobna nam tutaj znowu wchodzić w szczegółniej-szy rozbiór poematu i dokładniej go charakteryzować w drob-niejszych szczegółach, pozwalam sobie zwrócić tylko uwa-gę na niektóre ważniejsze cechy charakterystyczne, które rzucają zarazem światło na twórczość poety w tem naj-większem jego dziele.

Za tło dziejowe do poematu obrał Mickiewicz czasy

wojny Napoleońskiej z r. 1812 i współczesnych usiłowań naszego narodu do zupełnego wydobycia się z niewoli. Kierowany głębokiem poczuciem artystycznem uchwycił właśnie tę chwilę dziejową, w której dawny świat staro-szlachecki powoli zamierał, a powstawał już nowy znacznie odmienny, a która nadawała się do traktowania poetyckiego, bo była już o całą generacyę oddzieloną od chwili współczesnej, a jednak nie tak odległą, aby nie żyła jeszcze w żywej tradycyi współczesnych ludzi. Charakterystyczną jest rzecz, że Mickiewicz sam w swoim poemacie niejednokrotnie wyraźnie zaznacza, że wprowadza „ostatnich" przedstawicieli zamierającego świata staroszlacheckiego (ostatni z Litwie woźny trybunału (Wojski), ostatni Klucznik Horeszków (Gerwazy), ostatni, co tak poloneza wodzi (Podkomorzy). Na tem tle dziejowem rozwija Mickiewicz bardzo rozległy, żywy i barwny obraz życia staroszlacheckiego na Litwie w najróżnorodniejszych jego objawach. Nadzwyczaj ciekawym i uwagi godnym jest w poemacie układ fabuły i akcyi. Fabuła jest, jak wiadomo, bardzo prostą i nieskomplikowaną, ale akcya rozwija się w ten sposób, że stopniowo rozszerza się w swej treści i obejmuje coraz szersze kręgi. Zrazu jesteśmy w „cichej wsi litewskiej," w Soplicowie, punktem środkowym akcyi jest zawiązująca się miłość Tadeusza do Zosi, pokrzyżowana wmięszaniem się Telimeny; poeta przedstawia w całym szeregu kolejno następujących po sobie obrazów i opi-

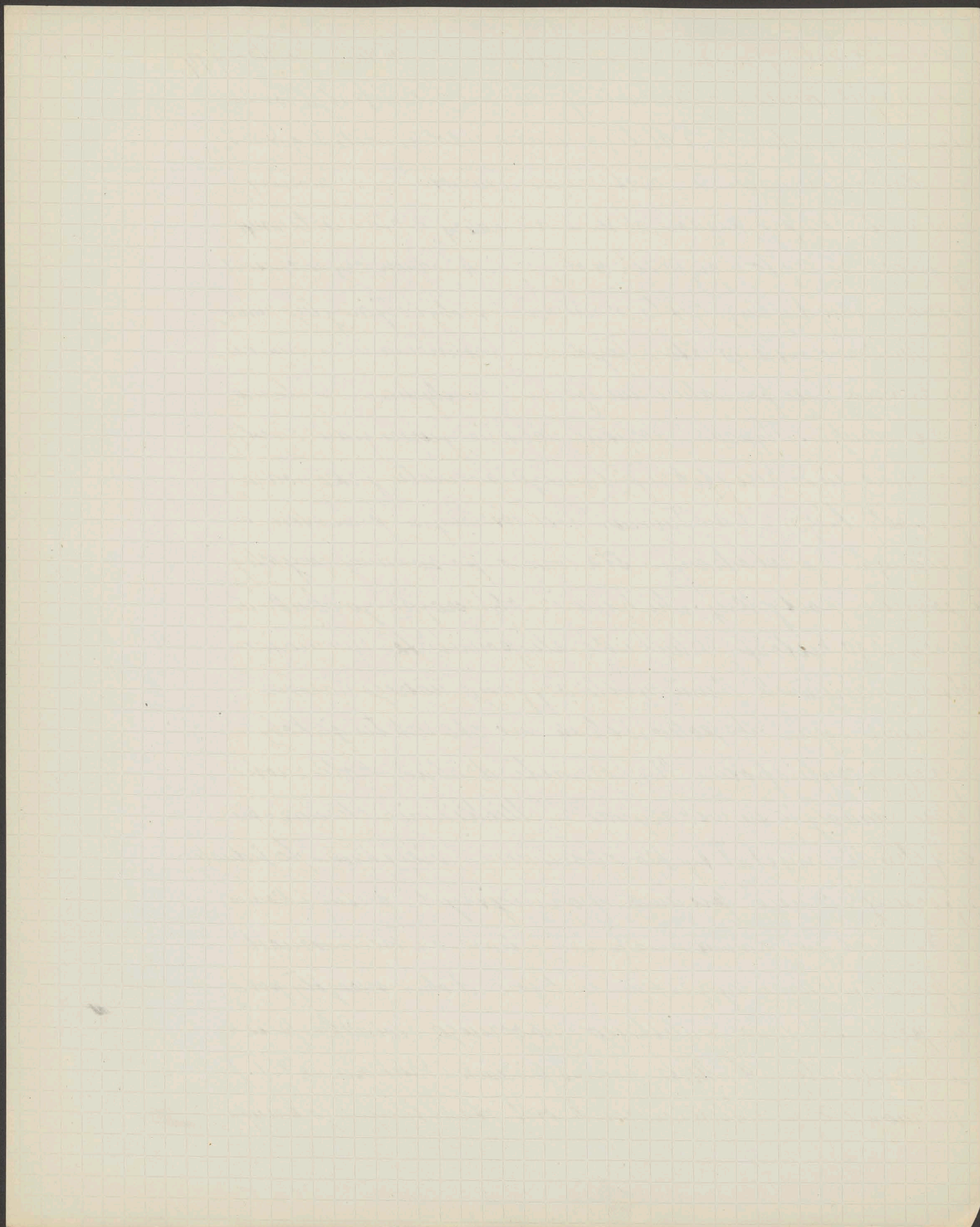
sów, życie codzienne i domowe, zwyczaje i obyczaje staroszlacheckie; w późniejszych księgach akcya rozszerza już ~~swój~~ szerszy krąg i sięga poza Soplicowo i jego mieszkańców; wysuwa się naprzód sprawa sporna o zamek i wynikająca z tego sprawa zajazdu poeta wprowadza inne, dalsze warstwy społeczeństwa (zaścianek) i kreśli życie staroszlacheckie w szerszych jego objawach społecznych i politycznych (zajazd, bitwa z wojskiem rosyjskiem i emigracya), nareszcie pod koniec akcya obejmuje jeszcze dalszy krąg, bo wiąże się już ściśle z wielkimi wypadkami dziejowymi wyprawy Napoleońskiej i kończy się wśród szerokiej perspektywy dziejowej, na tle usiłowań wyswobodzenia Ojczyzny. Wiadomo nam z genezy poematu, że na to stopniowe rozszerzanie się akcyi wpłynęła stopniowa zmiana pierwotnego pomysłu (przekształcenie pierwotnej sielanki w obszerny poemat o tle historycznem i politycznem) - ale to pewna, że w gotowem dziele układ ten akcyi przedstawia się nietylko jako bardzo oryginalny, ale nawet i bardzo zręczny pod względem artystycznym. Mamy wrażenie jakby poeta chcąc przedstawić obszerny obraz życia narodowego w przeszłości wziął umyślnie za punkt wyjścia sam zakątek Soplicowski i zaczynał od najpoboczniejszych objawów życia staroszlacheckiego, od scen życia codziennego, domowego, a potem dopiero kolejno rozsuwał dekoracye z głębi i ukazywał coraz obszerniejsze widoki i ~~ukazywał~~ dalsze widnokręgi w tym celu, aby rozbudzać stopniowo żywszy interes i nadać poematowi głębsze znaczenie. Wprowadzenie wypadków dziejowych pod sam koniec poematu dawało sposobność do



harmonijnego rozwiązania akcyi, wynikłej ze sporów między[?]ci i niezgody – w duchu pojednawczym – pod wpływem wspólnego hasła wielkiej myśli wyswobodzenia kraju, która największych przeciwników ze sobą pogodziła i połączyła. Nadmieniłem, że Mickiewicz przedstawił życie staroszlacheckie w najrozmaitszych jego objawach – otóż wypada aby zwrócić uwagę najsamprzód na olbrzymią obfitość szczegółów i rysów zawartych w poemacie, a potem na ich charakterystyczność, t. j. na dobór ich taki, że najtrafniej i najgłębiej charakteryzują życie staroszlacheckie, i zarazem właściwości psychologiczne narodu polskiego; ale wychodziłoby to poza ramy ogólnego przedstawienia rzeczy. Zaznaczymy więc tylko, że w Panu Tadeuszu mieści się nieprzebrana, niewyczerpana kopalnia szczegółów i rysów odnoszących się do życia staroszlacheckiego i narodowego, a zawsze tak trafnie i głęboko uchwyconych, że mamy przed sobą rzeczywiście jakby dokładny wizerunek i fizyognomią duchową ówczesnego społeczeństwa polskiego – we wszystkich najcharakterystyczniejszych cechach, począwszy od najdrobniejszych i najgłębszych właściwości usposobienia narodowego, wynikającą z czynników rasowych i historycznego rozwoju kultury. (Najdokładniejsza w tym kierunku jest analiza Gostomskiego w dziele „Pan Tadeusz" (Kraków 1894) – chociaż tu i owdzie idzie za daleko; np. tłumny, bezładny napad w chwili zajazdu – uważa za rys znamienny staroświeckiej taktyki polskiej.). Zazna-

szywszy tę rzecz w kilku słowach zwróćmy się ku innej stronie, która charakteryzuje poemat bardzo wybitnie, a zarazem odnosi się do bliższego określenia ogólnego stanowiska, jakie poeta zajął wobec traktowanego przedmiotu. Z całego poematu przebija się przed=stawieniu rzeczy dziwna jakaś pogoda, harmonia, dobrotliwość i dobroduszność; Mickiewicz oddawszy się raz wspomnieniom młodości swojej i tego zamierającego świata staroszlacheckiego, do którego tak tęsknił, lubował się w nich i rozkoszował: wszyst=ko, cokolwiek odnosiło się do tych czasów było mu drogie i miłe, nietylko zalety, cnoty ówczesnych ludzi, ale nawet wady, słabości i ułomności. Trzymając się raz obranego stanowiska w duchu realizmu i przed=miotowości - kreślił ludzi i zdarzenia wiernie i wszechstronnie, - w cha=rakterystycznych rysach - dodatnich i ujemnych, ale czynił to z łagodnością i wyrozumiałością, dobrotliwością, płynącą wprost z serca. Otóż z tego kontrastu między widocznem upodobaniem przedmiotu, a jego ułomnością - wypłynął jako wynik na=turalny humor, który pojawia się tak często w Panu= Tadeuszu i charakteryzuje także wybitnie nastrój poety w ciągu pisania poematu. Jest on jednym z odrębnych objawów owej przymieszki subjektywizmu, o której po=przednio mówiłem. Humor w „Panu Tadeuszu" ma swoje osobne cechy i wskutek subtelności swojej jest nieraz nawet trudny do decydującego scharakteryzowania. Ukazuje się w rozmaitych odcieniach silniejszych i słab=szych - ale jest zawsze w gruncie rzeczy - i to jego głów=na cecha - serdeczną wesołością i żartobliwością bez jakiej=

kolwiek satyryczności, lub chęci wyszydzania. Widać, że podsta= 114. 73
wą jego jest, szczere przywiązanie, prawdziwa sympatya do trak=
towanego przedmiotu i dlatego zawiera w sobie wiele łagodnoś=
ci, dobroduszności, a nawet nieraz rzewności. Nie możemy
znów przytaczać przykładów, ale stwierdzić należy - bo to zresztą wszy=
scy widzą, że czy to w figurach osób, czy w epizodach, czy w opisach -
wszędzie znajdujemy gęsto rozrzucone próby i objawy tego humo=
ru Mickiewiczowskiego, które łagodnemi promieniami swemi ośw=
cą znaczną część poematu i nadaje mu niesłychanie wiele uro=
ku i wdzięku. Wypada poruszyć nareszcie jeszcze jedną kwestyę
odnoszącą się do klasyfikacyi samego poematu jako rodza=
ju poetyckiego. „Pan Tadeusz” jest obszernym poematem e=
picznym, przechodzącym stanowczo poza ramy zwykłej
powieści poetyckiej. Mickiewicz ogłaszając go drukiem
nazwał go: historyą szlachecką, ale powieść ta, zawierając
obszerny wizerunek stanu cywilizacyjnego naszego narodu
w czasach wojen Napoleońskich ma charakter jakoby
epopei czyli eposu. Są rozmaite drobne okoliczności,
które zdawałyby się wskazywać, że Mickiewicz chociaż w pierw=
szej chwili myślał tylko o poemacie wiejskim, to jednak
później w czasie pisania późniejszych pieśni i kończe=
niu miał już zamiar napisać utwór o właściwościach
eposu. Przemawiają zatem niektóre drobne szczegóły poda=
ne przez Bohdana Zaleskiego, naocznego świadka pisa=
nia poematu (A. Mick. podczas pisania i drukowania P. T.)
mianowicie, że Mickiewicz prosił otaczających, go przyj=



ciół i znajomych, aby mu przynosili „luźne rapsody szlacheckie", któreby mógł wcielić w swój poemat (Boh. Zal. używa wyrażenia „luźne rapsody szlacheckie" – nie wiemy, czy przejął go z ust Mickiewicza – ale sama wzmianka prośby jest charakterystyczna. Tak jak Iliada (według dawniejszych wyobrażeń) miała powstać z poszczególnych rapsodów rozmaitych pisarzy, tak Pan Tadeusz miał łączyć w sobie tradycje szlacheckie nie tylko przez samego poetę, ale także przez innych zebrane w celu wszechstronności obrazu życia staroszlacheckiego. Na innem miejscu opowiada Bohdan Zaleski, że gdy przy czytaniu poematu w rękopisie w kółku przyjaciół jeden z nich zrobił uwagę, że swary szlachty zaściankowej zniżają nieco nastrój poważny epopei – Mickiewicz rzekł: Ha! wiem ja mój drogi, czego ty chcesz... w całym poemacie potrzebaby podnieść nastrój o jakie pół-tonu. To na prędce nie da się zrobić, klamka już zapadła (a zatem uważał P. T. za poemat o właściwościach eposu). Również uwagi godna jest okoliczność (na którą Nehring pierwszy zwrócił uwagę) t.j., że ogólne stanowisko Mickiewicza w traktowaniu przedmiotu odpowiada tym zasadom, które krytycy niemieccy sformułowali jako prawidła i postulaty dla eposu nowożytnego. A. W. Schlegel w głośnej swego czasu krytyce „Hermana i Dorotei Göthego (J Litteratur-Zeitung 1797) wskazał na podstawie analizy poematu Göthego, że najwybitniejszemi cechami nowożytnego eposu winny być: Die überlegene Ruhe (spokój z zajęcia wyższego stanowiska przez poetę) – Parteilosigkeit der

~~Da~~ Darstellung (wszechstronne przedłożenie rzeczy) a nawet tu i owdzie: naiv-lustige Züge (rysy naiwno-humorystyczne) w charakterystyce osób, – a są to właśnie cechy, które ukazują się wcale wyraźnie w Panu Tadeuszu. Mickiewicz, który znał już z dawniejszych czasów Schlegla, szkicował wogóle w tym duchu swoje dzieło, mając zapewne na myśli poemat o zakroju eposu. Że nie nazwał poematu eposem, epopeją – mogło stąd pochodzić, że nie chciał go sam z góry tak kwalifikować (Göthe?). Czy „Pan Tadeusz” – tak jak jest wykonany – jest rzeczywiście eposem? – oto kwestya nad którą zwłaszcza w ostatnich czasach często się zastanawiano (prócz Biegeleisena (dawniej), później Gostomski (P. Tad. 1894), Kallenbach (A. M 1897), Tarnowski (Hist. Lit. 1900) Chmielowski (Hist. Lit. 1900) – wszyscy później i prócz Kallenbacha – wszyscy za). Pewną jest rzeczą, że niepodobna, jak to dawniej czyniono, mierzyć poematu Mickiewicza gotowymi wzorami, formami eposu, czy to klasycznego (Iliady), czy innych jakie się później pojawiły aż do tak zwanego eposu idyllicznego (Herman i Dorotea) i na ich podstawie rozstrzygać tej kwestyi. Wszystkie te kształty powstały dopiero z dzieł literackich, które krytyka potem klasyfikowała i postawiła jako osobne rodzaje, typy epopei, pomimo że niejednokrotnie porastają ze sobą w genetycznym związku (wiadomo, że osobny rodzaj epopei idyllicznej wciągnięty został przez krytykę pod wpływem Hermana i Doro.). „Pana Tadeusza” ocenić zatem należy bez względu na klasyfikacye dotychczasowe – jako nowy ~~projekt~~ pojaw w zakresie epiki nowożytnej – a ponieważ przedstawia to,

co głównie charakteryzuje epos t.j. rozległy, przechodzący granice zwykłej opowieści, obraz stosunków cywilizacyjnych narodu na szerszej przestrzeni, w pewnym okresie jego rozwoju – przeto śmiało można go nazwać eposem – dodajmy nawet pierwszą próbę nowożytnego eposu o wielkich rozmiarach, bo Herman i Dorotea jest w gruncie rzeczy więcej idyllą, o rozszerzonym zakroju niż eposem. – Inna rzecz – i tutaj mogą się nasuwać wątpliwości – czy typ ten nowożytnego eposu został w cechach swoich charakterystycznych dość ściśle i jednolicie uchwycony. Göthe pisał Hermana i Doroteę pod wpływem z góry powziętej myśli, aby wznowić, odświeżyć i przerobić kształty przejęte z Homerowej epopei i zastosował to ściśle i jednostajnie do swego poematu, jak wiadomo, o małych rozmiarach. Mickiewicz wiązał się przewodnią myślą, pisał pod wpływem chwilowego instynktu twórczego, bez stale wytkniętego kierunku – i jako poeta genialny stworzył arcydzieło, stworzył nawet wspaniały okaz eposu nowożytnego, jakiego dotąd nie ma w żadnej literaturze europejskiej – ale pytanie czy ten okaz jest w cechach swoich ~~ko~~ tak jednolitym i ściśle określonym, aby kształt można uważać za typowy. Wszakże to wszystko są dotąd rozumowania teoretyczne – nie wiemy bowiem jaki kształt typowy byłby najwłaściwszym dla eposu nowożytnego i nawet wogóle czy forma eposu nowożytnego bez zmian zasadniczych w charakterze da się zastosować do nowszych czasów – bo prócz Mickiewicza żaden z genialnych poetów nie zrobił takiej próby, a sama teorya nic tutaj

nie rozstrzyga. —

— Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o ogólnej wartości literackiej i artystycznej „Pana Tadeusza", i o znaczeniu dzieła w rozwoju współczesnej i późniejszej poezji polskiej.

O wartości literackiej i artystycznej „Pana Tadeusza" mówić ogólnie, bez szczegółowego rozbioru poematu i bez dokładniejszego i bezpośredniego wniknięcia w poszczególne jego ustępy i części - a o tem nie ma mowy w ogólnym obrazie poezji - jest rzeczą niesłychanie trudną - bo zachodzi obawa, że to co się powie, będzie frazesem. Z zadania, które Mickiewicz sobie założył, aby w obszernym poemacie opisowym podać obraz życia staroszlacheckiego i przeszłości narodowej - wywiązał się po mistrzowsku tak, jak na to tylko geniusz zdobyć się może: przedstawił te czasy tak żywo, barwnie, plastycznie (w całej różnorodności ich objawów), z taką potęgą siły twórczej i rozmachem formy, że stworzył największe arcydzieło naszej poezji, a jedno z największych arcydzieł poezji europejskiej. Mieliśmy sposobność w ciągu wykładów zeszłorocznych, a nawet już tegorocznych niejednokrotnie zwracać uwagę na rozmaite właściwości i cechy genialnego talentu poetyckiego Mickiewicza; tutaj - w „Panu Tadeuszu" ukazują się one prawie wszystkie jakby w skoncentrowanej, wypotęgowanej sile: i wielkie bogactwo inwencji poetyckiej i bystry, głęboki dar spostrzegawczy, i niewyczerpana siła fantazji i głęboka uczuciowość objawiająca się w najrozmaitszych

nastrojach i niesłychana potęga słowa - prawdę, że jest to chwila, w której umysł Mickiewicza dochodzi już do szczytu swego rozwoju i pełni swej dojrzałości. To, co w „Panu Tadeuszu" może najwięcej zachwyca już na pierwszy rzut oka - to przedewszystkiem owo olśniewające bogactwo w barwach, tonach, nastroju, obrazowaniu i kolorycie, o którym już poprzednio wspomniałem mówiąc o sposobie traktowania poematu. Jest ono objawem samorodnej bujności geniuszu i jego wszechstronności, a ukazuje się w Panu Tadeuszu w takiej nieprzebranej bujności i rozrzutności, że chyba żadne z dzieł literatury europejskiej nie wytrzymuje pod tym względem porównania. I tu zaraz nasuwa się mimowoli paralela między Hermanem i Dorotą Göthego, a naszym poematem. Herman i Dorotea, arcydzieło Göthego, utwór poetycki pierwszorzędnego znaczenia i głośny w całej literaturze europejskiej, - ma niezrównane zalety, szczególnie pod względem kompozycji, jednolitości charakteru i czystości stylu, a jednak zestawiony z „Panem Tadeuszem" wydaje się mdłym, bladym i za mało barwnym. Nie ma tu właśnie tego olśniewającego bogactwa w barwach i kolorycie, tego życia tryskającego z poszczególnych scen, epizodów i obrazów, które wprost porywą ze sobą czytelnika, działa na jego wyobraźnię. Poemat Göthego jest płodem natchnienia poetyckiego, ujętego bardzo silnie w karby refleksyi i własnej teoryi poetyckiej, podczas gdy poemat Mickiewicza jest objawem twórczości samorodnej, bujnej, nie krępowanej żadnemi teoryami, może nawet zbyt dowolnej - na niekorzyść jednostajnego charakteru.

Ale pominąwszy to bogactwo w barwach i kolorycie - gdziekolwiek sięgnąć w poemat Mickiewicza - wszędzie ukazuje się potężna siła twórcza poety w całym swym blasku. Itak cała kolekcja postaci i figur, wprowadzonych przez Mickiewicza - jest nietylko nadzwyczaj bogata w typy charakterystyczne i świadczy o głębokiej znajomości świata staroszlacheckiego, ale wykonana jest z mistrzowskim artyzmem. Trzebaby kolejno przechodzić i charakteryzować takie figury jak Sędziego, Podkomorzego, Wojskiego, Tadeusza i Zosi, Assesora i Rejenta, Hrabiego i Telimeny, Gerwazego i Protazego, szlachty zaściankowej - aby wskazać jak misternie są traktowane, jak świetnie w całej swej różnorodności wydatnieni zapomocą charakterystycznych, trafnych rysów, jak są barwnie wykończone w szczegółach, tak że stają przed naszemi oczami jakby żywe - jednem słowem są i pozostaną one na zawsze niedoścignionemi wzorami sztuki tworzenia figur poetyckich w poemacie opisowym. Tosamo powiedzieć należy o epizodach, o opisach zwyczajów i obyczajów szlacheckich, ucztach, polowaniach, naradach, walkach szlachty: nie wiadomo co tutaj więcej podziwiać, czy zmysł spostrzegawczy poety, który wydobywa coraz nowe i charakterystyczniejsze szczegóły i rysy, czy potężny dar poetycznego odtwarzania. Na szczególniejszą uwagę zasługuje w zbiorowych scenach śmiałość i zręczność z jaką Mickiewicz porusza figurami i grupuje je obok siebie, zestawiając je w pary (nieraz kontrastujące ze sobą: Assesor i Rejent, Gerwazy i Protazy) lub zbierając w większe

grupy i operując niemi z mistrzowskim artyzmem (narada, opis walki). Najwięcej wartości mają jednak w „Panu Tadeuszu" wspaniałe obrazy natury, które Mickiewicz niby szereg najprzepyszniejszych klejnotów rozsypał po swojem dziele, przeplatając niemi co chwila następujące po sobie sceny i zdarzenia. Takiego malarza przyrody i jej piękności, jakim jest Mickiewicz, nie ma pewnie w całej naszej literaturze - a najznakomitsze literatury zagraniczne pozazdrościłyby go nam mogły. Dość przypomnieć opis matecznika (w Ks. IV), opis burzy (w Ks. X), opis wiosny (na pocz. Ks. XI) i tyle innych, które są szczytem tego, do czego poezya w malarstwie przyrody dojść może tak pod względem głębokiego i delikatnego odczucia piękności natury, jakoteż mistrzowskiego przedstawiania w słowie! O samym stylu Mickiewicza w „Panu Tadeuszu" - o sposobie obrazowania, porównaniach i ich charakterze - możnaby napisać osobne studyum - bo to co dotąd w tej mierze zrobione jest zupełnie niedostateczne - a okazałoby się jakie bogactwo nieprzebranych obrazów i kształtów poetyckich i jakie mistrzowstwo w ich użyciu mieści się w dziele Mickiewicza. Siłę twórczą Mickiewicza w ciągu pisania „Pana Tadeusza" najlepiej może scharakteryzował Bohdan Zaleski, naoczny świadek pisania poematu: mistrz poezyi opanował całkiem swe narzędzie: język, rytmy, rymy jak roztopiony kruszec lały się w ogromne tygle i na skinienie czarodzieja posąg, dzwon lub działo wyskakiwało w oka mgnieniu jak z pod ziemi (K II str. XIX), a doskonałą tego illustracyą są same rękopisy Mickiewicza bruliony, z których widać jak



pod wpływem natchnienia rzucał niraz całe stronnice najpię-
kniejszych opisów na papier bez najdrobniejszej zmiany i popraw-
ki (w opisie burzy).

Jeżeli w „Panu Tadeuszu" są jakie braki - to te odnoszą się głów-
nie do kompozycyi, a wynikły stąd, że dzieło pisane było pod
wpływem innego pomysłu, a potem dopiero przerobiło się w obszer-
ny poemat - o zakroju epopei. Pomimo późniejszych poprawek
i zmian pozostały niektóre rzeczy niewyrównane (widać to przede
wszystkiem na samej fabule, która zawiera dwoistą akcyę,
objawiającą się w krzyżowaniu się dwóch osób głównych, Tadeusza
i Ks. Robaka, z których naprzemian to jeden, to drugi wychodzi
na plan pierwszy i stanowi węzeł akcyi; a prócz tego tu i owdzie
w innych szczegółach. Ale drobne te skazy, jakie zresztą znaj-
dujemy nieraz w arcydziełach najgenialniejszych poetów, znika-
ją zupełnie wobec tylu pierwszorzędnych zalet, które poemat
w sobie zawiera. „Pan Tadeusz" jest arcydziełem zarówno na-
szej jak europejskiej literatury, a w obrębie poezyi naszej ma
jeszcze jedną cechę, która go stawia na samej wyżynie naszej
poezyi: Nie ma dzieła, w naszej literaturze, w którem by trzy
główne czynniki twórczości poetyckiej: fantazya, refleksya,
uczucie utrzymane były w tak szczęśliwej równowadze
jak w Panu Tadeuszu - i w tem tkwi jedna z głównych przy-
czyn niespożytej, zawsze trwałej wartości poematu. Utwory
najpotężniejszych naszych mistrzów słowa, Słowackiego i Kra-
sińskiego nie ustępują nieraz pod względem siły twórczości, nat-
chnienia, myśli i fantazyi dziełu Mickiewicza, a nawet tu

i owszem je może przewyższają. Ale żaden z nich nie umiał 123.
zdobyć się na taką miarę w kombinowaniu tych trzech wspomnianych czynników produkcyi literackiej jak Mickiewicz — zwłaszcza w Panu Tadeuszu. W najznakomitszych utworach Krasińskiego i Słowackiego tkwi wszędzie jakiś pierwiastek dysharmonijny, chorobliwy, który objawia się w niezgodzie fantazyi z refleksyą i uczuciem i przewadze jednego z tych czynników. Świat ich poetycki — jeśli wolno użyć tego porównania — oświecony jest jakby jakimś fosforycznym, niezwykłym blaskiem, który olśniewa, bo ukazuje przedmioty w przebłyskach światła lub tęczowych barwach, ale ostatecznie nuży i prawie oślepia; w „Panu Tadeuszu" świeci zaś pogodne, jasne światło dzienne, które podnosi barwę przedmiotów, nadaje im blasku i piękności, ale przedstawia je zawsze w prawdziwych kolorach, takich jakie mają w rzeczywistości, i dlatego nigdy oku się nie sprzykrzy. Zdrowa z natury organizacya zdolności Mickiewicza ukazuje się w „Panu Tadeuszu" jak najwyraźniej i czyni ten poemat utworem wiecznie trwałej wartości. Rzecz charakterystyczna, że znaczenie „Pana Tadeusza" w rozwoju współczesnej poezyi — t. j. tej doby romantyzmu, którą się zajmujemy — nie było ani w części tak wielkie, jak III cz. Dziadów, lub innych wielkich poematów Krasińskiego lub Słowackiego. Dlaczego? — Łatwo zrozumieć; było to dzieło, napisane nie w duchu panujących ówczas prądów narodowo-politycznych, objaw chwilowego usposobienia samego poety, nie odpowiadający rozgorączkowanej atmosferze czasu. Toteż „Pan Tadeusz" po pojawieniu się swojem nie zrobił wrażenia wśród emigracyi; podziwiano formę, ale brak wybitnej tendencyi

narodowo-politycznej, odnosi się do bieżących wypadków, spokój w traktowaniu przedmiotu, a przedewszystkiem ton żartobliwy, humorystyczny poematu nie podobał się i dość ostro z tej strony krytykowano dzieło (Witwicki w Wieczorach P. 1837, Rafałowski w Kalendarzyku Pielgrzymstwa polskiego 1840), a inni w niektórych gazetach (Demokrata polski 1838) występowano nawet bardzo zaczepnie) - zaledwie najznakomitsi poeci jak Słowacki i Krasiński poznali się na wielkiej wartości poematu (Krasiń. powiada, że w późniejszym nieco czasie (1840) - nazywa wprost epopeą). Dopiero z biegiem czasu stopniowo zyskiwał poemat coraz szersze i szersze uznanie pomiędzy publicznością i stał się dziełem nie tylko najwięcej uwielbionem ale najwięcej czytanem. Jakim hołdem cały nasz naród otacza dziś to arcydzieło - najlepszym dowodem są niezliczone coraz to nowe wydania przeznaczone już nie tylko dla miłośników literatury i oświeconej publiczności, ale nawet dla najniższych warstw społeczeństwa, - wydania, które w literaturze się rozchodzą i są rozchwytywane (wydania Macierzy). Prawdziwe arcydzieła tego rodzaju jak „Pan Tadeusz" są jakby owym chlebem biblijnym, cudownie rozmnożonym na puszczy; całe generacye, jedna za drugą karmią się nim, a nie braknie go nigdy, pozostaje go jeszcze zawsze dosyć dla późniejszych i coraz nowych pokoleń które posilają się i krzepią po kolei tym samym pokarmem, niezmienionym w swej treści, a zawsze równie posilnym i zdrowym. —

 84

Obok wspomnianych poprzednio wielkich dzieł, pomiędzy któremi są prawdziwe arcydzieła naszej poezji, napisał Mickiewicz w tym samym czasie, t.j. w czasie pobytu w Dreźnie i w ciągu pierwszych lat pobytu w Paryżu (między r. 1831-1834) niewielką ilość innych pomniejszych utworów, ani w części tak ważnych, ale zawsze godnych uwagi i wyjaśnienia. Należy tu przedewszystkiem cykl wierszy, osnutych na drobnych epizodach powstania z r. 1831: „Reduta Ordona", „Śmierć Pułkownika", „Nocleg", „Pieśń Żołnierza". W czasie pobytu w Dreźnie w owem kółku przyjaciół i rodaków Mickiewicza, które schodziło się to u poety, to u Odyńca, i do którego należeli także: Garczyński, Domejko, Gorecki - opowiadano sobie nieraz szczegóły z minionej walki powstańczej, zawierające rysy odwagi, poświęcenia się, szlachetności serc lub rozpamiętywano nieszczęścia świeżej katastrofy. Otóż na tle tych opowiadań utworzył Mickiewicz szereg przepysznych obrazków, niewielkich rozmiarami, ale niepospolitej wartości literackiej. Najobszerniejszym z nich i zarazem najpiękniejszym co do wartości jest Reduta Ordona (napisany prawdopodobnie w Dreźnie, może rzucony na papier w Pa[illegible]) wiersz oparty na opowiadaniu Garczyńskiego o bohaterskim czynie Ordona. Ordon, w chwili ataku wojsk rosyjskich na Warszawę nie mogąc obronić powierzonej sobie reduty, wysadził ją w powietrze, i zagrzebał w gruzach wraz z sobą i z garstką obrońców setki nieprzyjaciół. Utwór ten, pisany 13 zgłoskowym wierszem, a podany w formie opowiadania adjutanta - odznacza się niezrównaną plastyką w obrazowaniu, a prócz tego tak znakomicie szkicowanym tonem opowiadania żołnierskiego, że zaliczyć go można do prawdziwych pereł

naszej poezyi. Wyszedł z druku nieco później w r. 1833 wraz z poezjami Garczyńskiego (autograf brulion w rękach Wł. Mick., kopia w bibl. Pawlikow.) Zaznaczyć należy, że w chwili gdy Mickiewicz pisał Redutę Ordona - los tego mężnego porucznika artyleryi nie był jeszcze dokładnie znany: przypuszczano, że wraz z innymi zginął (i tak Mick. wiersz tę przedstawia), tymczasem Ordon ciężko ranny, przeniesiony został tajemnie do Warszawy, wyleczył się ze swoich ran, wyemigrował i znacznie później dopiero (1887) umarł. (Szerzone zapatrywanie, że nie Ordon wysadził redutę - ale kapitan Nowosielski (Lewiński Pamiętnik 22-1831. (Poznań 1895) Kwartalnik historyczny 1896, t. IV.) Następne wiersze są krótsze kształtem wiersza, ujęte w zwrotki i łączą z pierwiastkiem epickim także pierwiastki liryczne. W „Śmierci pułkownika" opisuje poeta (prawdopodobnie na podstawie opowiadań Domejki) śmierć Emilii Platerówny, walczącej od początku powstania w przebraniu męskiem, w szeregach wojska polskiego; w „Noclegu" przedstawia szlachetność naczelnika powstańców litewskich (Matuszewicza), który otrzymawszy wiadomość o wielkiem zwycięstwie Skrzyneckiego przebacza więc jeńcowi, dowódcy wojsk rosyjskich, przedtem mordercy jego żony i dzieci. „Pieśń żołnierza" nareszcie zawiera marzenia żołnierza powstańca, który po upadku powstania słyszy głos trąbki wojennej, okrzyki mazurów i napomnienia swego kaprala - aby wstawał do boju, ale niestety budzi się w „pruskiej ziemi". - Przez wszystkie te

drobne utwory przebija się żywa myśl patryotyczna, odbi-
jająca wiernie atmosferę drezdeńskiego pobytu tak co do roz-
pamiętywania wspomnień walki powstańczej jak co do wia-
ry i nadziei w lepszą przyszłość. Trzy ostatnie wiersze ogłoszone
zostały drukiem dopiero znacznie później (pierwszy w r. 1836
wydaniu paryskiem, drugi i trzeci nawet po śmierci poety w r. 1861).
— Drugą grupę, także niewielką co do liczby stanowią baj-
ki i wiersze treści politycznej. Pozostają one w ścisłym związku
ze stosunkami współczesnego życia emigracyjnego i napisane
były w Paryżu. Stosunek Mickiewicza do stronnictw emigracyj-
nych był, jak poprzednio wspomniałem, dziwnie napięty i nie-
miły. Stał na uboczu nie mieszając się w burzliwą walkę
stronnictw, kłótnie o formę rządu i wzajemne oskarżanie się;
zarzucano mu brak godności patryotycznej i opieszałość poli-
tyczną, a niektórzy publicyści skrajniejszych obozów wprost
go nawet zaczepiali w czasopismach. „Ja tu żyję niemile wśród
żywiołów obcych — pisał Mickiewicz do Odyńca nieco później (po-
czątkiem r. 1833, 18 stycznia) — Jedni mnie nienawidzą, drudzy
krzywo na mnie patrzą; doktrynerzy uważają mnie za
waryata: wszyscy głupi solennie, krzykliwi i niedołężni (Kor.)
Waleryan narzeka na moją opieszałość polityczną: (powiada
w innym liście (5 marca 1833) przyznam się, że nie lubię
grać w ciemnomy i puste orzechy" (Kor.). — Stosunki te — jak
powiadał — rozbijały mu duszę na części i sprawiały wielką
boleść", którą znosił z rezygnacyą, ale niejednokrotnie podraż-
niony do żywego, chwytał za pióro i często w formie bajki
lub sarkastycznego wiersza uderzał na wady i błędy całej e-
migracyi lub niemiłosiernie chłostał szkodliwych warchołów
politycznych. Tak powstała wiązanka wierszy, które zwane

były na papier w ciągu kilku pierwszych lat pobytu w Paryżu pod wpływem chwilowych wypadków, nieraz nawet zupełnie drobnych zdarzeń emigracyjnych, i dlatego nie zawsze są nam dziś w szczegółach swoich jasne. Do tych należą: „Król chory i lisy", „Lis i kozioł", „Trójka koni", „Tchórz na wyborach", „Dzwon i dzwonki", „Pchła i rabin", „Żaby i ich króle", „Osioł i pies," „Bajka". Pomiędzy niemi są oryginalne i naśladowania z Lafontaine'a. Treść ich głównie obraca się około wyśmiewania niezgody, tchórzostwa, warcholstwa i bezrozumu, wogóle wad i błędów politycznych; nieraz wychodzi zupełnie wyraźnie na jaw, czasem jest ukryta i trudno ją wyjaśnić z powodu braku wiadomości o chwili napisania wiersza, i odrębnych okolicznościach, które go wywołały. Tak n. p. „Trójka koni" widocznie odnosi się do kłótni Polaków, Litwinów i Rusinów; trzy konie stoją w stajni obok siebie i wiecznie bykają, wierzgają, biją się ze sobą, tak że właściciel musiał je sprzedać; sprzągł je razem kacap i jak zaczął batem okładać i karał w pełnym galopie bieg trzy mile ukraińskie, wszystkie nietylko wtedy razem doskonale, ale i w czasie wypoczynku jedząc nad drugą stroną zapomniały o kłótniach. „I tak sekret tych koni odkrył się przed światem, kłócą się nad obrokiem, godzą się pod batem." To samo powiedzieć można o bajkach: „Król chory i lisy", „Tchórz na wyborach", „Żaby i ich króle", „Bajka" które odnoszą się do walki stronnictw emigracyjnych (Król chory i lisy - być może że już w Dreźnie napisany - chronologię bardzo dotąd nie pewna (, gdzieindziej tendencya bardzo niejasna/niepewna.) Mickiewicz, jak wiadomo, pisał bajki już w wcześniejszych latach swojej twórczości i jako bajkopisarz wyrabiał się wtedy i kształcił na bajkach Tren-

beckiego; teraz, używając powtórnie tej formy, głównie w celach 129. a.
politycznych, ulegał także temu samemu wpływowi, chociaż
wprost go wcale nie naśladował. Wpływ Trembeckiego w tekstowa-
niu bajki ukazuje się w używaniu dosadnych, jaskrawych
rysów, łamaniu składni, posługiwaniu się peryfrazami i żar-
tobliwymi patronimikami (Chochołowicz). (Bliższe szczegóły: Tretiak
„Mickiewicz i Trembecki" w Przegl. pol. 1886 wrześ). Bajki te nie
są zapewne utworami większej wartości literackiej, ale w każ-
dym razie mają na sobie tak w utworzeniu treści jak w obro-
bieniu - pióro Mickiewicza, z właściwemi mu zaletami, wi-
docznemi nawet w takich drobnostkach, rzucanych od niechce-
nia na papier. Z druku wyszły one dopiero po śmierci
poety, po raz pierwszy w wydaniu paryskiem r. 1861.

88

129 b. 89

— O wiele ostrzejsze od bajek treści politycznej, są pod względem tonu sarkastycznego inne drobne wiersze polityczne z tego czasu, w których Mickiewicz smagał niemiłosiernie znanych wśród emigracyi warchołów politycznych, którzy błotem obrzucali ludzi. Powodem do pisania były albo skrajne teorye polityczne, głoszone przez tych ludzi (chęć zniszczenia szlachty, fałszywość chłopomanii), albo też osobiste ataki, na które Mickiewicz narażony był z ich strony. Rzucane na papier w chwili oburzenia i uniesienia, są te wiersze przeważnie bardzo cięte w sarkazmie i ironii i piętnują bez osłony szkodliwych lub śmiesznych agitatorów, będących prawdziwą „plagą" wśród emigracyi. Poeta jednak nie ogłosił ich współcześnie; zdaje się, że przyszedł prędko do przekonania, że wszyscy ci ludzie mają zbyt mało wpływu i nie zasługują na to, aby rozpoczynać z nimi walkę. Dopiero w nowszych i najnowszych czasach wydane zostały z rękopisów bądź w wydaniu paryskiem 1860-1, bądź przez Wł. Mickiewicza (Żywot A. M. t. II). Należą tu: a) Komar, nie wielkie licho.. (wiersz odnoszący się do ks. Puławskiego), znanego na emigracyi demagoga, który w czasopismach pisał artykuły domagające się gilotynowania zwolenników wszystkich innych stronnictw, b) W pół jest żydem przeciw Janowi Czyńskiemu, który w czasopismach napadał na Mic-

kiewicza, katolicyzm i szlachtę. Ostatni wiersz ten cytuję aby dać próbkę ciętości tych wierszy: „Wpół jest Żydem, wpół Polakiem; Wpół Jakobinem, wpół żakiem; Wpół cywilnym, wpół żołdakiem Lecz za to całym łajdakiem. / c/ W domu bił się hrabia z popem (odnosi się do sporu między ks. Putawskim, a hr. Ad. Gurowskim, najgorszym z wichrzycieli emigracyjnych, który występował bardzo ostro także przeciw Mickiewiczowi i jego poezjom/. d/ Do Franciszka Grzymały, e/ Raz Grzymała na Tarcie f/ Wizyta p. Fr. Grzymały. Te trzy ostatnie skierowane są przeciw Fr. Grzymale, dawnemu wydawcy Astrei, który był znowu figurą humorystyczną pomiędzy ówczesnymi agitatorami, uważał się sam za wielkiego poetę, stąd też te wiersze mają mniej sarkazmu, a więcej humoru. Ostatni wiersz drukowany był wcześniej od innych, w wydaniu pośmiertnem paryskiem z. 1860-1/. Wszystkie te wiersze powstały między r. 1832, a końcem 1833. —

Prócz tych dwóch grup drobnych wierszy, pisanych między r. 1831, a 1834, t.j. wierszy powstańczych — jakoteż bajek i wierszy politycznych odnieść należy prawdopodobnie do tego czasu jeszcze jeden wiersz, który stoi zupełnie luźnie, a treścią i formą różni się od wszystkich poprzednich t.j. balladę „Ucieczka". Kiedy ta ballada została napisana — z pewnością stwierdzić nie można. Niektórzy zaliczają ją do najwcześniejszych ballad Mickiewicza napisanych w pierwszym okresie twórczości w Kownie i Wilnie, 1822, t.j. przed ogłoszeniem t. I. Poezyi. (Chmielowski) — ale już sam przypisek Mickiewicza, dodany do ballady „utworzył ją według piosnki", którą „niegdyś słyszał w Litwie, śpiewaną po polsku" wskazuje — że ballada powstała po opuszcze-

nie Litwy. Możnaby ją więc zaliczyć chyba tylko do ballad późniejszych, pisanych w czasie pobytu w Moskwie, jak „Czaty", „Trzech Budrysów" i „Alpuhara" (z Konr. Wall.) kiedy to formę ballady powtórnie zastosowywał do swoich wierszy. Ale są okoliczności, które wskazują raczej jeszcze późniejszą datę powstania. Wszystkie te późniejsze ballady wyszły w wydaniu petersburskiem 1829, dokonanem przez samego poetę, ale „Ucieczki" tam zupełnie nie ma; nadto Odyniec twierdzi stanowczo, że „Ucieczka" napisaną była w czasie pobytu Mickiewicza w Poznańskiem, a wreszcie po raz pierwszy pojawia się ona z druku w zbiorowem wydaniu pozn. z r. 1832, z czegoby wnosić można, że świeżo przedtem była napisana. Tak więc, największe prawdopodobieństwo przemawia za tem, że powstała w czasie pobytu w Wielkopolsce w r. 1831. Przyznać jednak trzeba, że trochę dziwnem jest wznowienie formy ballady w tych właśnie czasach, i to tylko w tym jednym wierszu. —

„Ucieczka" osnuta jest na podaniu znanem z poezyi ludowej u prawie wszystkich narodów — t.j. podaniu o powrocie zmarłych z tamtego świata pod wpływem łez i żalu pozostałych na ziemi krewnych, lub bliskich osób — jest to tak zwany cykl podań o „Lenorze", przerabiany w najrozmaitszy sposób w poezyach ludowych, a traktowany później przez wielu poetów nowszych (Bürger Lenora i t. d.) Sam Mickiewicz korzystał po części z tego podania w dawnych balladach (Romantyczność). W „Ucieczce" — jak sam wspomina w przypisku, korzystał z ludowej pieśni, „śpiewanej po polsku na Litwie, i dodaje do tego: treść i układ zachowałem wiernie, ale wierszy gminnych ledwie kilka zostało mi się w pamięci i te służyły mi za wzór

stylu. Niestety dotychczas - pomimo wielu poszukiwań - nie udało się znaleźć tej właśnie pieśni, t.j. tej wersyi podania i wskutek tego stosunek ballady do materyału surowego pozostaje niewyjaśniony; to tylko można powiedzieć, na podstawie porównania z całym szeregiem innych wersyi tego podania, które się przechowały, że prawie wszystkie motywy w tej balladzie są czysto ludowe. Tu i owdzie w drobnych rysach widać niejakie ślady oddziaływania Lenory Bürgera i Ludmiły i Swietłany Żukowskiego, które Mickiewicz znał z dawnych czasów.

—Treść „Ucieczki" jest powszechnie znana; wystarczy przypomnieć w kilku słowach: Kochanek ginie bez wieści na wojnie, matka swata pannę za księcia, panna rozpacza i za pomocą czarów sprowadza kochanka, który zjawia się o północy i bierze ją z sobą na konia uciekają - panna w ciągu drogi rzuca na żądanie kochanka to książkę do nabożeństwa, to paciorki, to krzyżyk, aby koń mógł prędzej pędzić - Dostaje się na cmentarz i tutaj jeździec z panną znika. - Sposób traktowania osnowy ludowej jest w całem słowa znaczeniu znakomity i mistrzowski. Mickiewicz wyzyskał motywy ludowe artystycznie wywołując wrażenie grozy, bez wprowadzania strasznych i przesadnych dekoracyi balladowych, jak to uczynił Bürger w Lenorze, za nim inni naśladowcy (widać to przedewszystkiem w zakończeniu; u Bürgera trupy i szkielety na cmentarzu wyją i tańczą dokoła kochanków); również nie ma w balladzie Mickiewicza zupełnie pierwiastku moralizującego, który występuje zarówno w „Lenorze", jak nawet we wcześniejszych balladach Mickiewicza. Sam charakter ballady jest utworzony znakomicie: wszystko jest jakby szkicowane za pomocą krótkich i jędrnych, ale

dobitnych rysów; akcya postępuje bardzo szybko naprzód, uwydatniona jeszcze więcej krótkim wierszem 8, lub 7 zgłoskowym; pierwiastek opisowy łączy się najściślej z lirycznym i dramatycznym. Styl obrazowanie i forma wiersza noszą na sobie cechy pióra Mickiewiczowskiego. – Jestto jedna z najlepszych ballad Mickiewicza – i już ta okoliczność stwierdza, że nie należy do ~~najpierw-~~ ~~szych~~ utworów najwcześniejszego okresu. —

– Osobno poza wszystkiemi wymienionemi wierszami po= 134.
zostaje jeszcze jedna obszerniejsza praca z tego czasu – przekład poematu Byrona: „Giaur". Pierwszą myśl przetłumaczenia Giaura powziął Mickiewicz jeszcze w młodym wieku w r. 1822 gdy zaczął zajmować się literaturą angielską i uległ t. zw. „brytanomanii". W liście z dn. 23 stycznia 1822 donosi Jeżowski, kolega uniwersytecki Mickiewicza, Malewskiemu, że Mickiewicz czyta Byrona i nawet wytłomaczył trochę fragmentów Giaura i całe to poema wytłomaczyć zamierza." (Kor. III, 3), a wiadomość tę stwierdza współczesny list Mickiewicza (niedatowany, ale pisany z pocz. r. 1822), w którym poeta mówiąc o swoich studyach nad literaturą angielską dodaje: „Giaura" zapewne wytłumaczę". Ale zamiar ten widocznie nie doszedł do skutku; praca została rozpoczęta, ale z przerwami i nie dokończona. Dopiero w czasie pobytu w Dreźnie w r. 1832 podjął ją Mickiewicz na nowo, za namową Odyńca. Było to (jak widać z listu Odyńca do Korsaka z dn. 7 kwietnia) – w ostatnich dniach marca lub pierwszych kwietnia (Kłosy t. XLI, str. 1056). Ponieważ dawny rękopis pozostał w Petersburgu, przeto trzeba było całą rzecz zaczynać na nowo od początku. Zabrał się Mickiewicz raźnie do dzieła i jak opowiada Odyniec po upływie tygodnia doszedł do spowiedzi Kalajóra (więcej jak 2/3 poematu), gdy modląc się raz w Kościele uczuł, że jakby bania z poezyą nad nim się rozbiła" – i przerzucił się do pisania III cz. Dziadów. – Tak nastała powtórna przerwa w tłumaczeniu – ostatecznie w Paryżu, gdy już zabrał się do pisania pierwszych pieśni „Pana Tadeusza", naglony przez księgarza Jeło=

wickiego, nabywszy przekładu „Giaura" – musiał zawiesić na czas jakiś „Pana Tadeusza" i zająć się dokończeniem i przerobieniem tłumaczenia. Dokonał tej pracy w ciągu kilku miesięcy od stycznia do początku kwietnia 1833 r., nie bez gniewu i narzekania na to, że przekład ten odwodzi go od ulubionego poematu szlacheckiego. W listach współczesnych jest kilka wzmianek o Giaurze, jak się Mickiewicz wyraża, „Szelmie i mudziku", którego sobie zbrzydził, bo zabiera mu tyle czasu. (Kor. I, 108, 110, 112). Z druku wyszedł Giaur dopiero później, z początkiem samym r. 1835, wraz z tłumaczeniem Korsarza przez Odyńca.

– Przekład Mickiewicza – pomimo, że nie jest utworem oryginalnym – ma bardzo wysoką wartość poetycką. Mickiewicz nie czyni może zadość warunkowi wierności tłumaczenia w tej pełnej mierze, jak to wymaga się dzisiaj od tłumacza; tłumaczył nieco wolniej i swobodniej, czasem nawet stylizował ustępy znacznie krócej, lub opuszczał niektóre wiersze (np. porównanie zgrai walczących ze sobą dotknięcia się wezbranej rzeki z rozhukanem morzem, mieści się u Mickiewicza w 4 wierszach, u Byrona w 14, por. 334 opuszczone są dwa wiersze oryginału), również używał stale wiersza 11-zgłoskowego, nie zważając na zawarte w oryginale zmiany w jego kształcie. Ale pomimo to wszystko przejął się tak doskonale tonem Byronowskiego utworu, nastrojem uczucia autora i charakterystycznymi cechami jego obrazowania, i tak znakomicie oddał je w polskim języku, uwzględniając jego właściwości, że przekład jako całość jest znakomity. Dość porównać tłumaczenie Mickiewicza z obok wydanem tłumaczeniem Odyńca, który

należy jednak do lepszych tłumaczy, aby przekonać się, jak wielka 136.
zachodzi różnica pomiędzy poprawnym i gładkim przekładem, ale bez właściwego tonu i prawdziwej barwy, a przekładem takiego poety i mistrza słowa, jak Mickiewicz, który w najdelikatniejszych odcieniach odczuwał żar i głębię uczucia w poemacie Byrona i odtwarzał je w równie świetnym i żywym kolorycie! —

— Rok 1834 – a mianowicie druga jego połowa – stanowi bardzo ważną chwilę przełomową w produkcyi poetyckiej Mickiewicza. Talent jego doszedł w poprzednich kilku latach – między r. 1831 a 1834 – do pełni swojej siły i dojrzałości i zajaśniał w III części „Dziadów" i w „Panu Tadeuszu" tak wspaniałym blaskiem, jakiego dotąd literatura nasza jeszcze nie znała. W chwili wydania „Pana Tadeusza" liczył Mickiewicz niespełna lat 38 i zdawało się, że twórczość stosunkowo jeszcze młodego poety rozwinie się, jak dotychczas, prawidłowo w dalszym swoim toku i nie tylko utrzyma się na dotychczasowej wyżynie, ale wraz z postępującą dojrzałością umysłu, jeszcze więcej się rozszerzy i pogłębi, że w ślad za „Dziadami" i „Panem Tadeuszem" pójdą inne dzieła, podobnego zakroju i podobnej wartości. Tymczasem stało się inaczej. Pojawienie się Pana Tadeusza w r. 1834 było ostatnim wybitniejszym faktem twórczości Mickiewicza na polu poezyi, jakby zamknięciem całej karyery jego poetyckiej, tak świetnie rozpoczętej i tak szybko i wspaniale rozkwitłej. Nagle i niespodziewanie potężny głos lutni jego zamilkł na zawsze, kilka drobnych wierszyków i urywków poetyckich, które wyszły po r. 1834 z pod jego pióra, i które zaledwie brać można w rachubę, stanowią całą spuściznę poetycką przeszło dwudziestu ostatnich lat życia.

Jak sobie tłumaczyć to dziwne i rzeczywiście wyjątkowe zjawisko w rozwoju umysłowym pisarza takiej miary jak Mickiewicz.–

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w całym szeregu okoliczności i czynników, które kolejno po sobie następując wpływały na dalsze losy i koleje życia poety, a działały wszystkie szkodliwie na rozwój twórczości, utrudniały i tamowały w wysokim stopniu czynność jego na polu poezyi, zmuszały go do działania w innym kierunku, a nawet ostatecznie zwichnęły i wypaczyły zdrową organizacyę umysłu poety pogrążając go zupełnie w chorobliwy mistycyzm i obłędy niedorzecznej doktryny religijnej.—

Wypada nam rozpatrzeć się w tych czynnikach nieco dokładniej i zarazem rozpocząć z ostatnim okresem życia poety, niesłychanie skąpym w ślady produkcyi poetyckiej, ale bardzo ważnym zarówno do zbadania dalszego procesu ewolucyjnego, któremu uległa potężna indywidualność twórczego umysłu, jakoteż do wyjaśnienia ogólnych prądów i dążności literatury w tym czasie. Jakież były więc te stosunki i okoliczności, które wytrąciły tak niespodziewanie pióro z ręki największemu naszemu poecie?

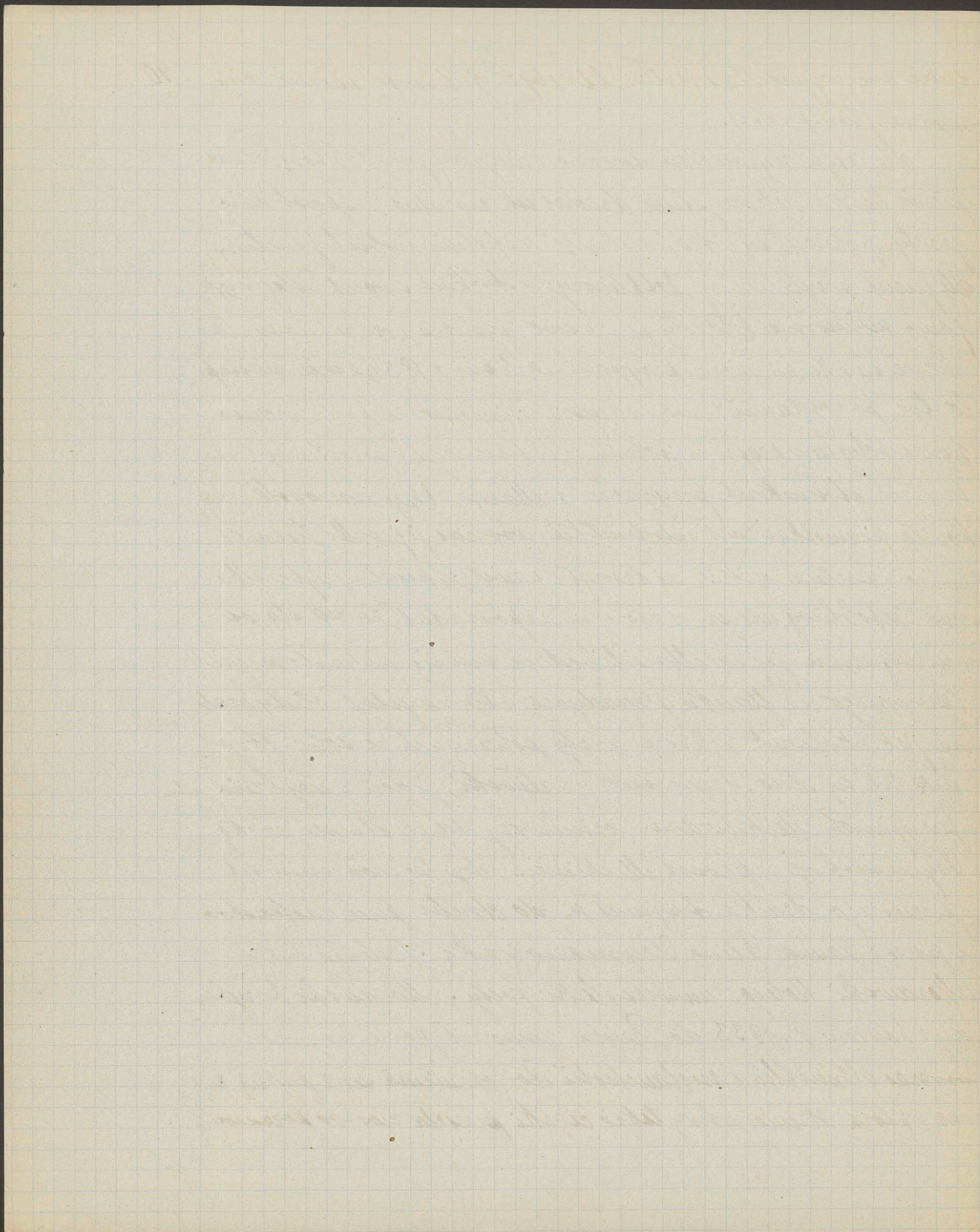
Przedewszystkiem już samo najbliższe otoczenie w którem się od czasu przyjazdu do Paryża znajdował, nie sprzyjało czynności poetyckiej. Cała atmosfera emigracyjna w Paryżu, zapełniona duszącem powietrzem bieżącej polityki, walką stronnictw, kłótniami, wzajemnemi oskarżeniami, nadto bardzo hałaśliwa i burzliwa bezskutecznie ciągłego sejmikowania – ciężyła bardzo na duszy poety i mocno ją przygnębiała. O stosunku do emigracyi

i jej stronnictw poprzednio już mówiłem; stał on z boku nie mieszając się do walki i nie należąc do żadnego obozu, sam niechętny całej tej bezowocnej „polityko-manii", a nawzajem od stronnictw emigracyjnych nie lubiany i fałszywie oceniany. Okoliczności te odbierały mu swobodę umysłu i chęć do produkcyi; czuł się na „bruku paryskim", natchnienie go odlata, chciał uciec „z Paryża", a przynajmniej o ile możności starał się odosobnić, aby nie słyszeć wiecznego „gwaru emigracyjnego", który wytworzył w nim rozstrój i rozdrażnienie. „Tu wszystkich porażają cholerne wypadki – donosi Odyńcowi (20 kwietnia 1833) – może często rozbijają duszę na części i trzeba ją potem w samotności sztukować i kleić". „Gdyby nie poema – pisze wtedy Pana Tadeusza – uciekłbym z Paryża (list do Odyńca z 23 maja 1833). Jak potężnym wpływem władny był jednak prąd ówczesny, zwrócony do działania politycznego, ilustruje najlepiej fakt, że sam Mickiewicz dał mu się chwilowo unieść i już w r. 1833 na krótki czas wziął udział w akcyi politycznej jako publicysta. Przyjaciel jego Januszkiewicz założył był właśnie wtedy czasopismo p.t. „Pielgrzym" i tutaj nakłoniony przez Januszkiewicza, ogłosił Mickiewicz między miesiącem lutym, a marcem 1833 r. kilkanaście artykułów politycznych, w których wypowiadał swoje przekonania w sprawach polityki emigracyjnej. Próba ta miała jednak ten skutek, że stosunek jego do emigracyi jeszcze więcej się zaostrzył. Artykuły jego, pisane śmiało, ostro i sarkastycznie w drażliwych kwestyach bieżących oddzieliły go i odosobniły już zupełnie od wszystkich obozów emigracyjnych. W poglądach jego politycznych ówczesnych – zresztą przyznać trzeba, że nie dość trzeźwych i zbyt fantastycznych – tkwiły wyraźnie inspir-

wiastki; które wywołały niechęć i rozgoryczały wszystkich —
mianowicie dążność rewolucyjna i dążność religijna. Dla obozu
konserwatywnego był on zbyt skrajnym, rewolucyjnym, uderzał
na rządy, dyplomacye i kierowanie się rozumem w polityce, ma-
rzył o powszechnym republikanizmie; stronnictwa przeciwne
uważały go znowu za fanatyka religijnego, przeciwnego postę-
powym doktrynom społecznym i politycznym, a nawet po-
nieważ nie wziął udziału w powstaniu — za człowieka niepewnych
przekonań patryotycznych. Tak stosunek do emigracyi po-
gorszył się, a Mickiewicz zniechęcony, podrażniony, usunął
się napowrót od akcyi politycznej, nosił się z projektami podró-
ży, a nawet przez niejaki czas marzył o przesiedleniu do A-
meryki, dokąd wyjechał był Domeyko, a który z Chili opi-
sywał mu powaby tamtejszych krajów. Listy z lat od r. 1834
począwszy, są pełne wzmianek o tych przykrych stosunkach.
„Emigracya — pisze w jesieni r. 1834 do Odyńca — odradzając
ci przyjazd do Paryża, jest w takiem położeniu, że miał-
byś tu wiele nieprzyjemności i oprócz mnie i dwóch innych
osób, nie mógłbyś z nikim żyć, ani rozumieć się" (Kor. I, 150).
— U nas tu ciągłe kłótnie i pojedynki, donosi Kajsiewi-
czowi w r. 1835 — istna wieża Babel. Ja żyję bardzo smutny.
Witwicki na wsi; Bohdana rzadko widuję. On ciągle
polityczy i komitetuje. Jesteśmy jak dwa instrumenty, na któ-
rych grać nie można razem, bo każdy inaczej nastrojony". W r.
1837 pisze do Odyńca: „Nawet tu położenie mi nie rokuje nic
przyszłości pomyślnego, zaciąga się dokoła niebo jak na deszcz
długi i chłodny. Co gorsza, nasi nie wiele skorzystali dotąd z wę-
drówki i z doświadczenia biedy i sama emigracya z wewnątrz

sobie nie wypuściła światła, któreby za jutrzenkę nadziei wziąć można. (Kor. I. 161).

Ale z tym czynnikiem otoczenia emigracyjnego, który bezwątpienia bardzo niekorzystnie działał na moralne usposobienie poety, połączył się wkrótce drugi, zupełnie osobistej natury, ale jeszcze przykrzejszy, dotkliwszy i w skutkach swoich dalej idący - mianowicie kłopoty finansowe wynikłe z ożenienia się. Ożenienie się Mickiewicza przypada na lipiec r. 1834, a więc nastąpiło tuż po wydaniu Pana Tadeusza. Wiadomo, że poeta w czasie pobytu w kraju, a potem w Petersburgu, pozostawał w serdecznych stosunkach przyjaźni z Maryą Szymanowską, znakomitą pianistką i znał introdukując wówczas jej córki Helenę i Celinę. Żartami nieraz się droczył i nawet zapisał jej był w albumie żartobliwy wiersz, w którym zapowiadał, że na starość w liczniejszym jej wielbicieli będzie mu się należało miejsce „pierwszego na flanku grenadyera". Nie myślał wtedy wcale, że jakiekolwiek bliższe węzły połączą ich ze sobą. A jednak tak się stało. Franciszek Malewski, jeden z najbliższych przyjaciół Mickiewicza, ożeniwszy się ze starszą córką Szymanowskiej zaprosił Mickiewicza, aby po urodzeniu się pierwszego dziecka trzymał je do chrztu przez zastępstwo w parze z panną Celiną Szymanowską. Zastępcą był St. Morawski, kolega uniwersytecki poety. Morawski przybywszy z końcem r. 1833 do Paryża namówił poetę, pogrążonego wówczas w smutku i melancholii, do ożenienia się z piękną kumą, która właśnie wtedy także ciężki przeszła cios - bo porzuconą



zostało przez swego narzeczonego. Mickiewicz zgodził się na to. Pani
Szymanowska, uwiadomiona o tem, przyjechała z kuzynką swoją
Laurą Brzezińską do Paryża, rodzina krewnych jej Wołowskich
ułatwiła zbliżenie się przyszłej parze, a dn. 22 lipca 1834 obchodzo=
no zaślubiny. - Ożenienie się zdawało się zrazu wpływać korzyst=
nie na stan moralny i umysłowy poety: odżył w towarzystwie
żony, wśród własnego ogniska domowego, pozbył się smutku i melan=
cholii i w skromnem swojem pomieszkaniu na przedmieściu
o trzech pokoikach czuł się prawie szczęśliwym. Ale wkrótce wystą=
piły na jaw niekorzyści nowego położenia rzeczy: Mickiewicz nie miał
stałego utrzymania, żył tylko z dzieł, które dawały bardzo niejednostaj=
ną intratę, wystarczało to dla niego, ale dochody te były za szczupłe
dla człowieka żonatego, zwłaszcza po urodzeniu się w r. 1835 córki
Maryi, a w trzy lata potem syna Władysława. Bezpośrednim skut=
kiem ożenienia się były zatem ustawiczne kłopoty finansowe, któ=
re odtąd przez cały dalszy ciąg życia Mickiewicza przewijają się
przez losy jego i jego rodziny jako czarne pasmo zaciemniają=
ce szczęście domowe i zatruwające swobodę myśli. Troska o chleb
„powszedni i niepewność" dnia jutrzejszego ciąży odtąd jak zmo=
ra na jego duszy, zmusza go do rozmaitych usiłowań literackich
w nieodpowiednich kierunkach, a nawet jak się przekonamy do
zupełnego przerzucania się z pola literackiego w ciężki i przykry
zawód nauczycielski. - Ponieważ chodziło o powiększenie
dochodów, a poezye, przeznaczone dla polskiej publiczności nie
zapewniały prędkich i nie tak skutecznych korzyści, a nareszcie
i natchnienie wśród przykrych stosunków nie dopisywało - przeto pró=
bował pisać po francusku - jak się sam wyraził w liście do Odyń=

ca „dla chleba". - Pierwszą próbą był artykuł o sztuce religijnej u Niemców, ogłoszony w francuskiem czasopiśmie „Revue du Nord" (1835 - marzec). Było to jakby wstęp do całej seryi dalszych artykułów o malarstwie, które zamierzał napisać. Mickiewicz już w czasie pobytu w Rzymie studyował malarstwo religijne i nosił się już wtedy z myślą pisania o tem, jak widać z listu do Jeżowskiego (2 kwiet. 1830 - Kor. IV. 112), otóż na podstawie tego, już dawniej zebranego materyału - osnuł swój artykuł. Ale nie wiadomo z jakich powodów urwał tę pracę i przerzucił się na pole lżejsze belletrystyki - w maju t. r. ogłosił w tem samem czasopiśmie „Revue du Nord" powiastkę francuską p.t. La semaine de miel d'un conscrit (Miodowy tydzień rekruta) oparta na wypadkach powstania z r. 1831. Przedstawił tu uczucia patryotyczne młodego rekruta, który świeżo zaciągnął się do wojska polskiego jako artylerzysta i przywiązał się odrazu tak namiętnie do powierzonej mu armaty, że ukochał ją jak kochankę, śpi z nią i w nocy tylko o niej marzy - obrazek bardzo ładny i artystycznie wykonany. Zdaje się jednak, że pole belletrystyki także mu nie odpowiadało, bo zwrócił się do poezyi dramatycznej, tem więcej, że z przedstawień teatralnych oczekiwał więcej korzyści finansowych. Tak powstał dramat w 5 aktach p.t. Les confédérés de Bar - i tragedya zaczęta ale nie wykończona p.t. „Jacques Jasiński ou les deux Polognes". Oba te utwory, chociaż pisane więcej pod wpływem zewnętrznych okoliczności niż z wewnątrz popędu twórczego, są pod niejakim względem ciekawe. Pierwszy był zupełnie wykończony - ale wśród wędrówek rękopisu z rąk do rąk, bo Mickiewicz robił starania aby dramat wystawiono w teatrze „Porte-Saint-Martin - za=

gnęła przewaźna część rękopisu, tak że zachowały się tylko 143. 103
dwa pierwsze akty. Dramat osnuty jest na czasach konfederacyi
Barskiej: I-y akt odbywa się w salonie Hrabiny, która jest córką
wojewody - zawiera ekspozycyę dość rozwlekłą; w II akcie (w dzikiej okolicy karpackiej) występują konfederaci z Pułaskim, wojewoda
i Ks. Marek. Postać Ks. Marka, który jest jedną z głównych figur
dramatu, zasługuje z tego względu na uwagę, że jest w niej charakterystyczna kombinacya Ks. Piotra z III cz. Dziadów i Ks. Robaka: mnich, człowiek niezwykle świątobliwy, obdarzony darem
widzenia przyszłości, a zarazem dawny żołnierz, pełen blizn na
skroni, wzywa w podniosłej, natchnionej mowie konfederatów i
naród polski, aby opamiętali się w swoich zamachów politycznych,
bo ulegną inaczej straszliwej karze boskiej. Scena ta odznacza
się wielką siłą i należy do najpiękniejszych z dramatu. Ale
o ile sądzić można z tych dwóch aktów kardynalnym niedostatkiem sztuki - był brak żywszej, skoncentrowanej akcji dramatycznej
i luźny związek części; faktura więcej powieściowa niż dramatyczna. Z tego też powodu, jakoteż z obawy, że treść sztuki nie zajmie
publiczności francuskiej - nie przyjęto dramatu do przedstawienia w teatrze. Druga sztuka - wspomniana tragedya „Jacques
Jasinski - została tylko rozpoczęta, ale nie wykończona -
o ile się zdaje pod wpływem zniechęcenia, że pierwszej sztuki nie wystawiono (mamy tylko 4 sceny z aktu pierwszego - 4 ta niezcała). Główną myślą Mickiewicza, jak widać z tych urywków było
przedstawić walkę dwóch stronnictw politycznych w Polsce w r. 1794:
stronnictwa narodowego, staropolskiego i stronnictwa przychylnego
Rosyi (biskup Kossakowski) - jak tę myśl zamierzał przeprowa-

wadzić – nie wiadomo, chociaż sympatye jego są stanowczo po stronie 144- 104
poezyi narodowej. Obie te utwory wydane zostały dopiero w nowszych czasach przez Wł. Mickiewicza w dziele „Melanges posthumes d'Adam Mickiewicz (Paris 1872). –

Niemały wpływ na twórczość Mickiewicza w tym czasie – wywarł także dalszy rozwój jego wyobrażeń religijnych w kierunku mistycyzmu. Jakkolwiek na pierwszy rzut oka wydaje się to nieco paradoksalnem, to jednak przekonamy się, że coraz głębsze zatapianie się w religijnym mistycyzmie działało niekorzystnie na produkcyę literacką w zakresie poezyi. Wiadomo nam, że po owem przeobrażeniu religijnem, dokonanem w czasie pobytu w Rzymie, wybitne ślady mistycyzmu w wyobrażeniach religijnych Mickiewicza zaczęły się uwydatniać już w Dreźnie 1832, w czasie pisania III cz. Dziadów. Ale po przybyciu do Paryża proces ewolucyjny rozpoczęty w tym kierunku postępował coraz dalej. Mickiewicz, zniechęcony zewnątrz stosunkami politycznymi, panującymi wśród emigracyi, zwracał się coraz więcej ku religii i czerpał z niej siłę moralną do przebycia ciężkich przejść i klęsk narodowych. Pracował w tym duchu wiele sam nad sobą i wpływał w wysokim stopniu na całe swoje otoczenie, radził zaniechać reformy społeczeństwa politykami nie reformując się w (za jego inicyatywą powstało z końcem r. 1834 „Towarzystwo braci zjednoczonych" mające na celu ćwiczyć się w pobożności i pobudzać do niej innych rodaków (należeli do tego: Górecki, Witwicki, B. Zaleski, później Domeyko i Jański); słuchano wspólnie Mszy św., odbywano wspólnie modlitwy, czytano pismo

święte i rozmawiano o sposobach ratowania Ojczyzny. Ale ta coraz wzrastająca religijność była tylko jakby podstawą na której rozwinął się mistycyzm. Równocześnie zabrał się do studyowania mistyków i teologów, czytał dzieła przypisywane św. Dyonizemu Areopagicie, i dzieła Böhmego (po części znane nam już z czasów Drezdeńskich) Baadera, a przedewszystkiem dzieła mistyczne Saint Martin'a, o czem sam wspomina kilkakrotnie w korespondencyi swojej. Wpływ tych mistyków - a głównie Saint-Martin'a na wyobrażenia mistyczne Mickiewicza nie jest dotąd wszechstronnie zbadany (próbę w tym kierunku znajdujemy u Kallenbacha A. M. t. II), ale to pewna, że Mickiewicz czerpał z pism St-Martin'a nietylko ogólną podnietę do egzaltacyi religijno-mistycznych, wiary i zachwytów i uniesień duchowych, ale nawet przejmował St. Martin'a niektóre wyraźniej sformułowane zapatrywania jakoto, że w miejsce chrystyanizmu katolickiego zajmie później jakiś chrystyanizm lepszy i doskonalszy, że Chrystus dał tylko przykład wyswobodzenia ducha przez dobrowolną ofiarę, ale każdy z ludzi dzisiejszych, jeżeli sam odrodzi się duchowo, może jeszcze dalej pójść i ludzkość reformować, że Bóg ześle mężów, którzy będą jego narzędziami, urzędnikami i siłą duchową dotychczasowego Kościoła, teoretycznie przekształca w chrześcianizm duchowy, mistyczny. Zapatrywania te w tym czasie zapewne dopiero kiełkowały w umyśle Mickiewicza, ale po upływie lat kilku - wśród zmiany okoliczności rozwinęły i

stały podstawą na której oparło się u niego Towiańsz-
czyzna. Nie ulega wątpliwości, że wpływało pod niejed-
nym względem to zajmowanie się mistycyzmem religijnym
korzystnie na etyczną stronę rozwoju duchowego Mickie-
wicza, duchowo wznosił się coraz wyżej i uszlachetniał
się, dążył do zupełnego odrodzenia się wewnętrznego i wy-
robienia w sobie siły duchowej, jako głównego czynni-
ka działania na ludzi. Ale z drugiej strony - i to
jest rzecz pewna, że zagłębianie się w mistycyzmie re-
ligijnym osłabiało w nim dzielność i siłę twórczą: z tych
wyżyn, wśród których przebywał, poezya, którą się dotąd
zajmował, wydawała mu się czemś zbyt błahem, zbyt
ziemskiem i codziennem; uważał, że poezya winna
się zupełnie odrodzić i przybrać zupełnie inne kształty,
zastosowane do celów religijnych - mistycznych - stąd nie
czuł chęci do tworzenia dzieł takich jak poprzednie. Bar-
dzo ciekawy i ważny w tej mierze jest list jego pisany
do Kajsiewicza (31 paźdz. 1835), w którym niejako uspra-
wiedliwia się ze swojej nieczynności i powiada: „Mnie
się zdaje, że poemata historyczne i wogóle wszystkie
formy dawne są już wpół zgniłe - prawdziwa
poezya naszego wieku jeszcze może nie urodziła się,
tylko widać symptomata jej przyjścia. Zbyt wiele
pisaliśmy dla zabawy albo celów zbyt małych, a po-
tem powołując się na zdanie St-Martin'a: On ne de-

vrait écrire des vers, qu'après avoir fait un miracle", pi- 147. 107
sze dalej: Mnie się zdaje, że wrócą czasy takie, że trzeba będzie być ~~poetą~~ świętym, żeby być poetą, że trzeba będzie natchnienia i wiadomości z góry o rzeczach, których rozum powiedzieć nie umie, żeby obudzić w ludziach uszanowanie dla sztuki ... często mi się zdaje, że widzę ziemię obiecaną poezyi, jak Mojżesz z góry, ale czuję, żem niegodzien zajść do niej. (Kor. I. 156). —
Dodajmy, że — jako widomy ślad zajmowania się religijnym mistycyzmem, a przedewszystkiem St. Martin'em w tych czasach — pozostały rozmaite wypisy i tłumaczenia z St. Martin'a (ogłoszone przez Wład. Mickiewicza w t. II dzieła „Ad. Mickiewicz" w dodatkach), i wydane przez samego poetę w r. 1836 (w VIII t. paryskie wydanie): Zdania i uwagi z dzieł J. Böhme, Anioła Szlązaka i St. Martin'a. Jestto zbiór dwuwierszy (dystyków) lub czterowierszy, z których część (40 zdań) przetłomaczona została z Anioła Szlązaka (właściwie Jana Scheffera, religijnego poety niemieckiego z XVII w. a mianowicie z dzieł jego: Cherubinischer Wandersmann); inne są przerobieniem i tłumaczeniem myśli wyjętych z Böhmego i St. Martin'a. Główna ich treść obraca się około objaśniania stosunku człowieka do Boga i wskazania pracy wewnętrznej nad sobą w celu odrodzenia swego ducha. (Czy inne zdania i uwagi bez tytułu — pisane wierszem — które wydane zostały z rękopisów w r. 1869-70 — pochodzą z tego czasu i czy są oryginalne — nie wiadomo, ale łączą się nastrojem z poprzedniemi). Prócz tego są jeszcze trzy urywki wierszy, prze-

chowane w rękopisach, wydane przez Kallenbacha (Przegląd polski 1889, III, str. 1-4), które są także odbiciem wyobrażeń religijno-mistycznych Mickiewicza i wskazują wpływ St. Martina i Scheffera. O ile się zdaje przypadają na czas między r. 1836-1841. Najciekawszy z nich jest fragment: Broń mnie przed sobą, w którym Mickiewicz (podobnie jak w improwizacyi) chciałby dojść do potęgi (ducha) i żąda od Boga aby wydał mu swoją tajemnicę: "Chwytam Ciebie rękami za obie prawicę, I krzyknę na głos cały: Wydaj tajemnicę" - i pyta się go: "czem się różni od ludzkiego roda?" Wiersz ten odsłania nam walki wewnętrzne, jakie poeta przeżywał pod wpływem zagłębiania się w mistycyzmie.

Ciągłe kłopoty finansowe i coraz wzrastający niedostatek w stosunkach domowych Mickiewicza zmusiły go do szukania jakiejś stałej posady - i tak pod wpływem zewnętrznych okoliczności przerzuca się do zawodu nauczycielskiego, który przez cały szereg lat absorbuje jego czynność i nie dawał już wcale zajmować się poezyą.

W tym właśnie czasie zawakowała katedra profesora literatury łacińskiej w akademii w Lausanne. Dowiedziawszy się o rozpisanym na nią konkursie wyjechał Mickiewicz w październiku r. 1838, sam bez żony i dzieci do Szwajcaryi aby starać się o tę katedrę. Uimonnet, członek komisyi wychowania w Szwajcaryi i już akademia miała zatwierdzić jego powołanie, gdy w tem w listopadzie otrzymuje wiadomość z Paryża o niebezpiecznej słabości żony i dziecka,

natychmiast przerywa starania się swoje i powraca do Paryża gdzie zastaje żonę w obłąkaniu, a dziecko bez nadziei życia. Kilka następnych miesięcy należały do najprzykrzejszych chwil życia Mickiewicza – w liście pisanym 8 stycznia 1839 do Domejki powiada, że dziwi się jak to wszystko przetrwał, a chociaż przetrwał to „zestarzał się bardzo w duszy". „Nie byłem w stanie niczem się zająć, ważne na innem miejscu – ni nawet przez ten czas czytać nie mogłem, i nawet czytając nie rozumiałem. Większą cierpiałem biedę niż opisuję." Ze poradą lekarzy oddał żonę do zakładu obłąkanych w Vannes, dzieci porozbierali na ten czas znajomi. Pomimo, że akademia Lozańska uchwaliła jednogłośnie powołać go na katedrę literatury łacińskiej i przedłożyła uchwałę do potwierdzenia Radzie stanu, a przyjaciele jego wzywali go do Lausanne, nie dawał żadnej odpowiedzi. Dopiero po wyzdrowieniu żony i dziecka postanowił zająć się napowrót staraniem o wymienioną katedrę. Z końcem czerwca r. 1839 wyjechał tedy wraz z całą rodziną do Szwajcaryi, nie wiele mając nadziei powodzenia.

Po kilku miesięcznych staraniach udało się nareszcie Mickiewiczowi dojść do celu. Dn. 1 października 1839 wybrała go akademia na tymczasowego profesora literatury łacińskiej z pensyą 2700 franków i obowiązkiem 8 godzin wykładów tygodniowo (zarówno w akademii jakoteż tamtejszem gimnazyum) (potem na przedstawienie Mickiewicza umniejszono 2+4 = 6). Nadto zażądano od

niego złożenia w ciągu roku egzaminu i piśmiennej rozprawy. +50.
~~Ta pra~~ Praca w nowym zawodzie była wielka i nie dozwalała
myśleć o jakimkolwiek innym ~~zawodzie~~ zajęciu. Należało
przypomnieć sobie to, czego się na uniwersytecie uczył, a
z czego jak sam wyznawał „oddawna wypadł" należało daw=
ne te wiadomości uzupełnić i rozszerzyć, aby godnie odpowiedzieć
stanowisku. „Pracę mam wielką - pisze do Bohd. Zaleskiego 2 listo=
pada 1839 (I. 153). Dni całe nie wstaję od stołu, a często do
północy w nocy rozbieram jakiś trudny metr łaciński: o siód=
mej muszę być na nogach we dni lekcyjne. Żyję tedy łaciną, a
plwię francuszczyzną. Nie prędko będę mógł spotkać się
z tobą na lutni. W liście do p. Olivier - na zaproszenie odpo=
wiada humorystycznie, że przyjść nie może, bo: „od stóp do gło=
wy oblepiony jest błotem łacińskiem i cuchnie zanadto kla=
sycznością. Prócz tego z końcem kursu musiał odbywać egza=
mina, które były dla niego największą przykrością i nabawia=
ły jak się w listach skarży fluksyi i gorączki; nareszcie musiał
brać udział w posiedzeniach członków Akademii, na któ=
rych miał obowiązek podobnie jak inni czytać rozpra=
wy naukowe - słowem zajęcia było bardzo wiele. - Wy=
kłady Mickiewicza uniwersyteckie - zachowały się zaledwie
w urywkach, gdyż nie spisywał ich dokładnie, ale miał
tylko notatki przed sobą i mówił z pamięci; trzy mia=
nowicie wyszły w tłumaczeniu polskiem

w Wędrowcu r. 1884, a potem w odbitce z r. 1885. A. Mickiewicz
„Odczyty w Lozannie. Warszawa, w oryginale w „Revue u=

niverselle internationale" NN 18-20, w grudniu r. 1884 i styczniu 1885, reszta zachowanych ułamków pozostaje dotąd w rękach syna poety Wł. Mickiewicza.

W pierwszem półroczu wykładał Mickiewicz dzieje literatury łacińskiej pogańskiej, w drugiem łacińsko-chrześcijańską. - Wrażenie, które zrobił, było bardzo korzystne. Jak widać zarówno z ~~wykładów~~ raportów urzędowych, mianowicie akademii do Rady wychowania publicznego i rektora gimnazyum do rektora akademii (Revue univ. int. N. 18. str. 163), jakoteż z żywego zainteresowania się młodzieży. Kiedy także stosunki w Szwajcaryi zaczynały się mieszać i zmieniać na lepsze, otworzyły się niebawem Mickiewiczowi nowe, świetniejsze widoki na przyszłość, ale znowu w kierunku zawodu nauczycielskiego. W Paryżu powzięto z początkiem 1840 r. myśl założenia katedry literatury słowiańskiej, a francuski minister Cousin przedłożył wypracowany w tej mierze projekt do potwierdzenia radzie ministrów i królowi, a nareszcie Izbie deputowanych. Przyjaciele Mickiewicza (mianowicie publicysta Faucher) wskazali Mickiewicza jako kandydata na tę posadę i już z początkiem r. 1840 zanim projekt ów został potwierdzony, namawiali go listownie, aby się oświadczył za przyjęciem katedry (Kor. IV, 193) nawet Cousin pisał do niego kilkakrotnie w tej mierze (Kor. I, 159, IV, 252). Mickiewicz wahał się przez czas niejaki. Wprawdzie objęcie katedry literatury słowiańskiej, a zatem przedmiotu, który go o wiele bliżej obchodził niż literatura

Starożytna, nęciły go niemało, ale z drugiej strony uznanie jakiego doznał w Szwajcaryi, życzliwość tak rządu jakoteż profesorów akademii i uczniów sprawiły, że nie chciał się okazać niewdzięcznym i opuszczać za pierwszą sposobnością tych, którzy mu dali pomoc i środki utrzymania wtedy, gdy najbardziej tego potrzebował - wahał się zatem więcej, że założenie katedry w Paryżu było przez długi czas niepewnem, a rząd szwajcarski otrzymawszy wiadomość o propozycyach robionych z Paryża, czynił wszelkie kroki do zatrzymania Mickiewicza. W marcu r. 1840 mianowano go bez egzaminów profesorem zwyczajnym z płacą 3000 fr. (List Jaquet'a prezesa rady stanu z d. 13 marca 1840 Kor. IV. 190 i rektora akademii Monnard'a z dn. 20 marca 1840. Kor. IV. 197) - nawet na sesyi publicznej proszono, aby Lausanny nie opuszczał, również prasa domagała się zatrzymania go (Nouvelliste Vaudois - w marcu r. 1840 Chmiel. Mickiewicz II, 194). Ale na ostateczne postanowienie Mickiewicza wpłynęły głównie względy polityczne. Katedra literatury słowiańskiej w Paryżu była stanowiskiem, wielce wpływowem, na wykłady w Collège de France uczęszczali nietylko uczniowie, ale osoby z poza uniwersytetu, literaci, publicyści, mężowie stanu, słowem wszyscy, których interesował ruch umysłowy. Prelegent mając takie audytoryum sięgał wpływem swoim poza mury uniwersyteckie i mógł działać na opinię publiczną, potężną i silną we Francyi zawsze, a wówczas silniejszą niż kiedy-

kolwiek. Ktoż oprócz Mickiewicza żaden inny Polak nie mógł mieć nadziei uzyskania katedry, zachodziła obawa że Niemiec jaki lub Moskal uzyje tego wpływowego stanowiska, aby działać w nieprzyjaznym dla Polski duchu – czyli jak się Mickiewicz w jednym z listów dosadnie wyraża, „aby szczekać” na Polaków. Przyjęcie katedry uważał tedy Mickiewicz za obowiązek, ale z drugiej strony postanowił tak długo nie opuszczać katedry w Lausanne, dopóki sprawa katedry paryskiej zupełnie się nie wyjaśni, a on nie zostanie urzędowo powołany. Przez przeszło pół roku sprawa pozostawała w zawieszeniu. Nie obeszło się bez trudności ze strony rządu francuskiego; rząd obawiał się aby Mickiewicz jako Polak emigrant nie uważał katedry za miejsce do agitacyi politycznej, chciał zapewnienia, że literatura rosyjska będzie obszernie traktowaną; w izbach zarzucano mu, że prócz polskiego nie zna innych języków słowiańskich. Ale wszystkie te trudności zostały usunięte za pośrednictwem przyjaciół i protektorów Mickiewicza, mianowicie Montalambert'a i Ks. Ad. Czartoryskiego. Projekt założenia katedry przyjęła Izba z początkiem czerwca 1840, a dn. 8 września t. r. powołał Cousin poetę urzędowo do jej objęcia.

– Z początkiem października 1840 przeniósł się Mickiewicz z rodziną, składającą się już wówczas z trojga dzieci, do Paryża w celu objęcia profesury w Collège de France. Wyznaczono mu 5000 fr. pensyi i 1000 fr. osobnego wynagrodzenia, za włożony obowiązek spisania rękopisów biblioteki

królewskiej. Tytułu profesora nie miał, bo do tego potrzebna była naturalizacya; dano mu tytuł zastępcy (chargé des cours). Obowiązany był wykładać 2 godziny tygodniowo. Jeżeli zajęcia profesorskie w Lausanne dawały mu wiele do czynienia i zmuszały do przykrej pracy, to jeszcze trudniejsze było zadanie którego podjął się jako profesor literatury słowiańskiej w Paryżu. Przedmiot był bardzo mało opracowany, a Mickiewicz nie dość wszechstronnie znany, oczekiwania i wymagania publiczności wielkie. Trzeba było aby odpowiedzieć nowemu stanowisku, robić osobne studya i badania, zapoznawać z literaturą poszczególnych ludów słowiańskich, a czynić to pośpiesznie, pod naciskiem obowiązkowych wykładów. Do tego nieznajomość wielu języków słowiańskich i brak potrzebnego materyału naukowego w bibliotekach paryskich utrudniały Mickiewiczowi pracę jeszcze więcej. Nie bez obawy przystępował do wykładów, które rozpoczął 22 grudnia 1840 r. (list Witwickiego do Zaleskiego z d. 22 i 26 grudnia 1840 w Kronice rodzinnej 1883 nr. 1). W liście do Domejki, pisanym w czasie rozpoczęcia pierwszych wykładów powiada, że „każda lekcya wydaje mu się jak podróż przez Pampas wśród tygrysów i Indyanów." Pomimo tych wszystkich trudności – zyskał na katedrze odrazu znaczenie i rozgłos – chociaż nie brakło także ostrej krytyki głównie ze strony nieprzyjaznych pism emigracyjnych. Publiczność bardzo różnorodna, złożona z Polaków, Francuzów i innych narodowości – uczęszczała tłumnie na prelek=

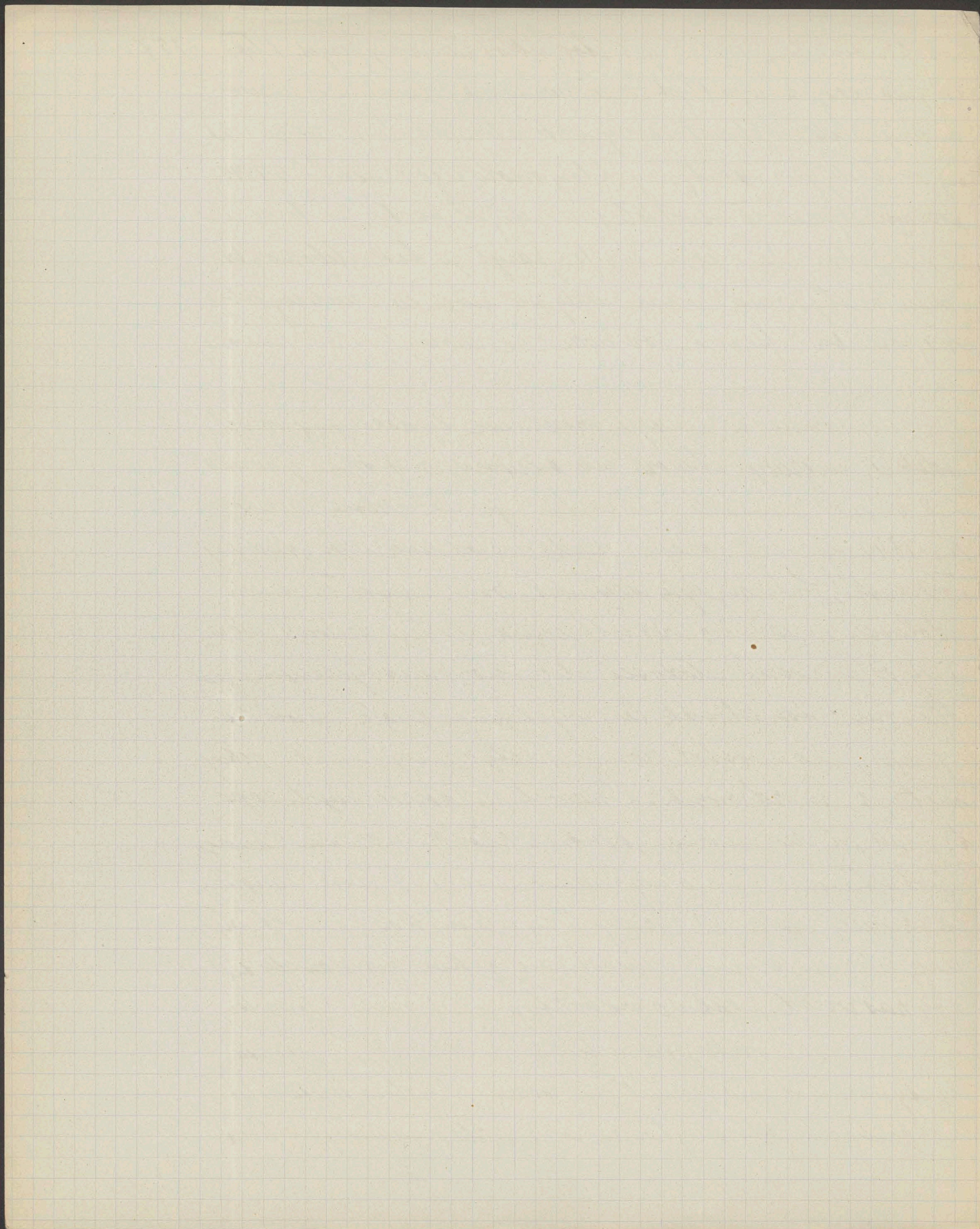
cye, zwabiona nowością przedmiotu i nazwiskiem Mickiewicza. Nie naszą tutaj rzeczą zastanawiać się bliżej nad wykładami Mickiewicza z „Collège de France" i oceniać je. Nas obchodzi głównie raczej poezya współczesna i działanie Mickiewicza na tem polu — wystarczy więc tylko zaznaczyć, że wykłady nie były i nie mogły być ściśle naukowymi wykładami o rozwoju literatury słowiańskiej, opartemi na gruntowniejszych badaniach; katedra w Collège de France miała więcej cechę polityczną i informacyjną niż naukową; celem jej było zapoznać społeczeństwo francuskie ze Słowiańszczyzną, która w owym czasie zaczynała zwracać na siebie uwagę Europy. To też w tym kierunku prowadzone były wykłady Mickiewicza: były to — można powiedzieć — genialne improwizacye wielkiego poety o literaturze i stanie cywilizacyjnym Słowian, pełne głębokich i oryginalnych myśli, a zawierające w sobie zamiast ścisłych ~~myśli~~ faktów i powiązania ich ogólne poglądy schwycone z góry wysokiej à vol d'oiseau -, a przedstawione nadzwyczaj barwnie, malowniczo i zajmująco. Pierwsza, gruntowniejsza próba bezstronnej oceny wykładów Mickiewicza jest praca prof. Nehringa w Pamiętniku Mickiewicza, t. V. p. t. „O paryskich prelekcyach A. Mickiewicza". — Ale nam, którzy teraz tutaj zajmujemy się wyjaśnieniem tych okoliczności, które wpłynęły niekorzystnie na rozwój dalszy twórczości Mickiewicza na polu poezyi — wykłady jego w Collège de France mają przedewszystkiem to znacze-

nie, że popchnęły Mickiewicza prawie zupełnie na 156. 116
pole naukowe, nauczycielskie i oddaliły go jeszcze więcej od właściwego zakresu działania — od poezyi. Jeżeli wykłady w Lausanne zabierały mu wiele czasu, to wykłady paryskie tak go, zwłaszcza z początku absorbowały, że o niczem innem nie mógł myśleć. Ale co najgorsza, że praca ta nie dawała mu zadowolenia wewnętrznego; czuł, że karyera nauczycielska mu nie odpowiada, że jest zbyt uciążliwą, że nie może jej podołać tak, jak to rozumiał, stąd też był rozstrojony, smutny i niekontent z położenia swego. Listy współczesne odbijają najlepiej stan jego usposobienia. Narzeka w nich, że „przyklepany do Paryża” i „objuczony” kursem nie ma czasu o czemkolwiek pomyśleć; pociesza się, że niebawem „dopłynie do brzegu”, bo kurs się kończy i będzie miał chwilę wytchnienia. W liście do Bohdana Zaleskiego (z dn. 25go Grud. 1840) pisze: „Smutek stąpa powoli aż na dno mojej duszy, skąd bardzo trudno go wyrugować, zwłaszcza, że i do pracy brak mi często czasu i swobody”. — „Jak zbędę z głowy kurs — donosi Bohdanowi Zaleskiemu w innym liście (23 czerwca 1841) muszę napisać gramatykę porównawczą słowiańską t. j. przepisać z Niemców. Praca mała — bo kiedy ja do niej niezdolny. Przeczuwam nudę wielką — i dodaje te charakterystyczne słowa: O poezyi boję się myśleć; chybabym — gdzieś głęboko na wsi zasiadł, tobym może coś wydumał”! —

— O wiele szkodliwiej od wszystkich wymienionych

okoliczności, t. j. przykrych stosunków emigracyjnych, kłopotów pieniężnych – wynikłych z ożenienia się i przerzucenia się z zawód nauczycielski – wpłynął na czynność literacką Mickiewicza – zgubny obłęd religijno-polityczny, który około tego czasu (od r. 1841 począwszy) opanował [illegible] umysł poety, zwichnął zdrowe jego wyobrażenia i poglądy i pogrążył go tak głęboko w przepaść mistycyzmu, że już nigdy nie mógł się z niej wydobyć. Nie potrzeba zapewne dodawać, że mowa tu o Towiańszczyźnie.

Pojawienie się i nagłe rozszerzenie tej doktryny wśród polskiej emigracyi stanowi na pierwszy rzut oka zjawisko tak dziwne i niezwykłe, że zasługuje na głębszą uwagę. W r. 1840 wyjeżdża z kraju i osiada wśród emigracyi Andrzej Towiański, Litwin, były urzędnik sądowy, umysł średnich zdolności i średniego wykształcenia, do tego dziwak, ulegający od pierwszej młodości religijno-mistycznym egzaltacyom. Otóż człowiek ten występuje nagle wśród emigracyi jako apostoł nowej mistycznej nauki, pełnej mętnych, niezdrowych, a nawet niedorzecznych zapatrywań, i rzecz uwagi godna – w krótkim czasie zaciąga pod sztandar swego wyznania znaczną część emigracyi a co więcej zyskuje gorących zwolenników nawet między najpotężniejszymi umysłami, jakie znajdowały się wówczas wśród polskiego wychodźtwa: Mickiewicz, Słowacki, G , Chodźko, Różycki, et). Za jego inicyatywą i pod jego kierunkiem powstaje osobna sekta religijno-polityczna, która wytwarza sobie ścisłą organizacyę i przez



dłuższy czas wywiera niemały wpływ nietylko na kierunek życia umysłowego w emigracyi, ale po części nawet - na bieg współczesnych wypadków politycznych. Zjawisko to można sobie dopiero wtedy wytłumaczyć, jeżeli weźmie się pod uwagę - nie tylko samą osobę Towiańskiego, ale przedewszystkiem stosunki i okoliczności, wśród których wystąpił ze swoją doktryną.

Nadmieniłem już poprzednio, kreśląc ogólną charakterystykę całego okresu, że pod wpływem anormalnych stosunków, w których znajdowało się społeczeństwo nasze po upadku powstania, prądy życia jego umysłowego schodziły niejednokrotnie na bezdroża i objawiały się w formie chorobliwych dążności politycznych i religijnych, które szerzyły się pomiędzy emigracyą a docierały nawet do samego kraju. Mianowicie przesadne marzycielstwo polityczne i mistycyzm religijny opanowały nieznacznie umysły prawie całej współczesnej generacyi - a w ślad za nimi ukazał się znany nam już messyanizm będący jakby skrystalizowaną kombinacyą obu tych chorobliwych prądów i zyskał odrazu wielu zwolenników, którzy prawie bezwiednie mu ulegali. Wiadomo nam z poprzednich wykładów, jak ten messyanizm religijno-polityczny stopniowo ogarniał coraz szersze koła społeczeństwa ówczesnego. Zaznaczony z lekka w III cz. Dziadów - został wyraźnie sformułowany w Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego jako osobna teorya, a za pośrednictwem tych dzieł rozwielmożnił się w całej poezyi, a nawet w publicystyce i

późniejszej w literaturze naukowej.
Otóż - już przed pojawieniem się Towiańskiego była atmosfera czasu dziwnie sprzyjająca wszelkim egzaltacyom polityczno-religijnym, jakby przesiąknięta na wskroś miazmatami mistycznymi, które wszyscy w siebie wchłaniali; nieraz nawet bezwiednie. Towiański występując ze swoją nauką znalazł już grunt przygotowany i drogę dla siebie utorowaną przez poprzednią teoryę messyanizmu. Nic wypowiadał on w gruncie rzeczy nic nowego, lecz uderzył tylko w strunę, która już przedtem tętniła w porywie społeczeństwa polskiego - i dlatego znalazł tak łatwe i szybkie powodzenie. Wpływ i działanie Towiańskiego polegały przeto głównie w tem, że chorobliwym wyobrażeniom religijno-politycznym, które już przedtem istniały, dał wybitniejszy wyraz i specyficzną barwę. Chciałoby powiedzieć, że złe soki, które przebiegały już poprzednio organizm ówczesnego społeczeństwa, wyprowadził na jaw i wydobył na wierzch w formie mętnej i szkodliwej doktryny, która narodowi naszemu nie mało przyniosła szkody. -

— Chociaż osoba Towiańskiego w całem rozszerzeniu się i wpływie jego doktryny nie odgrywa roli rozstrzygającej, to nie od rzeczy jednak będzie podać o nim kilka szczegółów, które pośrednio rzucają niejakie światło na charakter i tendencye szerzonej przez niego nauki.
Towiański, urodzony w r. 1799, był od pierwszej młodości chłopcem bardzo statecznym, skłonnym do egzaltacyi i dziwacznych pomysłów. Wrodzone to usposobienie rozwinęło się bardzo silnie pod wpływem zewnętrznych okoliczności:

w młodym wieku nawiedziła go cieżka choroba oczu która przez długi czas nie dozwalała mu zajmować się nauką, ani jakikolwiek czynnością; zamknięty w sobie, bezczynny ustawicznie, medytował i modlił się, czyniąc zadość wrodzonej potrzebie egzaltacji religijnej; a wiraz najzwyklejsze, najpospolitsze rzeczy dawały mu powód do rozmyślań i religijnych uniesień. Z własnych jego opowiadań wiadomo, że mając od ojca polecone kupić gwoździ do gontów, trawił po kilka godzin w modlitwie, żeby to wszystko - jak się wyraził, „było w prawdzie". Dodać też trzeba, że wiara w magnetyzm i prądy mistyczne, które już z początkiem 19 r. przebiegały Europę - szerzyły się także w ziemiach należących do Rosji, przyczyniły się w wysokim stopniu do jeszcze większego rozbudzenia skłonności mistycznych u młodego Towiańskiego. Uczył się mało; - czy szkoły jakie ukończył niewiadomo. Doszedłszy do lat odpowiednich wstąpił do sądu i został assesorem w tym departamencie sądu głównego w Wilnie; - był to urząd zupełnie podrzędny, do którego nie trzeba było wówczas żadnych kwalifikacyj naukowych. W r. 1840 ożenił się. Jako urzędnik, gdy miał trudniejszą sprawę do załatwienia, szedł do kościoła i w ciągu modlitwy rozmyślał o niej, a to, co przyszło wtedy na myśl, uważał za natchnienie z góry objawione i bezwzględnie wykonywał. Żonę swoją tak wdrożył w swój sposób myślenia, że w czasie gotowania, stojąc i zajmując się przyrządzaniem potraw, umiała - jak Towiański sam z chlubą opowiadał - „trwać w tonie", tj. rozmyślać o najwyższych zagadnieniach religijnych. Nie wiadomo nam, jak zapatrywania Towiańskiego układały się stopniowo w cały system religijny, ale to pewna, że w r. 1840 nabrał przekona=

nia, iż ma jakąś wielką misyę do spełnienia i z końcem lipca tegoż roku wziąwszy paszport emigracyjny wyjechał z kraju, aby działać na szerszej arenie. Ponieważ nie ufał sobie, aby mógł sam jako apostoł nowej nauki wystąpić w roli czynnej, przeto szukał od początku jakiejś wybitnej osobistości, któraby powagą swego nazwiska, osobistem znaczeniem i zdolnością umysłu poparła jego cele i służyła mu za narzędzie do realizowania zamierzonej misyi. Przejeżdżając przez Poznań próbował natomprzód pozyskać dla swojej doktryny arcybiskupa Dunina, po daremnych usiłowaniach zwrócił swoje oczy na jenerała Skrzyneckiego, przebywającego wówczas w Belgii, a gdy i ten krok nie powiódł się, zjawił się w Paryżu i niezrażony niepowodzeniami rozłożył swe sidła na Mickiewicza – i niestety tym razem starania jego uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem.

Ale bo też dziwny był zbieg okoliczności, który ułatwił mu to zadanie. Jeśli, jak poprzednio nadmieniłem, ogólna atmosfera czasu sprzyjała wtedy szerzeniu się religijno-politycznego mistycyzmu w rodzaju Towiańszczyzny, to u Mickiewicza zachodziły nadto wyjątkowo okoliczności, które czyniły go o wiele jeszcze sposobniejszym do przyjęcia mistycznej doktryny.

— Wiadomo nam już jak od czasu przyjazdu do Paryża ulegał stopniowo coraz bardziej religijnemu mistycyzmowi. – ~~jak~~ Rozczytywał się ~~w tym samym duchu~~ w dziełach mistyków i teologów – a przedewszystkiem w dziełach mistycznych Saint Martin'a, jak z niego przejął nawet

rozmaite zapatrywania o potrzebie reformy chrystyanizmu, katolicyzmu w inny chrystyanizm lepszy i doskonalszy, o cudow=nej sile ducha ludzkiego, oczyszczonego walką wewnętrzną, o zjawieniu się w bliskiej przyszłości ludzi opatrznościowych, mają=cych misyę przekształcenia świata w najbliższych czasach i spodzie=wał się rzeczy nadzwyczajnych, jakichś zmian nadzwyczajnych w świecie wywołanych przez "Opatrzność".

Na dnie duszy Mickiewicza leżały już niejako zgromadzone wszystkie pierwiastki zapalne, potrzebne nauce Towiańskiego; - chodziło tylko o stosowną chwilę, któ=raby sprowadziła wybuch. Trafem, dziwnem zdarzeniem oko=liczności, - chwila taka znalazła się właśnie wtedy, gdy Towiański przyjechał do Paryża, t.j. w lipcu 1841. Poeta był wtedy w rozpaczliwem położeniu: żona jego dostała po raz trzeci obłąkania, musiał ją odwieźć do szpitala, sam złamany na duchu, przygnębiony do najwyższego stopnia, otoczony małymi dziećmi, potrzebującymi opieki kobiecej, nie wiedział co począć ze sobą, obawiano się, żeby nie targnął się na swoje życie (Ch. Kajs). W takiej chwili zjawił się przed nim Towiański i przedstawił mu się jako wysłannik boży, który ma ważną misyę do niego, a przez niego do emigracyi. Na dowód posłannictwa swe=go przyrzekł mu uzdrowić żonę i opowiedział mu wiele zdarzeń i przejść z jego życia, które zrobiły na poecie wielkie wrażenie, bo nie spodziewał się ~~oby~~ aby obcy człowiek mógł to wie=dzieć. Uzdrowienie żony Mickiewicza szczęśliwie nastąpiło; bliższe szczegóły tego faktu są dotychczas niejasne i niedokładne (są roz=

maite, sprzeczne wersye, por. Wł. Mickiewicz, Żywot A. M. t. III. str. 86 i n.), ale to pewna, że napady obłąkania były u żony Mickiewicza symptomatami przemijającemi, które wskutek rozstrojenia następowały zwykle po chorobie połogowej i szybko przemijały. Nie było zatem podstawy uważać uzdrowienia tego za rzecz jakąś cudowną siłą dokonaną. Wiadomości Towiańskiego o przeszłości poety pochodziły zapewne stąd, że w przejeździe przez Drezno zapoznał się był z Odyńcem i jak tam Odyniec stwierdza w późniejszym liście, dowiedział się od niego wiele drobnych szczegółów z życia Mickiewicza, które potem skombinował. (List Odyńca druk. w rozprawie L. Chemińskiego: „Religijność i mistyka w życiu i poezyach A. M." str. 149). Mickiewicz jednak, rozstrojony ówczesnemi nieszczęściami do najwyższego stopnia, a już od dawna skłonny do egzaltacyi i wiary w cudowne zjawy, nieprzewidziane, dał się dowodowi Towiańskiego przekonać i uwierzył w jego posłannictwo boże, – a uwierzył tem łatwiej, że Towiański zapowiadał to, czego Mickiewicz oczekiwał: odrodzenie się ludów, z pomocą siły uczucia ducha chrześcijańskiego i ważną rolę Polski, mianowicie emigracyi w tym przewrocie. –

– Pozyskanie Mickiewicza „dla sprawy bożej" – tak nazywał Towiański swoją misyę – nastąpiło w lipcu 1841 r. (data bliższa dnia niepewna); w ciągu najbliższych dni następnych dawał mistrz poecie ustne i pisemne wskazówki, jak należy przygotować się do spełnienia wielkiego dzieła, i zarazem za pośrednictwem Mickiewicza zjednał

dla sprawy Ant. Goreckiego i Izydora Sobańskiego, wreszcie 164.
dn. 7 sierpnia ogłosił do nich pismo, w którym oświadczył im, że „początek urzeczywistniania sprawy już zrobiony" i że oni stanowią zawiązek „Świętej roty" posuwającej się odrodzeniu ludów. Łatwo zrozumieć, że pozyskanie Mickiewicza było dla Towiańszczyzny faktem rozstrzygającego znaczenia. Poeta, uwikławszy się w doktrynę Towiańskiego i uwierzywszy w jej prawdę, wziął się z całym zapałem gorącego serca i wiarą w przyszłość do propagandy, a osoba jego, powaga, znaczenie, aureola poetycka, która go otaczała - wszystko to zapewniło działaniu jego takie powodzenie, jakiego nikt inny na emigracji mieć nie mógł. Napisał pełen uniesień list do Bohdana Zaleskiego (dn. 15 sierp.) ze znanym wierszem: „Słowiczku mój, a leć, a piej" i wzywał przyjaciela natychmiast do przyjazdu do Paryża, bo „wielkie dzieją się rzeczy" (Kor. I, 236), to samo do innych przyjaciół: Witwickiego, nawet do Domejki, bawiącego w Ameryce, którego nawoływał także czemprędzej do powrotu, aby przekonał się, że „Bóg zesłał nam człowieka nadzwyczajnego, nauczyciela rzeczy dziwnych" i „wkrótce dziwną sprawę naspodziwiecie" (Kor. I, 43); prócz tego wpływał osobiście na zamieszkałych w Paryżu przyjaciół i znajomych. W dn. 27 września nastąpiło już, w celu pozyskania szerszych kół emigracyi uroczyste zebranie w kościele „Notre Dame", na którem po wysłuchaniu mszy św. Towiański miał przemowę i oznajmił, że „z polecenia boskiego" rozpoczyna teraz urzeczywistniać „sprawę bożą". Liczba zwolenników nowej sekty szybko wzrastała: „bracia" - tak nazywano zwolenników nauki, schodzili się co niedziela na konfe-

zencye prywatne, w których Towiański lub Mickiewicz wyjaśniali zasady nauki i tam też zawiązano tak zwane „Koło,” w którym gromadzono się na modlitwy i składano śluby przed chorągwią z wizerunkiem Chrystusa. Od samego początku był Mickiewicz obok Towiańskiego jakoby drugą głową sekty, a wobec biernego charakteru „mistrza” stanowił główną sprężynę działania. Oddał się też całą duszą „Służbie bożej”; zajmował tylko propagandą, zabierał głos przy każdej sposobności, namawiał, przekonywał, że nadszedł czas odrodzenia się ludzkości i Polski; z gorączkowym zapałem starał się jednać coraz więcej zwolenników dla nowej nauki; na posiedzeniu Tow. Hist. Lit. w Paryżu, którego był prezesem po śmierci Niemcewicza, udało mu się za pomocą świetnej przemowy zwerbować liczny zastęp nowych braci; próbował także wraz z Różyckim pozyskać Ks. Ad. Czartoryskiego – a nawet arcybiskupa paryskiego Ks. Affre, słowem żył i oddychał tylko tą nową myślą, która opanowała wszechwładnie jego umysł i jego duszę. – Gdy w następnym roku (1842) w lipcu (13 lip.) Towiański otrzymał rozkaz od rządu franc. wydalenia się z Paryża i wyjechał do Belgii, a potem do Szwajcaryi; stał się Mickiewicz rzeczywistym naczelnikiem sekty, a chociaż znosił się listownie z „mistrzem”, to jednak całe kierownictwo sprawy i dotąd jeszcze większej – cała odpowiedzialność spadła na jego barki. 165.

– Bliższe szczegóły o następnych losach Towiańczyzny i samego Towiańskiego mniej nas tutaj obchodzą; o wiele ważniejszem i ciekawszem jest pytanie, na czem polegała istota tej nauki; co było kwintessencyą

jej treści? Wydane w nowszych czasach materyały dozwalają nam wglądnąć nieco dokładniej i lepiej w jej istotę, chociaż wiele rzeczy - jak zresztą w każdej doktrynie mistycznej, pozostać mu-si pozostać nam niejasnych, niekwityłych i niezrozumiałych. Głów-ne źródła: Współudział A. Mickiewicza w sprawach Andrz. Towiań-skiego. Listy i przemówienia. Paryż 1877 - 2 tomy. - Pisma A. Towiań-skiego - Turyn 1882 - 5 tomów. Całą obszerną literaturę w dziele Wł. Mickiewicza „Żywot A. Mickiewicza". - Oto w krótkości streszczenie zasadnicze zapatrywania Towianiszczyzny, obrane o ile możności z mglistych i niejasnych porównań, obrazów, mętnych fraze-sów i pustych i niesmacznych zwrotów retorycznych, które odgry-wają w niej bardzo znaczną rolę. - Ogólnym celem Towianiszczyz-ny było odrodzenie się religijne i polityczne całej ludzkości za pomocą siły ducha, zaczerpniętej z egzaltacyi uczucia - myśl nie nowa, którą spotykamy w szeregu innych, współczesnych doktryn mistycznych, ale jako objaw czasu zawsze bardzo cha-rakterystyczna. - Według nauki Towiańskiego, Chrystus reali-zował słowo boże na ziemi, ale po śmierci jego opuściło ono ziemię - czyli jak Towiański wyraża się: „umarło dla ziemi". Człowiek przez „złą wolę" przerwał działanie myśli bożej i pozostał „w sta-nie drewniactwa"; czcił formę a nie posiadał jej ducha. Tak prze-szło kilkanaście wieków w życiu ludzkości; reformacya nie tylko nie podniosła sprawy bożej, ale ją poniżyła. "Dopiero w 19 wie-ku Napoleon zaczął znowu realizować słowo boże, ale misyi swej nie spełnił, bo nie umiał wytrwać „w tonie". Był on jednak jutrzenką przed wschodem słońca, zapowiedzią

chwili odrodzenia. Ta chwila spełnia się obecnie przez wystąpie-nie Towiańskiego, który powołany został przez Pana do służby Bożej, aby dać słowu Bożemu właściwą siłę. Z pomiędzy wszystkich narodów tylko trzy są przeznaczone do spełnienia wyższej misyi w służbie Bożej": Izraelici, Francuzi i Polacy; pierwsi mieli Chrystusa, drudzy Napoleona, trzeci mają Towiańskiego. Ale szczególniejszą łaską bożą cieszą się teraz Francuzi i Polacy i na nich spoczywa przy-szłość „sprawy bożej". Pochodzi to zaś stąd, że Francuzi mają - we-dług wyrażenia Towiańskiego - „ciało subtelne", które nie sta-wia przeszkód sile ducha, mają „zapał", a Polacy pomimo, że mają „grube ciało" odznaczają się „duchem ofiary", którego zno-wu brak Francuzom. Inne narody są „według ducha" tylko dziećmi: Anglików nazywa Towiański „dwurocznemi dzieć-mi" - bawią się złotem, Niemców „trzyrocznemi" - bawią się filo-zofią. Dodaję nawiasem, że kult Napoleona i wyznaczanie pewnym ludom roli wybranych narodów mieszczą się także w innych dok-trynach mistycznych i messyanistycznych współczesnych reformatorów i proroków francuskich i niemieckich, a pro-roków takich było wówczas sporo: Ganneau (który wystąpił już w r. 1830, a po wybuchu rewolucji jako reformator re-ligijny i polityczny, a w r. 1840 ogłosił swoją doktrynę w świst-ku „Jour de Noël du peuple de France, następnie Vintras, któ-ry pod wpływem cudownego widzenia archanioła Michała stworzył w r. 1839 osobną sektę w celu odrodzenia Francji i religii, dalej żyd z Saksonii Albrecht (szereg pism: Die Einung Israels in Europa, Der Weg nach Zion), Labarre (Salomon le sage, fils de David, sa renaissance sur cette terre et révélation

ielnie 1841/. –

Według nauki Towiańskiego urzeczywistnienie słowa bożego na ziemi dokonywa się zapomocą „ruchu ducha". Do tego zaś należą trzy rzeczy: trzeba podnieść ducha, duchem zdobyć ciało i wreszcie – podnieść ciało do wysokości ducha. Środkami ku temu są: modlitwa, ciągła „praca w duchu", spowiedź, poprawa życia, czekanie na hasło szczęścia swego "z czystem sercem(?), zdanie się na Boga, unikanie wszelkiego zaprzeczenia" i dyskusyi i t.d. Wszystkie te ćwiczenia wewnętrzne" miały osobną nazwę: harowanie (od harować = ciężko pracować). Obok ćwiczeń wewnętrznych" służą do tego samego celu także praktyki religijne, jakoto wpatrywanie się w obrazy świętych i krzyże, posty, pielgrzymki do miejsc cudownych. Do obrazów zalecanych najwięcej przez Towiańskiego należał obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej (znajdujący się w kościele św. Seweryna w Paryżu), krucyfiks Towiańczyków był bez wizerunku męki pańskiej, posty polegały nie na wstrzymaniu się od jedzenia pokarmów, lecz od rozmów i myśli, nie pozostających w ścisłym związku ze sprawą bożą. Miejscami uprzywilejowanymi do pielgrzymek były Waterloo i Einsiedeln. – Zapomocą tych wszystkich wymienionych środków tj. ćwiczeń wewnętrznych i praktyk religijnych dochodzi się do „tonu", który stanowi prawdziwą siłę i zasługę człowieka. Ten „ton" odgrywa w całej Towiańszczyźnie nadzwyczaj ważną rolę; w każdym prawie liście i przemówieniu Towiańskiego jest o nim mowa – na czem jednak polega – nie mówi się=

129

dzić jasno i wyraźnie. Na jednem miejscu tylko zaznacza 169.
Towiański jakie są cechy "tonu": prostota, skromność, niewinność
dziecięca, bez błagania, bez uniżania się przed ludźmi - znamiona
nieuchwytne i dość mgliste. W "tonie" są rozmaite skale. Ton
może być "niedociągnięty", "w takim tonie nie może człowiek
służyć "powodzeniem sprawie, bo jest z mącia"; "ton" mo=
że twardnieć" - wogóle zniża się i podnosi. W jednem
z "przemówień Towiańskiego znajdujemy wzmiankę, że
duch ma "siedm tonów" - ale jakie są, nigdzie nie
wyjaśnia. Otóż ten "ton" powinien według nauki Towian=
skiego panować w każdym ruchu ciała, w każdem drgnie=
niu myśli, w każdem słowie i w każdym czynie. Kto ma
"prawdziwy" ton i przeniknął nim swoje ciało, może odczuć
ton innego brata (Towiańczyka), chociażby o kilkaset mil
oddalonego; nadto może mieć przeczucia, sny cudowne, nat=
chnienia, widzenia prorocze, co więcej może samą siłą du=
cha wpływać na zmianę stosunków rzeczywistego świata.
Towiański powiadał, że miewa nieraz chwile takiego
podniesienia ducha, że jednem spojrzeniem mógłby za=
trzymać po morzu idący parostatek. (Wł. Mick. IV 288
- z dziennika A. Chodźki -). Ażeby uzyskać ton "prawdziwy"
trzeba przedewszystkiem wyrwać się z więzów umysłu, abdy=
kować z rozumu, czyli jak Towiański się wyraża "zgłupieć
dla Chrystusa". Mądrość ziemska jest istotnem głupstwem
trzeba wszystko czerpać tylko z ducha i czuciem pojmować
prawdę słowa bożego.

– Jeżeli zestawimy zasadnicze myśli Towiańszczyzny z dążnościami panującymi poprzednio w teoryi mesyanizmu polskiego, to w głównej tendencyi okazuje się dość wyraźny związek. Towiańszczyzna była także rodzajem mesyanizmu religijno-politycznego, rozwiniętego na większe rozmiary, ale z barwą nieco więcej kosmopolityczną, z zakrojem zupełnie sekciarskim – a zarazem ze znacznie mętniejszym, dziwaczniejszym charakterem mistycznym. Otrząsnąwszy ją z niesmacznych dziwactw i śmieszności, znaleźć w niej wprawdzie można niejeden pierwiastek dodatni, który trafiał do przekonania ludzi wyższych i niepospolitych t.j. postulat odrodzenia się moralnego jednostki za pomocą własnej pracy ducha, ale zasada kardynalna, że samą siłą ducha, samą siłą uczucia świat i ludzkość można odrodzić i przeobrazić była mistycznym obłędem i zgubnym złudzeniem. – Dla naszego narodu tem zgubniejszem i szkodliwszem, że prowadziło do bezpłodnej egzaltacyi, wyniszczającej energię i dzielność, do kwietyzmu politycznego, który lekceważył stosunki rzeczywiste, cały ciężar obowiązków narodowych zwalał na cudowne wypadki i działanie mocy boskiej. – Na kwietyzmie takim zakończyła też Towiańszczyzna w niedługim czasie swój żywot, a przekonamy się później, że niebezpieczeństwo to odczuwał w następnych latach sam Mickiewicz i po zerwaniu stosunków z Towiańskim, wbrew jego woli, brał gorączkowy udział w działaniach politycznych, szukając w nich jakby przeciwwagi przeciw ustawicznemu, a bezo-

wowiecznie wycierania ducha, "dostrajania się do owego zagadkowego „tonu", który nie dawał żadnych rzetelnych rezultatów. —

Ale wracajmy do wypadków z życia Mickiewicza. Mickiewicz, wplątany w ciemny labirynt mistycznej nauki, tracił stopniowo coraz więcej zdrowy pogląd na rzeczy i wszystko w fałszywem widział świetle. Wpływ ten odbił się oczywiście także na działaniu naukowem w zawodzie profesorskim. Już w prelekcyach z r. 184 2/3 znać dość wyraźnie ślady wyobrażeń Towiańszczyzny, ale w następnych latach ukazują się już tak widocznie, że nadają wykładom charakter religijno-politycznych konferencyi. Mickiewicz nie zajmował się już wtedy właściwie literaturą słowiańską - ale jawnie i otwarcie propagował z katedry zasady Towiańszczyzny, mianowicie wykładał bieg i postęp idei messyanicznej i zapowiadał, że będzie wyjaśniać Biesiadę Towiańskiego, t. j. pierwsze, krótkie streszczenie tej doktryny zrobione w r. 1841 dla Skrzyneckiego, a bez wiedzy Towiańskiego odlitografowane. (Biesiadę już poprawioną, ogłoszono później w Pismach A. Towiańskiego t. I str. 1). Mętny ten i mglisty dokument - pisany bardzo nieudarnie - nazwał pomnikiem niezmiernego znaczenia, „zabytkiem, który z najwyższej potęgi posiada prawdę, w jakiej Słowiańszczyzna żyje." Propaganda zaszła tak daleko, że wykłady straciły zupełnie cechę zebrań naukowych. W dn. 19 marca 1843 r. odbyła się formalna demonstracya na korzyść Towiańszczyzny. Mi-

kiewicz zawezwał słuchaczów, aby się oświadczyli, czy dają
mu świadectwo, że przyszło nowe objawienie. Znaczna część
słuchaczy, złożona z jego zwolenników, powstała z siedzenia
i potwierdziła jego zapatrywanie. Na to zapytał prelegent
czy wierzą w mistrza, który się zjawił na ziemi; słuchacze znowu
powstali wykrzykując „tak". Innym razem porwała się w cią-
gu prelekcyi z siedzenia jakaś kobieta, Francuzka i rozegra-
na do najwyższego stopnia zaczęła wołać na cały głos: Oui,
oui, c'est vrai, i padła na ziemię. Na ostatniej nawet pre-
lekcyi wezwał Mickiewicz ducha Napoleona, aby się zjawił
i wzniósł wśród zgromadzenia jego toast.

Rzecz naturalna, że tak jawnie prowadzona
propaganda religijna w zakładzie naukowym zaniepo-
koiła rząd francuski i skłoniła go do wejścia w tę sprawę.
Nie mógł on wprost na własną rękę zawiesić wykładów, gdyż
zakład „Collège de France" nie pozostawał w bliższym związ-
ku z uniwersytetem i władzami uniwersyteckimi i miał
zupełną swobodę nauczania, ale starał się wpłynąć na poe-
tę, aby zaprzestał propagandy religijnej z katedry. Nie zgo-
dził się na to Mickiewicz i rzeczywiście nie wiadomo jakby
się rzeczy były skończyły, gdyby wkrótce sam poeta nie
zrobił pierwszego kroku do zawieszenia wykładów i nie
ułatwił rządowi działania. Znużony prelekcyami
które stawały mu się teraz coraz więcej ciężarem, a które
w ostatnim roku nawet bardzo często opuszczał, drażnio-
ny napaściami w dziennikach francuskich, i polskich,

które ustawicznie uderzały na niego z powodu tendencyi wykładów, a nawet interpelacyami w Izbie, podał w październiku (?) r. 1843 do ministerstwa oświaty Villemain'a prośbę o urlop, a to, jak się wyrażał aby zająć się ogłoszeniem wykładów i uniknąć zarzutów i zaczepek opinii publicznej, która na podstawie sprawozdań dziennikarskich niesłusznie go oczerniała (Kor. I 337) Było to rządowi francuskiemu bardzo na rękę i udzielono mu urlopu i skorzystano z tej sposobności, aby go się nieznacznie pozbyć. Ostatnią prelekcyę miał Mickiewicz 28 maja 1844. Odtąd pozostawał niby na urlopie, który rząd przedłużał mu na czas nieograniczony; jako zastępcę na katedrze wyznaczył minister Cypriana Roberta, a zarazem zmniejszył pensyę Mickiewicza o połowę, oddając drugą połowę jego zastępcy. Tak więc od środka 1844 r. został Mickiewicz wprawdzie nie urzędownie ale de facto z posady profesora usunięty.

Bardzo smutne było położenie poety w kilkunastępnych latach po opuszczeniu katedry w „College de France". Wskutek zmniejszenia pensyi o połowę popadł w biedę i niedostatek. Dochody nie wystarczały na utrzymanie licznej rodziny, składającej się z żony i pięciorga dzieci; nie raz musiał staczać ciężką walkę z nędzą, nie mając pieniędzy na opędzenie koniecznych wydatków. W jednym z listów współczesnych, pisanych do żony przebywającej na kuracyi, donosi; że „zastawił kopertę od zegarka i nie ma nic więcej do zastawienia" (Kor) Nadto wykładami swy-

nie w ostatnich latach wywołał na siebie ogromną burzę. Prasa francuska napa-
dała go bardzo ostro, obrzucając najrozmaitszymi zarzutami;
z koła emigracji polskiej odzywały się także bardzo liczne i częste
głosy, które potępiały zarówno głoszone przez niego zasady, ja-
kotez całe jego działanie jako profesora w zakładzie nauko-
wym: obwiniano go, że na zaszczytnem stanowisku, na któ-
re powołało go powszechne zaufanie, skompromitował sie-
bie i naród polski. Nieprzyjaciele osobiści korzystali z tej chwili,
aby go publicznie oczerniać; Gołubiowski wydał wtedy broszurę p.t.
„Mickiewicz odsłoniony i Towiańszczyzna" (Paryż 1844), w której przed-
stawił go jako człowieka niepewnego charakteru i podejrzanych
przekonań politycznych w ciągu całego życia. Nawet z grona
najbliższych przyjaciół wychodziły przeciw niemu pisma nie-
przyjazne: w tym samym roku 1844 ukazało się pismo: „To-
wiańszczyzna wystawiona" (Paryż) napisane przez St. Witwic-
kiego, jednego z najserdeczniejszych jego przyjaciół, który
zrazu za namową Mickiewicza przystąpił do Towiańszczyz-
ny, ale wkrótce zerwał z tą doktryną i wystąpił przeciw
niej publicznie, zarzucając Mickiewiczowi, że dał się obała-
mucić i trwa uporczywie w szkodliwym obłędzie. Zaczepiony
przez członków Tow. hist. lit., którego był prezesem, Mic-
kiewicz zmuszony został podać się do dymisji (marzec 1844)
i zerwał z Towarzystwem od kwietnia wszelkie stosunki. Ale
wszystkie te przykrości nie wiele znaczyły wobec straszliwej
i bolesnej walki, która odbywała się w tym czasie w duszy samego
poety. Pierwszy szał, wywołany zjawieniem się Towiań-

skiego i jego nauki, zaczynał ustawać; rodziły się tysiączne wątpli-
wości w umyśle, omamiony na czas niejaki rozum uwalniał się z wę-
rzuconych pęt i wchodził w ciężki konflikt z egzaltacyą uczucia; po-
eta pasował się sam z sobą, nie mógł pokonać tych sprzeczności
i wątpliwości, a nie miał dość siły - a zdaje się i dosyć własnej
ambicyi - aby stanowczo zerwać z dotychczasowymi złudzeniami
i przyznać się do winy. Stan moralny usposobienia przebija
się dość wyraźnie w listach jego w tym czasie pisanych, zwłaszcza
do Towiańskiego, w których pełno głębokiego smutku, zwątpie-
nia, rozczarowania, a nawet jakiegoś nieokreślonego bliżej po-
czucia winy. Rezultatem tej walki było jednak, niestety nie
wyparcie się Towiańszczyzny, lecz tylko poróżnienie się z Towiań-
skim. Mickiewicz stracił do mistrza dawne zaufanie, i po-
stanowił na czele niewielkiej garstki przychylnych mu
braci działać na własną rękę. Obawiając się bezpłodnego
marzycielstwa, w które popadał coraz ~~częściej~~ więcej,
Towiański wraz z swoimi zwolennikami, zaczął brać teraz
bardzo gorliwy udział w akcyach politycznych w celu zreali-
zowania myśli i zasad zawartych w Towiańszczyźnie. Całe
dalsze życie jego aż do samej śmierci zapełnione jest aż
do samej śmierci gorączkową chęcią działania w bieżących
sprawach politycznych i usiłowaniem, aby wprowadzić
w życie myśl religijnego odrodzenia Europy za pomocą spra-
wy Polskiej. Liczył głównie na ruchy polityczne i rewo-
lucye narodów europejskich, zsyłane przez Opatrzność bo-
ką, które jak twierdził dadzą Polakom także „siłę materyalną“

do odegrania przeznaczonej mu roli (bardzo ciekawy list Mickiewicza do Tyszkiewicza z dn. 11 czerwca 1847 r., zawierający obszerny program jego działania, znajduje się w Kor. IV. Niepodobna tutaj wchodzić dokładniej w szczegóły obszernej akcyi politycznej, jaką w ciągu tych ośmiu lat ostatnich lat życia z przerwami krótkimi rozwijał. Poprzestaję więc na ogólnym przeglądzie. Przedewszystkiem powziął zamiar pogodzenia Towiańszczyzny z urzędowym Kościołem, a tem samem zapewnienia jej powodzenia wobec całego świata katolickiego, i w tym celu udał się w r. 1848 (stycz 21) do Rzymu. Zanim jednak zdołał doprowadzić zamiar do skutku, doszła go nagle w lutym wiadomość o wybuchu rewolucyi w Paryżu, strącenia z tronu Ludwika Filipa i dynastyi Orleanów i obwołania Rzeczypospolity. Wkrótce potem rozpoczęły się ruchy rewolucyjne we Włoszech, mianowicie w Medyolanie (w marcu), skąd wypędzono Austryaków. Mickiewicz powziął teraz myśl utworzenia legionu polskiego we Włoszech, któryby walczył za sprawę niepodległości Włoch i był zarodem przyszłej armii polskiej. (W Paryżu po strąceniu Orleanów, komitet emigracyi polskiej zajmował się zawiązaniem podobnego legionu we Francyi). Po zwalczeniu różnych trudności, wsparty przez emigracyę polską w Rzymie, wykonał w ciągu marca i początkiem kwietnia swój plan i na czele pierwszego zastępu ruszył (10 kwiet.) przez Florencyę, Bononię do Medyolanu, gdzie udało mu się zawczasu wymóc przyjęcie legionu przez rząd lombardzki i wystanie na plac boju. W lipcu (11) sta=

nał zam w Paryżu, ale zastał stosunki zupełnie zmienione. Już w czerwcu nastąpiła gwałtowna reakcya w stosunkach politycznych, stłumiono rewolucyę i ogłoszono stan oblężenia. Uniemożliwiło to wszelką akcyę polityczną; wprawdzie już w kilka miesięcy później (20 grud. 1848) został Ludwik Napoleon Bonaparte prezydentem Rzeczypospolitej i znowu ożyła nadzieja u poety, że sprawa polska z ducha Towiańszczyzny znajdzie u nowego rządu poparcie. Ale oczekiwania te nie spełniły się. Rząd patrzał przychylnem okiem na zwolenników Towiańszczyzny, którzy tak gorąco rozszerzali kult idei Napoleońskiej, ale nie myślał popierać czynnie sprawy polskiej. Niespodziewana ta przerwa w działaniu politycznem pogrążyła poetę znowu na czas niejaki w apatyę i wielkie przygnębienie do czego przyłączyły się przykre stosunki rodzinne: ciągłe choroby żony i kłopoty z dorastającemi dziećmi. - W jednym z współczesnych listów mówiąc o życiu swojem porównywa je do "wody mętnej, a stojącej." W stosunkach jego osobistych zaszła w tym czasie ta zmiana, że w r. 1852 otrzymał od nowego rządu posadę bibliotekarza w bibliotece arsenalskiej (30 paźdz.) z płacą 2000 fr. i wolnem pomieszkaniem; wszelkie starania o odzyskanie profesury pozostały bez skutku, a nawet osobnym dekretem formalnie mu ją odebrano, dotąd był bowiem tylko de   usunięty. W r. 1853 próbował przedstawić Napoleonowi, wówczas już cesarzowi Francyi, w osobnej nocie posłannictwo Towiańskiego i jego zapatrywania na Napoleona i przepowiednię co do

178. 138

misyi następców jego, ale odebrał dwuznaczną odpowiedź, któ-
ra go zupełnie zraziła. Dopiero w parę lat później – po śmierci
żony (w r. 1853) zaświtała znowu nadzieja zrealizowania zasad
Towiańszczyzny. W jesieni 1855 po długich rokowaniach otrzymał
od ~~cesa~~ cesarza Napoleona polecenie wyjazdu do Konstantynopola
w misyi politycznej. Z powodu wojny między Rosyą a Turcyą i wy-
sunięcia kwestyi wschodniej naprzód, miał on zbadać usposobie-
nie krajów wschodnich i Słowian i zarazem wziąć udział w formowa-
niu legii polskiej przeciw Rosyi (Kor. IV). Pełen najlepszych na-
dziei ruszył w jesieni 1855 w podróż do Marsylii, a stamtąd
do Konstantynopola. Raz 3 paźdz. udał się do obozu w Bour-
gas, gdzie tworzył się legion pod dowództwem Sadyka Paszy,
i przebywał tu dwa tygodnie, mieszkając pod namiotem,
i zajmując się sprawą organizacyi; potem wrócił do Kon-
stantynopola. Bliższe rozpatrzenie się w stosunkach mocno
go rozczarowało: pomiędzy Sadykiem a jenerałem ~~Zam~~
Zamojskim toczyły się ustawiczne spory o zwierzchnic-
two nad legionem, Mickiewicz próbował działać jako
pośrednik, ale bezskutecznie. Głównym projektem, którym
się Mickiewicz w tym czasie zajmował, była dość dziwna
myśl utworzenia pułku polsko-izraelickiego (w duchu
Towiańszczyzny: obok Polaków i Francuzów, Izraelici, także
wybrany naród). Ale uciążliwe to życie, wymagające nie-
zwykłych natężeń fizycznych i ustawiczna irytacya z powo-
du wspomnianych sprzeczek nadwyrężyły w krótkim
czasie delikatne zdrowie poety. W ciągu listopada

ulegał kilka razy napadom cholery, grasującej wówczas 179.
we wschodniej części Europy, zawsze jednak podnosił się z niej
bez złych skutków. Dopiero w dn. 26 listopada dostał nowego,
gwałtownego napadu, który sprowadził nagłą śmierć. Zwłoki
zabalsamowane przewiezione zostały do Paryża i pochowane
na cmentarzu w Montmorency, skąd, jak wiadomo, w r. 1890 prze=
wieziono je do kraju i złożono na Wawelu!

– Z tego przeglądu życia poety w ostatnim jego okre=
sie powziąć można dostateczne wyobrażenie o niekorzyst=
nych i szkodliwych czynnikach, które przez długi szereg
lat działały na produkcyę literacką poety, i tamowały
dalszy jej rozwój. Przykre stosunki emigracyjne, ożenie=
nie się i ustawiczna walka z niedostatkiem, przerzucenie się
do zawodu nauczycielskiego – wszystko to wykoleiło go z dro=
gi, po której poprzednio postępował, i nie dozwalało zaj=
mować się literaturą. Towiańszczyzna dopełniła reszty, po
zasypała w nim żywe źródła natchnienia i chęć do pro=
dukcyi. Oddany całą duszą propagandzie religijnej, a
później agitacyi politycznej, myśląc jedynie o zrealizo=
waniu zasad doktryny, która stała się teraz jakby jedy=
nym celem życia dla niego – uważał wszystko inne za
zabawki i zniósł prawie zupełny rozbrat z zawodem lite=
rackim. Nic dziw też, że przestrzeń tych ostatnich, przeszło
dwudziestu lat życia jest co do dzieł, zwłaszcza poetyckich,
tak bezpłodną. Wspomniane prelekcye paryskie – wydane
w r. 1845 i 1849, w tekście francuskim, także tylko pod naci=
skiem chwili; w celu obrony przed zarzutami – pisał od

czasów Towiańszczyzny – głównie tylko artykuły treści poli 180. 140
tyczno-religijnej, odezwy, memoryały, projekta, roskazy dzien=
ne i t.p. rzeczy. Artykuły polityczno-religijne ogłaszał
w r. 1848 we francuskim dzienniku „Tribune des peuples". Z po=
ezyi zaś pozostała niewielka garstka drobnych, ni mieznaczą=
cych wierszy, lub urywków, pisanych to w Paryżu, to w Lausanne
i znowu za powrotem do Paryża: Zdania i uwagi (wyjątek z dzieł
Böhmego

